PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 11 (280) Rok VII Nowy Sącz, 16 marca 1986 r. Cena 15 zł

„Dla chwały polskich skrzydeł" — str. 8

Fot. JULIUSZ JAROŃCZYK

TATA NA ŚWIECZNIKU

Eksponowane funkcje rodziców wielu dzieciom dają się we znaki tak dotkliwie, że zazdroszczą one swym kolegom mającym zwyczajnych rodziców. To właśnie im ojciec i matka mają być wszędzie i zawsze wzorem dla innych, im nauczyciele przypominają przy każdej okazji: „Syn takiego ojca i nie potrafi rozwiązać zadania?!", koledzy zaś niechętnie uznają ich za kumpli: „Z taką szychą nigdy nic nie wiadomo". I żyj tu, człowieku, pełną dzieciństwa!

Gdyby chociaż opinia publiczna była nieco pobłażliwsza. Ale to właśnie ona jest zazwyczaj niemiłosierna. Kiedy dzieciak, jak to dzieciak, coś spoczi, wyolbrzymia się jego psotę do rozmiarów przestępstwa, komentując ze złośliwą satysfakcją: „Ojciec niby porządny, na stanowisku, a pozwala, żeby syn..." I tak to Bogu ducha winny ojciec, któremu życzliwi donoszą o obyczajach bliźnich, często rozprawia się z wyrodnym synem w sposób nie mający nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Żeby zaś nie dać mu czasu na rozrabianie, no i w trosce o łyżynę fizyczną i umysłową, zapobiegliwi rodzice zapisują syna np. na język angielski, na basen, do ogniska muzycznego, plastycznego, do kółka matematycznego, na korepetycje... Jak jest dziecko ripnąć nie może, jak gna z zajęć na zajęcia i wszelkie uroki dziecięcego świata stały mu się nareszcie obojętne — uciesza się opinia sąsiedzka, uspokaja, dom. Cel osiągnięty, dziecka nie ma, jest pracownik ciężko zarabiający na chwalebną przyszłość.

Zdawaliśmy o rodzicach, którzy — zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za zajmowanie „świecznikowego" miejsca — dużo wymagają od siebie i za dużo od swych dzieci. Warto jednak wspomnieć także o rodzicach, którzy nadrzędność funkcyjną traktują krańcowo inaczej, aniżeli wyżej wspomniani. Wiążą oni swane z przywilejami dla siebie i rodziny. Uważają, że za zasługi i trud należy im się taryfa ulgowa w odniesieniu do niektórych, ogólnie obowiązujących, wymagań. Dlatego ich dzieciom wolno to, czego innym dzieciom nie wolno, ich żonom wolno to, czego innym żonom nie wolno.

Wożenie dzieci do szkoły służbowymi samochodami, bezpłatne zatrudnianie pracowników państwowych do robót prywatnych, wykorzystywanie dla celów osobistych uzależnień pracowniczych — wszystko to odpowiednio deformuje postawę dyrektorskich latorośli. „Mój tata może twoją mamę wyrzucić z pracy" — grozi kilkuletni brzdąc swej równieśniczce, córce sprzątaczki. „Mój stary ma chody, załatwi" — pocieszą koleżanki początkującą narkomankę „nakrytą" na fałszowaniu recept i wciągającą w swój proceder dziewczęta.

Zarozumiałość jest często pochodną wiedzy i można się zareść najbliższe otoczenie. Na chorobę tę popadają najłatwiej dzieci nie chronione rodzicielską skromnością. Szczera i pożądana duma z pozycji społecznej rodziców może ulec bardzo szybko wynaturzeniu. Dzieje się tak wówczas, kiedy ojciec (matka) rozpowszechnia mit o swej wszechmocy, nadmiernie podkreśla swe znaczenie i wykorzystuje okazje czerpania z tego prywatnych korzyści. Dzieci są w tej mierze nader podjętne i wypaczony obraz władzy generalizują przyswajając go sobie na długo, czasem na zawsze.

I jeszcze jeden problem do zasygnalizowania, silbowiem jest on nader przykry właśnie w rodzinach wyeksponowanych społecznie. Kiedy bowiem w rodzinie chłopskiej czy robotniczej urodzi się dziecko odciąże umysłowo, niezdolne, wówczas wiadomo — naukowcem nie zostanie, ale na uczciwego robotnika czy rolnika wyśćiecować go trzeba. W rodzinie „inteligenckiej" taki problem urasta do dramatu. Niesprawny intelektualnie syn „skazany" jest zgodna uciwiają rodziny co najrzadziej na inżyniera. Dyrektorskie dziecko nie może iść do zasadniczej szkoły zawodowej! Co by na to ludzie powiedzieli? Zmusza się więc nieszczęsnego dziecka do chwały rodzicielskiej do wysiłku ponad miarę. Kłopotu co niemiara mają z nim nauczyciele i korepetytorzy, przepychają różnymi sposobami z klasy do klasy, wreszcie dla świętego spokoju dają świadectwo ukończenia. Ma zdolność manualne byłby więc z niego dobry robotnik, a tak, aż do emerytury, będzie z niego kiepski inteligent.

W ten sposób stało się wprawdzie zadość ambicjom rodzicielskim a także opinii społecznej rzucono barwa, nie jaki jest sens tego wszystkiego? W czym uwłacza ojcu dyrektorowi syn robotnik? Dlaczego takiego układu opinia publiczna nie akceptuje, akceptuje natomiast odwrotnie: tata — robotnik, syn — dyrektor? Lęk przed opinią oraz aspiracje, by dzieci nie upiaszowały się na pozycji niższej w gradacji społecznej zaiśćeli rodzice, doprowadza do unieszczęśliwienia dziecka, do odgrywania roli, której ono nie może się nauczyć.

Człowiek może znaleźć szczęście tylko na swoją miarę. Nie wiem zatem, czy zawsze powinniśmy młodzież w poszukiwaniach owego szczęścia skierowywać ku wielkim sukcesom, awansom, szczytom zawodowej lub społecznej kariery. Na szczytach zawsze bywa trudno o miłość i poczucie bezpieczeństwa. Górować nad innymi oznaczać może samotność. Trzeba być bardzo silnym, by dać sobie wówczas radę z własnymi słabościami i zawiścią ludzką.

MARIA ŁOPATKOWA

* PANORAMA REGIONU *

KOŃCA JESZCZE NIE WIDAĆ. W języku sprawozdawców sportowych można by powiedzieć, że mecz rozgrywany między organami ścigania a „silną grupą" omijającą prawo daleki jest od zakończenia, efekty nikogo jeszcze nie satysfakcjonują, kibice podzieleni są w sympatiach. Dodajmy: lepiej, żebyśmy w ogóle tego meczu nie musieli rozgrywać...

Konieczność prowadzenia walki ze zjawiskami patologii społecznej jest powszechnie rozumiana w środowisku robotniczym. Nielegalne kuśnierstwo, wynajem kwater prywatnych bez opodatkowania, zdzierstwo cenowe, machlojki z działkami budowlanymi, łapówkarstwo, protekcje, działanie na szkodę klienta w handlu i gastronomii — wywołują sprzeciw ludzi pracy. W rozwarstwionym i klasowo zróżnicowanym społeczeństwie polskim nie brakuje wszakże i takich, którym nie w smak zaostrzenie walki z przestępczością gospodarczą. Kombinator i cwaniak żeruje na trudnej sytuacji, powstają milionowe fortuny. Partia jednoznacznie ukierunkowała przeciwdziałania Naczelnej Izby Kontroli, Państwowej Inspekcji Handlowej, Izb Skarbowych, organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Coraz częściej słyszymy w telewizji i czytamy w gazetach o efektach pracy całego tego antyspekulacyjnego frontu. Ale w odczuciu społecznym, w gniewnych głosach na zebraniach partyjnych i związkowych, czuje się niedosyt. Ludzie pytają, czy nie można ostrzej, bardziej zdecydowanie dobrać się nieuczciwym do skóry.

Przysłuchiwałem się ostatnio sobotniej naradzie szefów wszystkich organów odpowiedzialnych za walkę z przejawami nadużyć gospodarczych w Nowosądeckiem. Oni również czują niedosyt. W obecności sekretarza KW partii, **Ludwika Kamińskiego**, samokrytycznie stwierdzili, że na żadnym odcinku walki z patologią nie można jeszcze mówić o znaczących sukcesach. Nie zadowala sprawność aparatu państwowego, niedoskonałe są przepisy dotyczące obowiązków podatkowych w sektorze prywatnym, zdarzają się próby ochraniania nieuczciwych firm i rzemieślników.

Płk. płk. **Jerzy Grodecki** i **Bogdan Strzelecki**, wicewojewodowie **Zbigniew Barylak** i **Józef Niemiec**, dyr. Izby Skarbowej — **Józef Pietrzak**, przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON — **Jan Turek**, przedstawiciele Ministerstwa Finansów i PIH — nie poprzestali na omówieniu „urobku" dotychczasowych akcji, lecz zgłosili cały szereg inicjatyw, które powinny uporządkować sytuację. W centrum zainteresowania organów kontrolnych w naszym regionie znajdą się — między innymi — kuśnierze, murarze i właściciele kwater prywatnych nie płacący podatku; budownictwo indywidualne (w tym — domki letniskowe wzniesione nielegalnie); rzemieślnicy i firmy prywatne niesolidnie prowadzące dokumentację dochodów; prywatne biura turystyczne nagminnie wchodzące w kolizję z prawem.

Państwo stworzyło dogodne warunki dla sektora prywatnego. Zbyt często odchodzi on jednak od swych funkcji podstawowych, czyli od świadczenia drobnych usług ludności, natomiast wcale nie rzadko ma miejsce uszczuplanie powinności finansowych wobec skarbu państwa.

Prowadzący naradę szef Prokuratury Wojewódzkiej, **Tadeusz Warzecha**, powiedział na zakończenie: — *Mimo niedoskonałości niektórych przepisów będziemy z coraz lepszym skutkiem walczyć z tym złem, jakie się pleni na ziemi nowosądeckiej — jest ona gościnna i życzliwa dla ludzi rzetelnych, ale nie będzie wyrozumiała dla różnych wydrwigroszów.*

„Mecz" zapowiada się nadal twardy; stawką jest interes ludzi pracy, którzy nie chcą być oszukiwani i okradani. Mamy nadzieję, że coraz częściej górą będzie ludowa sprawiedliwość.

(ao)

WAŻNY SYGNAŁ! Na kolejnym posiedzeniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego — przy okazji rozpatrywania kwestii zatrudnienia i płac w regionie — przedłożono posłom interesującą analizę, z której wynika, że od kilku już lat **kierunki kształcenia zawodowego w Nowosądeckiem nie są zharmonizowane z potrzebami rynku pracy.** Generalnie nadal ilość wolnych miejsc pracy jest większa niż ilość kandydatów do pracy. Ale w rzeczywistości aż 90 procent tego, co oferują przedsiębiorstwa uspołecznione dotyczy robotników (blisko połowa — robotników niewykwalifikowanych!). Tylko 10 procent oferty dotyczy stanowisk nierobotniczych.

Jeszcze istotniejsze jest drugie stwierdzenie: **w niektórych grupach zawodowych absolwenci mają kłopoty z podjęciem pracy w wyuczonym zawodzie** i muszą się przekwalifikować bądź wykonywać pracę nie wymagającą kwalifikacji. Szczególnie wyraźnie problem niedostosowania kierunków kształcenia zawodowego do faktycznych potrzeb kadrowych występuje w rejonie Nowego Sącza, Gorlic i Nowego Targu (a więc w głównych ośrodkach województwa!).

Zdaję sobie sprawę, że nie jest łatwo zmienić profil szkoły, ale fakty podane przez dyrektora Wydziału Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego, **Józefa Pucha**, powinny zaalarmować planistów. Oto one:

W rejonie Nowego Sącza na podstawie analizy rynku pracy należy uznać, że absolwenci zasadniczych i średnich szkół rolniczych nie mają możliwości otrzymania pracy zgodnej ze swoim wykształceniem. Obserwuje się coraz znaczniejszy brak propozycji pracy na stanowiskach nierobotniczych. Szczególne kłopoty są z zatrudnieniem absolwentów takich specjalności jak ochrona roślin, uprawa roślin i hodowla zwierząt, gospodarka leśna, technologia procesów chemicznych, analiza środków spożywczych. **Kontynuowanie kształcenia w wymienionych specjalnościach nie powinno mieć miejsca przynajmniej przez kilka najbliższych lat.** Podobne problemy występują z zatrudnieniem absolwentów średnich szkół zawodowych w specjalnościach: żywienie zbiorowe, maszyny i aparaty elektryczne, elektronika, pojazdy samochodowe, meblarstwo. Absolwenci liceów zawodowych (o specjalnościach — obróbka skrawaniem, elektromechanika maszyn i urządzeń, mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca-magazynier, gastronomia) zmuszeni brakiem odpowiednich ofert pracy — przekwalifikują się podejmując pracę poza wyuczonym zawodem.

Z kolei w rejonie Nowego Targu zachodzi konieczność zwiększenia naboru młodzieży do szkół kształcących w zawodach: technik ekonomista (finanse, rachunkowość), mechanik pojazdów samochodowych, pielęgniarka. Celowe byłoby natomiast zmniejszenie naboru młodzieży do liceów rolniczych i technikum kaletniczego.

Proponowane zmiany znajdują uzasadnienie w zapotrzebowaniu zakładów pracy na określonych fachowców oraz w przewidywanym uruchomieniu komunikacji miejskiej i nowego szpitala.

Kompleksowej analizy potrzeb rejonu Gorlic w zestawieniu z podażą absolwentów dokonano w 1984 roku. Podjęta została uchwała Miejskiej Rady Narodowej (niektóre jej wnioski wprowadzono w życie). Jednakże ze względu na brak kandydatów w bieżącym roku szkolnym nie uruchomiono kształcenia w zawodzie operatora procesów w przemyśle chemicznym oraz mechanika maszyn budowlanych.

Dokonana analiza sytuacji nakazuje poważną weryfikację kierunków naboru do szkół ponadpodstawowych. Jest to zadanie na wiele lat. Jeśli go jednak w porę nie podejmiemy, znaczna część wysiłku szkolnictwa pójdzie na marne.

BEATA DEMBOWSKA

SPRAWY KOMBATANTÓW. Zarząd Wojewódzki ZBoWiD podsumował ubiegłoroczną działalność Związku. Zrzesza on 8354 członków i podopiecznych, skupionych w 35 kołach: miejskim — w Nowym Sączu, 13 miejsko-gminnych, 19 gminnych i 2 zakładowych. Działają również 4 tzw. środowiska — byłych więźniów obozów koncentracyjnych, Polaków — dawnych żołnierzy Armii Radzieckiej, członków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i „synów pułku". Obecnie myśli się o utworzeniu również grupy środowiskowej członków antyhitlerowskiego ruchu oporu.

Szeregi kombatanckie są bardzo niestabilne — wykrusza je czas (tylko w ub. r. zmarło 417 członków i podopiecznych ZBoWiD w naszym województwie) — a jednocześnie wpływają wciąż nowe wnioski o przyjęcie do Związku. W 1985 r. było ich 1048, z czego 811 załatwiono pozytywnie, a pozostałe wymagają uzupełnienia. Wraz z upływem lat ludzie, którzy dotychczas żyli pracą czy rodziną — zaczynają odczuwać potrzebę więzi z towarzyszami młodości, a także chcą skorzystać z różnego rodzaju ulg i świadczeń.

Na same tylko zapomogi Zarząd Główny ZBoWiD przekazał do naszego województwa w ub. r. 8.703.600 zł. — rozdzielono je między 924 osoby, po 4—15 tys. zł.; realizację 41 wniosków przesunięto na rok bieżący. Pozytywnie zaopiniowano również 11 spośród 18 wniosków o tzw. renty wyjątkowe.

Zespół ds. zdrowia rozpatrzył 204 prośby o przyznanie leczenia sanatoryjnego. Rozdysponowano 114 skierowań z puli Zarządu Głównego oraz 12 miejsc udostępnionych przez dyrektorów sanatoriów w Muszynie i Szczawnicy. Pozostałe wnioski będą załatwione w roku bieżącym.

Drugą ważną dziedzinę działalności organizacji kombatanckiej stanowi utrwalanie i upowszechnianie wiedzy o latach walki. Zbierano relacje, gromadzono materiały historyczne, ewidencjonowano miejsca pamięci narodowej, sprawowano nad nimi opiekę wspólnie z uczniami i członkami organizacji młodzieżowych, organizowano spotkania z kombatantami i lekcje historii.

Szczególny nacisk położono na pracę z młodzieżą. W 59 spotkaniach w Izbie Pamięci znajdującej się w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego uczestniczyło ok. 1650 młodych ludzi. Odbywały się też spotkania w szkołach — np. w Zespole Szkół Elektrycznych w Nowym Sączu z okazji odsłonięcia pomnika patrona szkoły gen. Kustronia, w nowosądeckiej Szkole Podstawowej nr 19 im. gen. Berlinga i w Szkole Podstawowej w Wilczyskach — z okazji wręczenia tym placówkom odznaki „Za zasługi dla

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

◆ **Wojewódzki Komitet Obrony** ocenił rezultaty walki ze zjawiskami patologii społecznej w 1985 roku oraz nakreślił zadania na rok bieżący. Przedstawiając problemy wiążące się ze zwalczaniem spekulacji, marnotrawstwa, niegospodarności oraz wykroczeń na szkodę konsumentów — wicewojewoda **Zbigniew Barylak** stwierdził, że mimo stabilizacji sytuacji rynkowej, zagrożenie tymi negatywnymi zjawiskami jest znaczne. Charakter tej przestępczości jest jednak inny niż w latach ubiegłych: dominują wykroczenia drobne. W znacznym stopniu udało się ograniczyć sprzedaż towarów poza jednostkami handlowymi, przyjmowanie przez personel sklepów gotówki zamiast towarów, ukrywanie towarów i odmowę jego sprzedaży. Aż o 75 procent zmalała ilość przypadków wyłudzania nienależnych kart zaopatrzenia. Najczęściej ujawnianymi wykroczeniami i nieprawidłowościami jest oferowanie do sprzedaży towarów przeterminowanych, w gastronomii zawyżanie cen, nieprzestrzeganie receptur, fałszowanie wyrobów (głównie naparów kawy), brak aktualnych książeczek zdrowia personelu, nierzetelność w prowadzeniu dokumentacji sklepów i restauracji. W ubiegłym roku komisje do walki ze spekulacją szczególnie dużo uwagi poświęciły ochronie rynku mięsnego oraz przeciwdziałaniu spekulacji w punktach skupu żywca. Obiektem coraz większego zainteresowania komisji antyspekulacyjnych oraz organów finansowych staje się gospodarka kwaterami prywatnymi. Liberalizacja przepisów meldunkowych nie sprzyja porządkowaniu tej sfery gospodarki

W br. szczególną uwagę zwróci się na prawidłowość sprzedaży opału i materiałów budowlanych, maszyn rolniczych, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego oraz mebli.

Wicewojewoda **Józef Niemiec** poinformował WKO o efektach działalności Zespołu ds. operacji kontrolno-weryfikacyjnej „Sektor". wykorzystując doświadczenia 1984 r., Zespół w roku ubiegłym skupił się na kontrolach i rekontrolach firm polonijnych, prywatnych zakładów kuśnierskich, garmażeryjnych i gastronomicznych, a więc tych placówek, gdzie notowano najwięcej przypadków naruszania prawa. Rzadziej kontrolowano zakłady świadczące usługi bytowe dla ludności. W 1985 r. skontrolowano 6569 jednostek sektora prywatnego, ujawniając w 1810 nieprawidłowości. Wszczęto 83 postępowania karne oraz 519 karno-skarbowych i podatkowych, przypisano dodatkowy podatek w łącznej wysokości około 23 milionów złotych, nałożono grzywny na kwotę 6,5 miliona złotych oraz mandaty w łącznej wysokości 751 tysięcy złotych. Odzyskano mienie wartości około 23 milionów złotych.

Wielką plagą społeczną pozostaje nadal pijaństwo i alkoholizm. Sprzedawane są w województwie ogromne ilości wódki i wina. Tylko w sklepach „Peweksu" sprzedano alkoholu za kwotę przekraczającą 3 miliony dolarów! Za naruszanie ustawy o wychowaniu w trzeźwości cofnięto zezwolenia na sprzedaż alkoholu 5 placówkom, a 12 innym nie wydano takowych zezwoleń.

O działaniach służb podatkowych w zakresie zwalczania przestępczości podatkowej oraz eliminowania nadmiernych i nieuzasadnionych dochodów poinformował dyrektor Izby Skarbowej **Józef Pietrzak**. W wyniku stwierdzenia przestępstw i wykroczeń skarbowych przypisane zostały dodatkowe należności podatkowe na kwotę około 70 milinów złotych oraz ok. 9 milionów z tytułu innych należności.

Komitet Obrony pozytywnie ocenił dotychczasowe efekty zwalczania zjawisk patologii społecznej, ale przewodniczący WKO **Antoni Rączka** wskazał na potrzebę dalszej ich intensyfikacji. Zaproponował też podjęcie starań o nowelizację przepisów meldunkowych. Stwierdzono, że ustawa o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy jest mało skuteczna. Wynikają z niej zabiegi iluzoryczne, jałowe i nieefektywne.

Płk **Marian Bołaszewski** przedstawił dokonania obrony cywilnej województwa w 1985 r.

WKO podjął decyzję o zmianie na stanowisku zastępcy przewodniczącego Komitetu. Płk **Henryk Babiński** po 40 latach zawodowej służby wojskowej odszedł na emeryturę ze stanowiska szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego. Jego miejsce zajął płk **Władysław Okarmus** i on też został zastępcą przewodniczącego WKO. Wśród dziękujących płk Babińskiemu za wieloletnią współpracę byli m. in I sekretarz KW partii **Józef Brożek** oraz przewodniczący WRN **Władysław Trybus**.

◆ Wyniki zeszłorocznej pracy podsumowała **Izba Skarbowa w Nowym Sączu** oraz podległe jej urzędy

* PANORAMA REGIONU *

ZBoWiD" i z tej samej okazji — w NZPS „Podhale".

Prelegenci Zarządu Wojewódzkiego wygłosili 66 prelekcji dla prawie 6 tys. młodzieży, a prelegenci kół terenowych odbyli 668 spotkań z przeszło 60 tys. młodzieży — w tym z uczestnikami kolonii i obozów.

Koło w Szczawnicy-Krościenku było współorganizatorem Rajdu Zimowego z okazji 40 rocznicy Zwycięstwa. W Nowym Targu — przygotowano 98 prelekcji dla prawie 17,5 tys. młodzieży, udostępniono Izbę Pamięci Narodowej 1800 uczniom i 200 nauczycielom, a w 10 szkołach działają koła przyjaciół ZBoWiD-u i koła opieki nad Oświęcimiem. Członkowie Koła w Krynicy uczestniczyli w sesji poświęconej 40-leciu Polski Ludowej oraz zainspirowali młodzież do odszukania 60 grobów żołnierzy poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą i ofiar faszyzmu. W Gorlicach wygłoszono 152 prelekcje dla ponad 10 300 uczniów i odbyło się 19 specjalnych lekcji w szkołach. Koło nowosądeckie zorganizowało 60 prelekcji, w których uczestniczyło ponad 4420 młodych słuchaczy.

Wyrazem uznania dla wkładu kombatantów w walkę przeciw faszyzmowi oraz w pracę dla Ludowej Ojczyzny było wyróżnienie w 1985 r. 548 z nich odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Również na ostatnim posiedzeniu plenarnym Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD udekorowano m. in.: **Krzysztofa Barana** i **Mariana Gacka** — Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski, **Mariana Świerczka** i **Władysława Wietrznego** — Krzyżami Kawalerskimi OOP, a **Mieczysława Fausta, Henryka Gwiżdża, Michała Korala, Józefa Mordarskiego, Andrzeja Świerczewskiego** i **Edmunda Ziółkowskiego** — Krzyżami Partyzanckimi.

ELŻBIETA GLINKA

PROPOZYCJE. Od dawna boli mnie niegospodarność, jaką obserwuję w moim mieście — Nowym Sączu.

Projektując pawilony handlowe na osiedlach Millenium, Barskie i Gołąbkowice nie wzięto pod uwagę względów ekonomicznych i potrzeby oszczędzania terenu. Pawilony powinny być podpiwniczone, a piwnice mogłyby służyć różnym celom, chociażby jako składy towarów (wymagających przechowywania w chłodzie), można by również urządzić tam zaplecze remontowe. Pawilony powinny być piętrowe, co dałoby dużą oszczędność powierzchni budowlanej, a zarazem pozwoliłoby prowadzić sprzedaż na dwóch poziomach, rozdzielając stoiska z artykułami, które nie powinny leżeć obok siebie, jak np. wędliny, jarzyny i pieczywo cukiernicze. Przy takim usytuowaniu jak obecnie, towary te nasiąkają zapachami, które obniżają ich jakość.

Proponuję, aby kierownictwo Spółdzielni Spożywców zwróciło się do NOT o opracowanie projektów funkcjonalnych obiektów handlowych — i to nie z blachy, jak to się obecnie stosuje, a z cegły i szkła. Blachę należy przeznaczyć natomiast na pokrycie dachów (stosowana obecnie papa nie zdaje egzaminu).

Druga sprawa, to zbyt częste — moim zdaniem — remonty placówek handlowych i gastronomicznych. Gdybym ja był właścicielem restauracji, nie stać by mnie było na ciągłe odnawianie lokalu, wymianę mebli i wykładzin. Wątpię, czy państwowej albo spółdzielczej firmie to się opłaca. Nie wierzę, by potrzebne były takie częste remonty — może po prostu należałoby bardziej na co dzień dbać o czystość i dobry stan placówki?

Sprawa trzecia: od kilku lat jestem żywo zainteresowany budową sądeckiego Parku 1000-lecia. Należałoby zmobilizować społeczeństwo Nowego Sącza do zagospodarowania terenów nad Kamienicą i nie pozwolić, by różne instytucje budowały tam obiekty z parkiem nie związane.

ANTONI HANZEL

UWAGA — RENCIŚCI I EMERYCI. Dyrektor Oddziału ZUS w Nowym Sączu **Julian Buda** informuje: Ustalono już terminy wypłat zwaloryzowanych świadczeń emerytalno-rentowych oraz podwyższonych świadczeń dla rolników. Postęp prac przy przeprowadzeniu tej bardzo szerokiej akcji, a także możliwości Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Krakowie, w którym dokonuje się przeliczeń — gwarantują wypłatę świadczeń 1, 10 i 20 kwietnia br., z wyrównaniem od 1 marca br. Natomiast w najbliższych dniach wysyłane będą decyzje o zmianach wysokości świadczeń i w razie stwierdzenia w nich niedokładności — zainteresowani mogą zwracać się o wyjaśnienie. Wszystkie reklamacje ZUS będzie starał się załatwiać od ręki. Renciści i emeryci proszeni są o spokojne oczekiwanie na decyzje i na nowe świadczenia, gdyż żądanie informacji przed otrzymaniem wyliczeń utrudniłoby szybkie i terminowe przeprowadzenie akcji przez ZUS.

Osoby pobierające świadczenia kolejowe otrzymają informację o terminach wypłat z Ministerstwa Komunikacji. Ich świadczenia waloryzowane są na tych samych zasadach co świadczenia innych rencistów i emerytów.

(K. G.)

WAŻNE DLA BOBOWIAN. Dyrektor Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, mgr **Stanisław Załubski**, wystosował do dyr. PKS w Gorlicach, **Stefana Mrozowskiego**, pismo następującej treści:

W związku z notatką w tygodniku „Dunajec" z dnia 2 lutego 1986 r. dotyczącą nieprawidłowego funkcjonowania komunikacji autobusowej na terenie gminy Bobowa — uprzejmie proszę o podjęcie działań w zakresie: dostosowania komunikacji do lokalnych potrzeb (wyjazd z Bobowej po godzinie 15 w kierunku Gorlic); przedłużenia popołudniowego kursu autobusu z Siedlisk do Bobowej; zabierania pasażerów oczekujących na przystankach przez autobus przewożący pracowników z „Glinika" do Jankowej (w ramach pustych przebiegów powrotnych); rozważenia — wspólnie z naczelnikiem gminy Bobowa — sprawy zabudowania i powiększenia istniejącego przystanku autobusowego.

O podjętych działaniach proszę powiadomić zainteresowanych oraz tut. Wydział w terminie do 15 marca 1986 r.

Redakcja pięknie dziękuje za szybkie nadanie biegu tej sprawie. Przy okazji przypominamy, że nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi na postulat uchylenia bzdurnego przepisu, który zmusza mieszkańców Nowego Sącza (korzystających z autobusu PKS relacji Krynica — Warszawa) do odbywania wpierw podróży do Krynicy. Ponownie prosimy o wystąpienie w tej kwestii do resortu komunikacji.

W BIAŁYM DUNAJCU. W czasie zimowych ferii Biały Dunajec gościł około tysiąca dzieci; wypoczywali tu mali mieszkańcy Zabrza, Rudy Śląskiej, Lublina, Poznania, Warszawy, Grodziska Mazowieckiego oraz Konina. Jak informuje **Tadeusz Szefliński** — dobrze wywiązało się z zadań Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale", Oddział w Białym Dunajcu, przygotowując kwatery o właściwym standardzie, zapewniając (oprócz chwalonego przez gości wyżywienia) różne atrakcje: kuligi, wycieczki, spotkania z interesującymi ludźmi.

Dla dzieci z Konina ferie zorganizowały konińskie organizacje społeczne: TPD oraz Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Młodzież z rozbitych rodzin znalazła troskliwą opiekę w domu **Stanisławy** i **Mieczysława Kamińskich.**

Setka dzieci z Białego Dunajca, Szaflar i Skrzypnego wypoczywała natomiast w Koninie, dzięki inicjatywie **Krystyny Chowańskiej** z konińskiego ZW TPD oraz **Marii Porębskiej**, dyrektorki Gminnego Ośrodka Kultury i **Józefy Wrzesień**, inspektora szkolnego w Białym Dunajcu. Góralskie dzieci zwiedzały Zagłębie, korzystały ze sportowych i kulturalnych atrakcji.

W Białym Dunajcu już od 30 lat organizowane są kolonie letnie i zimowiska. Dotychczas jednak nie udało się zachęcić organizujących tu wczasy zakładów do działań mogących poprawić istniejący stan bazy, ciasnej i niewygodnej. Wśród organizatorów letniej i zimowej akcji wypoczynku są tak bogate firmy, jak śląskie kopalnie, Lubelskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, „Zremb" z Poznania czy przedsiębiorstwa handlowe z wielkich miast, z Warszawą na czele. Szczególnie teraz potrzebna jest pomoc społecznikom z Białego Dunajca. Pisaliśmy już o inicjatywie Społecznego Komitetu Budowy Szkoły: zebrano część funduszy, wykupiono działkę, skompletowano dokumentację, a mieszkańcy wsi dobrowolnie opodatkowali się na ten cel. Sami jednak nie poradzą sobie z tak wielkim przedsięwzięciem. Oferta jest korzystna dla obu stron: zakład partycypujący w kosztach budowy nowej szkoły korzystałby w okresie letnim i zimowym z pomieszczeń budynku, w którym będzie mogło kwaterować 200 dzieci, a białodunajczanie szybciej zyskaliby nowy obiekt oświatowy.

Społeczny Komitet Budowy Szkoły liczy, iż znajdzie się zakład, który zechce skorzystać z tej propozycji. Oczekuje ofert pod adresem: Prezydium Gminnej Rady Narodowej, 34-425 Biały Dunajec, ulica Manifestu Lipcowego 309.

L. K.

WIĘCEJ TAKICH INICJATYW. Sens wielkich programów i zapowiedzi wtedy dopiero zyskuje dobry rezonans społeczny, gdy równocześnie dokonuje się konkretnych posunięć ułatwiających codzienne życie. Dlatego odnotowujemy dziś — drobną, ale istotną dla klientów — inicjatywę Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska": w Nowym Sączu otwarto przy ulicy Zielonej 49 punkt sprzedaży płytek ceramicznych (czynny w godz. 7—13). W stoisku patronackim zakładów z Opoczna obejrzeliśmy spory wybór interesujących wzorów znajdujących się w ciągłej sprzedaży; oferuje się zestawy płytek (19,5 m kwadr.) oraz płytki pojedyncze (w paczkach po 1,5 m kwadr.). Ceny od 1260 zł do 1980 zł za metr kwadratowy. Jak się zorientowaliśmy klienci zainteresowani są zwiększeniem dostaw płytek gładkich.

Podajemy telefon do punktu sprzedaży przy ul. Zielonej — 216-15.

(bd)

skarbowe. Za pośrednictwem urzędów skarbowych rozliczało się z budżetem centralnym 239, a z budżetem terenowym 302 jednostki gospodarcze. Tą drogą do budżetu centralnego wpłynęło około 15 miliardów złotych, a do budżetów terenowych 4 mld 631 mln zł. Naczelny Sąd Administracyjny rozpatrywał tylko 3 skargi na decyzje Izby Skarbowej w Nowym Sączu i wszystkie oddalił. Ściąganie podatków nie odbywa się zupełnie bezkonfliktowo. Same odsetki od wpłat nieterminowych przekroczyły 35 milionów złotych. Zdarzają się przypadki, że również jednostki uspołecznione starają się ominąć przepisy podatkowe, głównie z zakresu obciążeń na PFAZ podatku dochodowego i odpisów amortyzacyjnych. Ujawnione uszczuplenia budżetowe z tego tytułu wyniosły ponad 579 mln złotych. Kwoty te przypisano poszczególnym przedsiębiorstwom do zwrotu. Największymi dłużnikami okazały się FMWiG „Glinik" w Gorlicach, Tatrzańska Włókiennicza Spółdzielnia Pracy w Zakopanem oraz Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Jedność" w Męcinie Wielkiej.

Izba Skarbowa ujawniła też wiele błędów i nieprawidłowości w sprawozdaniach finansowych przedsiębiorstw zalecając skorygowanie 99 sprawozdań. Pomyłki były zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść poszczególnych firm.

Przekroczono plan dochodów z tytułu podatków od jednostek gospodarki nieuspołecznionej i ludności. Poważną nadwyżkę uzyskano we wpłatach przedsiębiorstw zagranicznych. W ubiegłym roku przybyło 126 prywatnych zakładów rzemieślniczych oraz 700 zakładów usługowych, a zmniejszyła się ilość sklepów z artykułami przemysłowymi. Zmalała ilość spraw karnych skarbowych, ale mimo to dochód z nałożonych grzywien przekroczył 31 milionów złotych. Ci, którzy nie potrafili udowodnić źródeł wysokich dochodów, musieli zapłacić dodatkowe podatki w wysokości ok. 9 milionów złotych.

◆ **Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza** oceniło swą działalność w roku 1985. Rejon nowosądecki jest najbardziej zagrożony przestępczością. Jak poinformował zastępca szefa RUSW, kpt **Marian Bryła**, w 1985 r. miało miejsce 2087 przestępstw; najwięcej w samym Nowym Sączu, Krynicy i Starym Sączu. Najspokojniej było w Kamionce Wielkiej, Nawojowej i Łososinie Dolnej. Funkcjonariusze MO ujawnili 29 tysięcy wykroczeń. Niepokojący jest wzrost przestępczości młodocianych (rejon nowosądecki zajmuje w tym względzie niechlubne I miejsce w województwie). Brak widocznego postępu w walce z pijaństwem i alkoholizmem. Ujawnienie 4 bimbrowni na terenie... ZNTK mówi samo za siebie. Mimo pewnej poprawy bezpieczeństwa na drogach, w ub. roku odnotowano 190 wypadków, w których śmierć poniosło 21 osób.

Do kolegium rejonowego wpłynęło 3911 wniosków o ukaranie. Dominowały wykroczenia komunikacyjne. **Poważnym mankamentem w pracy kolegium oraz Urzędu Skarbowego jest opieszałe egzekwowanie wymierzonych kar.**

◆ **Do kolegium nowotarskiego** wpłynęło 1876 wniosków o ukaranie. Zmalała ilość wykroczeń drogowych, co w tym rejonie jest godne odnotowania. Na niezmienionym poziomie utrzymuje się natomiast ilość wykroczeń przeciwko porządkowi publicznemu. Wzrosła ilość wykroczeń przeciwko mieniu, zdrowiu, przepisom ustawy o wychowaniu w trzeźwości oraz o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. W czasie samooceny kolegium w Nowym Targu zwrócono uwagę **na duży odsetek spraw umorzonych z powodu przedawnienia orzekania.**

◆ **Naradzie kolegium rejonowego w Gorlicach**, poświęconej samoocenie, przewodniczył zastępca naczelnika miasta **Augustyn Jamro**, a uczestniczyli w niej m. in. prezes Sądu Rejonowego **Aleksander Potocki**, zastępca szefa RUSW oraz komendanci posterunków MO. Do gorlickiego kolegium wpłynęło 1631 wniosków o ukaranie. Najmocniejszą jego stroną było szybkie rozpatrywanie spraw. Gorzej z represją karną — często orzeczenia były zbyt pobłażliwe dla sprawców. Przewlekało się wykonanie orzeczonych kar — do końca 1985 r. zdążono wyegzekwować jedynie ok. 74 procent nałożonych grzywien. Zachodzi potrzeba surowszego traktowania sprawców wykroczeń drogowych i chuligańskich oraz spekulacyjnych. Częściej też należałoby publikować orzeczenia o ukaraniu w prasie i radiowęzłach zakładowych.

◆ Wojewódzka organizacja **Ligi Kobiet Polskich** liczy już 3886 członkiń zorganizowanych m. in. w 63 kołach zakładowych i 48 osiedlowych. Prowadzi 6 poradni prawno-społecznych, podejmuje wspólnie z ZSMP działania na rzecz młodej rodziny, współdziała z ruchem przeciwalkoholowym, organizuje kursy, pokazy i prelekcje z zakresu racjonalnego żywienia, kroju, szycia i dziewiarstwa oraz kosmetyki. W ub. roku członkinie LKP zebrały około 72 tysięcy złotych na budowę Szpitala — Pomnika Matki Polki. Do najaktywniejszych działaczek Ligi należy zaliczyć **Eugenię Paterę, Urszulę Migacz, Krystynę Berger, Halinę Kubisz, Helenę Augustyn, Marię Janas, Czesławę Michalec** i **Jadwigę Wołkowicz.**

Co o tym sądzicie?

„Niepokój budzi nieopodatkowane wykonywanie prac murarskich na wielką skalę. Szacuje się, że 17 tysięcy prywatnych budów absorbuje około 60 procent fachowców z tej dziedziny. Ci tak zwani „wolni murarze" zarabiają trzykrotnie więcej niż państwowi, co po części wyjaśnia nasze kłopoty w budownictwie. W ogóle stwierdzamy ekspansję „prywaciarstwa", czemu sprzyja niejednokrotnie inercja sektora państwowego i spółdzielczego. Widać to w transporcie, w rozwoju prywatnych biur turystycznych i pensjonatów, we wzroście ilości kwater prywatnych oferowanych wczasowiczom poza naszymi przedsiębiorstwami turystycznymi, na ogół bez płacenia podatków, natomiast po wygórowanych cenach".

Ten fragment wystąpienia tow. Ludwika Kamińskiego na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego partii (cytowany na naszych łamach) współbrzmi z głosami, jakie słyszymy wśród załóg przemysłowych, a także z opiniami organów kontroli skarbowej, które szacują, że nieopodatkowane dochody z nielegalnego wynajmu kwater i kuśnierstwa oraz dochody „wolnych murarzy" osiągają w Nowosądeckiem takie rozmiary, że nie można dłużej godzić się z bezkarnym przepływem pieniędzy do prywatnych kieszeni, bo rzecz idzie o miliardy złotych.

Nie wszyscy wszakże rozumieją, że nie jest to atak na rzemiosło, a jedynie postulat objęcia podatkami wszystkich osób prowadzących działalność gospodarczą. Wśród listów nadesłanych po wypowiedzi Ludwika Kamińskiego najwyraźniej wyłożył swe poglądy murarz, którego głos zamieszczamy poniżej (wraz z komentarzem redakcji). Interesująca wydała się nam też propozycja Józefa Basisty z Lublina. Może Czytelnicy zechcą dorzucić do tej spornej kwestii własne uwagi?

List „wolnego murarza"

Kto nie pracował jako murarz, to nic na ten temat nie może powiedzieć, tylko zazdrości nam zarobionych pieniędzy. Ja pracuję 6 miesięcy w roku — od maja do października. Wygląda to tak: dniówka od godz. 7 do 17, w miesiącu robi się 22 dni × 3 tysiące złotych × 6 miesięcy to się równa 396 tys. zł. Ale jak jest zła pogoda, lub jak brakuje cementu — to tych dni wypada czasem w miesiącu tylko 10.

Drugie 6 miesięcy — w czasie zimowym — już bez pracy (zdarzy się robota przy flizach, ale rzadko), a rodzinę muszę utrzymać.

Podaję teraz, z czego „wolny murarz" nie korzysta (a pracownik w zakładzie państwowym korzysta). No więc tak: nie dostaję zasiłków (chorobowego, pogrzebowego, z tytułu urodzenia się dziecka, z tytułu pracy szkodliwej dla zdrowia) ● nie korzystam z urlopu wypoczynkowego, wczasów rodzinnych i sanatoriów ● nie mam ulg na lekarstwa, szpital, przedszkole, kolonie, żłobek, bilet miesięczny PKS lub PKP ● nie otrzymuję odzieży ochronnej, mydła, proszku, ręcznika, godzin nadliczbowych, trzynastej i czternastej pensji, wysługi lat, deputatu węglowego, zup regeneracyjnych, mieszkania zakładowego, zapomóg bezzwrotnych ● autokar zakładowy nie wozi mnie do pracy, dzieci nie korzystają z choinki noworocznej w zakładzie, sam się ubezpieczam od wypadku (gdy nie zapłacę składki, nie otrzymam odszkodowania) ● nie dostanę renty i emerytury, nie pobieram rodzinnego, nie mam kartek żywnościowych, nie korzystam z pożyczki budowlanej, którą po pewnym czasie umarzają, nie dostanę płatnego dnia na swój ślub, lub na pogrzeb matki czy ojca, nikt mi nie zwróci za bilet miesięczny ani za przejazd na wczasy, nie otrzymuję w pracy mleka, nie płacą mi rozłąkowego.

Poza tym murarz na prywatnej budowie jest i majstrem, i kierownikiem, i inspektorem bhp, i inspektorem nadzoru, bo nie wszędzie płatni inspektorzy zdążą odebrać zbrojenie, a tu od rana trzeba zalewać płytę betonem.

Jeśli pęknie Panu w zimie rura od centralnego lub wody, to zakład państwowy nie przyjmie zlecenia od ręki i leci Pan do „prywaciarza", który zrobi co trzeba — nawet w nocy, nie żałując snu. Ale trzeba oczywiście za to zapłacić.

Proszę wydrukować ten list w „Dunajcu", bo jest więcej takich, co ich serce boli, że „prywaciarz" zarabia. A w zakładach państwowych — jak ktoś jest dobrym kombinatorem — to bardziej Państwo wykorzysta wszystkimi świadczeniami, które bierze, niż ten „prywaciarz", co nie zapłacił podatku.

(Adres i nazwisko do wiadomości redakcji)

Można pogodzić różne interesy

Moim zdaniem byłoby lepiej, gdyby tych prywatnych inwestycji było mniej. Lecz jak wybrnąć z tej sytuacji, skoro ludzie się budują i będą budować? Na pewno stała praca w przedsiębiorstwach państwowych powinna być podstawą dla każdego murarza, cieśli, hydraulika, elektryka czy blacharza, dlatego, że stała praca daje pewne przywileje na dziś i na jutro.

Istnienie państwowego budownictwa nie wyklucza inwestycji prywatnych; pracownicy zatrudnieni na stałe w przedsiębiorstwach państwowych mogliby — jak np. w Austrii — pracować na prywatnych budowach w dni wolne. Z tym, że musi to mieć odpowiednie formy organizacyjne (naturalnie nie takie jak u nas, bo tkwimy jeszcze w systemie organizacyjnym XIX wieku).

W Austrii (w gminie i mieście) jest koncesjonowany mistrz budowlany, który dysponuje samochodem dostawczym, małym dźwigiem, odpowiednimi narzędziami i fachowcami zatrudnianymi doraźnie. Ich wynagrodzenie jest tu dwa razy wyższe niż w firmie państwowej i nie opodatkowane. Podatek płaci bowiem mistrz.

Mistrz podpisuje umowę z inwestorem, według zasady: masz materiały, to możemy zbudować dom lub adaptować. Ja przyjmuję nadzór, dam fachowców, ty — jako inwestor — zapewnisz pomoc.

W rezultacie obie strony są zadowolone. Inwestor nie musi szu-

---

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

◆ **Mgr Marian Cycoń**, naczelnik miasta i gminy w Piwnicznej o sprawie ochrony ruin zabytkowego zamku w Rytrze:

Przekazane przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków środki w wysokości 400 tys. złotych na zabezpieczenie murów zamkowych nie zostały dotychczas wykorzystane mimo naszych usilnych starań, głównie z powodu braku wykonawcy. W bieżącym roku powołałem komisję składającą się z inspektora ds. budownictwa, przedstawiciela Komisji Oświaty i Kultury Rady Narodowej Miasta i Gminy, przedstawiciela „sekcji ryterskiej" Towarzystwa Miłośników Piwnicznej, która przy udziale Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wiosną br. po zejściu śniegu dokona wizji na miejscu i ustali zakres robót. Prace związane z zabezpieczeniem murów zamkowych wykonane zostaną przez pracowników Ośrodka Wczasowo-Wypoczynkowego „Perła Południa" i Domu Wczasowego „Jantar" w Rytrze do końca bieżącego roku.

◆ **Mgr Władysława Michalik**, wiceprezes PSS „Społem" w Nowym Sączu o braku pieczywa w „blaszaku" przy osiedlu Millenium:

Za dopuszczenie do przerwy w sprzedaży pieczywa świeżego oraz zawężenie asortymentu pieczywa, który winien znajdować się w sprzedaży (pieczywo o przedłużonej przydatności do spożycia) zastępcy kierownika, Janinie Iwańskiej, potrącono premię miesięczną.

Ponadto dla uniknięcia podobnych przypadków i poprawy zaopatrzenia rynku w pieczywo zobowiązano wszystkich kierowników sklepów do składania zamówień ze szczególnym uwzględnieniem pieczywa o przedłużonej przydatności do spożycia oraz pieczywa drobnego; produkcję piekarską zobowiązano do realizacji zamówień składanych przez kierowników sklepów; polecono kierownikom sklepów zaostrzenie odbioru jakościowego pieczywa oraz zobowiązano do bezwzględnego zwracania piekarniom pieczywa nie odpowiadającego normom jakościowym.

Na naszą notatkę sygnalizującą kłopoty z nabyciem wód leczniczych Władysława Michalik stwierdza:

Nie mamy możliwości uruchomienia specjalistycznego sklepu ze sprzedażą wód mineralnych. Wody mineralne z Krynicy i Piwnicznej sprzedajemy w 65 placówkach naszej Spółdzielni, utrzymując ciągłość sprzedaży. Na rok 1986 zawarliśmy umowy na dostawę wód mineralnych z PP Zespół Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich oraz z Rozlewnią Wód Mineralnych WZSR „Samopomoc Chłopska" w Piwnicznej. Zawarte umowy na ogólną ilość 2.880 000 butelek rocznie pokrywają w pełni potrzeby naszego rynku. W ramach tych ilości otrzymywać będziemy również wody lecznicze z PPU Krynica. Niezależnie od sieci detalicznej sprzedaż wód mineralnych prowadzą zakłady gastronomiczne naszej Spółdzielni.

◆ Zamiast przyznać, że nasilenie kontroli biletów w pierwszym dniu ferii szkolnych było niewypałem, gdyż nie zadbano wcześniej o umieszczenie stosownej informacji ani na dworcu WPK, ani w autobusach; zamiast przeprosin za pobranie ode mnie nieuzasadnionego mandatu w wysokości 600 zł (jechałam z biletem za 42 zł, bo taki doradziła kupić sprzedawczyni WPK!); zamiast odebrać i anulować złożone u redaktora naczelnego „Dunajca" mandaty — dyretor **Wiesław Skwarka** nadesłał pismo następującej treści:

Zwiększona kontrola pojazdów nastąpiła po informacji kontroli społecznej oraz kierowców, którzy sygnalizowali o masowych przejazdach bezbiletowych, szczególnie młodzieży szkolnej jadącej z nartami od Piwnicznej Rynek do Kosarzysk. Informacja o cenie biletów na autobus „Rekreacyjny" znajduje się w punktach kontrolnych i we wszystkich kioskach „Ruch" oraz u kierowców WPK, którzy także sprzedają bilety, a w razie potrzeby udzielają informacji. Umieszczenie takiej informacji na wszystkich przystankach jest niemożliwe ze względów technicznych, ponadto i tak zostałyby natychmiast zniszczone. Taka informacja została umieszczona w autobusach i także została zniszczona.

Nieprawdą jest natomiast jakoby Wasza Koleżanka redakcyjna pytała w punkcie kontrolnym przy Dworcu PKP o cenę biletu na autobus z nartami i otrzymała odpowiedź 45 zł, takich biletów w ogóle nie sprzedajemy, bo taka cena nie istnieje, musiała natomiast otrzymać informację, że cena biletu normalnego na autobus nr 21 do Kosarzysk kosztuje 42 zł. Prawdopodobnie pytanie nie było właściwie sprecyzowane. Regulatorki ruchu pracujące w tym dniu oświadczyły na piśmie, że nie mogły podać niewłaściwej informacji, ponieważ dobrze znają ceny biletów, sprzedają bilety codziennie, mogło nastąpić przesłyszenie. Informujemy także, że regulatorki ruchu na Dworcu autobusowym przez nagłośnienie każdorazowo przed odjazdem autobusu nr 21 podawały następujący komunikat: „... autobus linii 21 «Rekreacyjny» stoi na stanowisku pierwszym, w tym autobusie nie respektowane są bilety ulgowe i miesięczne — cena biletu wraz z nartami wynosi do: Starego Sącza 24 zł, do Barcic 40 zł, do Rytra 54 zł, do Piwnicznej Rynku 72 zł, do Kosarzysk 90 zł..." Po przeprowadzonej rozmowie z kontrolerami ruchu wynika, że większość osób ukarano nie za posiadanie zaniżonego biletu, nieodpowiadającego cenie biletu na autobus „Rekreacyjny", lecz za nieposiadanie żadnego biletu na osobę lub bagaż (narty). Wymowny jest także fakt, że część ukaranych to stali mieszkańcy terenów województwa nowosądeckiego i stali bywalcy „Suchej Doliny".

Po przeprowadzonej rozmowie telefonicznej z redaktorem A. Ogorzałkiem, który oświadczył, że jest w posiadaniu mandatów kredytowych (pokwitowań), skarżących się na komunikację i kontrolerów, prosiłem o przysłanie tych mandatów w celu rozpatrzenia i ewentualnego anulowania. Do chwili obecnej nie otrzymałem od redakcji ani od innych osób wniosków o anulowanie niesłusznie nałożonych mandatów w pierwszej połowie ferii zimowych szkolnych.

Wobec powyższego oświadczam, że dyr. Skwarka dezinformuje opinię publiczną, gdyż dopiero po naszej interwencji umieszczono w autobusach WPK stosowną wywieszkę (i do dziś nie została ona zniszczona!). Powiadam, że nie cierpię na schorzenia słuchu, wzroku i pamięci, co pozwala mi odróżnić treść faktycznych komunikatów, wywieszek i informacji, od wymysłów (mających wybielić niedomagania kierownictwa WPK), jakie serwuje Dyrektor. Mandaty odesłaliśmy osobom zainteresowanym w Gdańsku i Elblągu; ja również nie będę tracić czasu na chodzenie do firmy, której szef nie rozumie, co wypada zrobić, gdy się pobłądziło.

Na koniec raz jeszcze podkreślam: jesteśmy za stanowczym ukróceniem jazdy bez biletu, ale nie metodami, jakie zastosowano w pierwszym dniu ferii szkolnych. Najpierw trzeba samemu być w porządku!

kać fachowców, władze administracyjne mają poprzez zakłady koncesjonowane zapewniony nadzór nad prywatnymi inwestycjami, nie ma kolizji z prawem, i nie brakuje ludzi na budowach państwowych.

Czy nie można i u nas przyjąć takiego systemu organizacji? Dawać zezwolenia tylko tym mistrzom, technikom i inżynierom budowlanym, którzy przyjmują całkowitą odpowiedzialność za inwestycję prywatną. Przy czym koncesjonowany zakład budowlany nie dysponuje prawie żadną administracją.

Moim zdaniem właśnie w ten sposób można rozwiązać problem ku zadowoleniu wszystkich.

JÓZEF W. BASISTA
Lublin

Odpowiedź „Wolnemu murarzowi"

Nie boli nas serce z tego powodu, że ktoś kto ciężko haruje, zarabia więcej niż lekarz. Nie zazdrościmy górnikom, hutnikom, właścicielom szklarni i taksówek. Nie zazdrościmy piłkarzom i murarzom.

Chcemy natomiast, żeby każdy Polak — odpowiednio do własnych dochodów — wnosił swój wkład we wspólną pomyślność. Każdy z nas korzysta bowiem z różnych urządzeń i instytucji publicznych. Nigdzie na świecie nie jest bowiem tak, że utrzymanie szpitali, szkół, telefonów, dróg — finansuje się samo. Również w Polsce płacimy podatki. Płaci taksówkarz, rolnik, profesor i górnik.

Dlaczego Pan — a także właścicielka pensjonatu w Zakopanem, czy kuśnierz w Nowym Targu — mają być zwolnieni od wniesienia swojego wkładu w utrzymanie wspólnego domu, jakim jest Polska? Myli się Pan, twierdząc, że z żadnych udogodnień — opłacanych głównie przez robotników państwowych — Pan nie korzysta. Jeśli nawet na Pan własne zboże i mięso, mleko i masło, własną studnię i dom, to i tak trzeba spytać: do czyjej szkoły Pan chodził i kto opłacał nauczycieli? kto uczy Pańskie dzieci? skąd bierze Pan energię elektryczną i węgiel? jaką drogą dostaje się Pan na prywatną budowę?

Błąd w Pańskim wyliczeniu polega na tym, że nie uwzględnił Pan rzeczywistych kosztów wydobycia węgla, zbudowania szpitala, elektrowni czy autobusu. Dotacje państwowe do wielu dóbr codziennego użytku są faktem. Nie jest więc prawdą, że płacąc za bilet autobusowy, za tonę węgla czy za kilowat energii elektrycznej — jest Pan skwitowany z państwem. Robotnik, inżynier, nauczyciel otrzymują w formie płacy tylko część tego, co warta jest ich praca. Reszta idzie na utrzymanie gospodarki komunalnej, służby zdrowia, szkolnictwa, i na tysiące innych potrzebnych społeczeństwu dóbr, z których korzysta także kuśnierz, właścicielka pensjonatu i Pan. Dlatego coraz więcej ludzi ciężko pracujących dopomina się ukrócenia „prywaciarstwa". Z tym, że nie idzie o likwidację prywatnej inicjatywy, lecz o sprawiedliwe opodatkowanie. Nie wiemy, ile powinien Pan płacić — może nie będą to wielkie pieniądze — ale jakąś cząstkę wnieść do wspólnej kasy trzeba. Pan Basista przytacza przykład z Austrii; takie rozwiązanie też jest do przyjęcia — niech płaci podatek ten, kto Pana zatrudnia — na jedno wyjdzie...

Nigdzie na świecie nie ma państwa bez podatków; nikt podatków nie kocha, ale każdy je płaci. W naszym regionie coraz więcej głosów podnosi się w tej sprawie, bo ludzie słusznie zauważyli, że powstają fortuny obrażające społeczne poczucie sprawiedliwości. Bogaci się często mieszkańców województwa — nie kwapiąca się, by wnieść swoją cegiełkę w jego rozwój. I tylko o to idzie, byśmy ustalili uczciwy sposób uczestniczenia każdego obywatela nie tylko w dochodach, ale i w ponoszeniu kosztów utrzymania i modernizacji różnych urządzeń i instytucji publicznych. O to jedynie boli nas serce, że człowiek pracy w państwowym przedsiębiorstwie trudzi się, żeby utrzymać siebie, swoją rodzinę i Polskę, natomiast tuż obok żyją dostatniej ludzie nie wnoszący niemal nic w życie zbiorowe i na dodatek udający, że ich to nie musi obchodzić, bo są samowystarczalni.

Tymczasem prawda jest taka, że wszyscy korzystają z tego, co wytwarza robotnik i chłop. Wszyscy jesteśmy użytkownikami narodowego majątku i powinniśmy go pomnażać, świadcząc nań według sprawiedliwie ustalonych miar.

KĄCIK *majora Czestawa Glińskiego*

Dzień Antka W. zaczął się typowo. Słońce było już wysoko na niebosklonie. Antek dla dobrego samopoczucia zrobił kilka przysiadów i podskoków, potem spałaszował z apetytem przygotowane przez mamusię śniadanko. Popracował chwilę nad swym wyglądem, a z czem mieszkanie zamknął i w miasto wyruszył.

Trasa jego przemarszu była też typowa. Pierwszy jej punkt stanowiła restauracja „Kaskada". Po dokonaniu lustracji sal „Kaskady" i nie znalezieniu żadnego z koleżków, Antek skierował niespieszne kroki „Pod beczkę", gdzie piwo serwowano obficie, a tłum konsumentów obsiadł gęsto stoliki i okoliczny skwerek. Antek bez trudu znalazł swoje towarzystwo i z dobrym słowem do niego dołączył. Cóż z tego — towarzystwo było „gołe" i każdy fundował tylko sobie. Antek pokręcił się przy kolejnych stolikach, lecz bez efektu. Popołudniową porą dotarł do kuchni mamusi, gdzie skorzystał z podzimnego obiadu. W domu było nudno, więc na poszukiwanie mocniejszych wrażeń udał się powtórnie do miasta. Grybów jednak specjalnych atrakcji nie mógł zaofiarować. Reperuar kina był mu znany, na stadionie kilkunastu zapaleńców za nikla się uganiało i jedynymi godnymi uwagi momentami były „kiksy" zawodników. Potem Antek zaliczył kawiarnię „Agatka", by znów trafić do „Kaskady" Dzień był jednak zdecydowanie niefartowny. Antek ominął restaurację po wypiciu wody mineralnej kupionej za ostatnie „oszczędności". Kubek z uwagi na gderliwość rodziny, nie bardzo mu smakowała, więc znów domowe pielesze opuścił i kursował po trasie „Kaskada" — postój taksówek w Rynku. Wtedy spotkał Roberta L. i Marka K.

Antek, choć intrykom zawodem w branży budowlanej mógł się pochwalić, od pracy zarobkowej stronił. Żadne prośby rodziny i administracyjno-prawne groźby państwowych urzędników nie robiły na nim większego wrażenia.

Robert i Marek — młodzieńcy wyróżnicej, mentalnością podobną do Antka się legitymowali. Wszelka praca nie chciała im brzydko, w związku z czym w ankietach personalnych wypisywali od lat formułkę — „na utrzymaniu rodziny", choć rodziny były sprawowane ciężko. Aby swe niezależność podkreślić i małomiasteczkową, grybowską obyczajowość ośmieszyć; Robert i Marek dole, a potem zeszło na brak gotówki. Rzucona przez któregoś propozycja własnoręcznie „Kaskady" uznali za nader słuszną z dwóch względów. Po pierwsze — była to już grubsza rozrywka. Po drugie — mogła przynieść znaczne pieniądzy dochodzenie.

Robert wyniósł z piwnicy dwa miejsce i trójka przyjaciół wyruszyła na złodziejską wyprawę. Godzina była późna, miasteczko pogrążone we śnie. Podberwowano przez pół godziny obiekt włamania zza węgla pobliskiego domu. Wyglądało na to, że ktoś znalazł sobie wygodne miejsce do spania, a milicja zajęta była czym innym. Poszły więc w ruch gwoździe i majsle. Ustąpiła pierwsza kłódka i następna. Jedne drzwi podwałono, bardziej oporne rozbito. Po kilkunastu minutach ciężkiej pracy pomieszczenia „Kaskady" stały otworem. Młodzi ludzie starli pot z czoła. Ze względu na ubytek energii związany ze zdobywaniem pomieszczeń restauracji i zaległościami w codziennym wyżywieniu, Marek i Robert przystąpili w kuchni do pitraszenia spóźnionej kolacji. Zaspokoiwszy głód, ruszyli po domniemane skarby. Poszukiwania okazały się jednak bezowocne — jedynym wymiernym ich efektem był bilon wartości niewiele ponad 200 złotych, który Robert zagarnął do kieszeni. Nara za szyba od strony frontowej Robert spostrzegł milicyjny patrol i stróża. Na ukrycie się było już za późno. Wtamywacze wpadli w panikę i biegając z pięcra na piętro, od pomieszczenia do pomieszczenia, usiłowali wydostać się z pułapki. Pierwszy nie wytrzymał nerwowo Antek i zdecydował się na skok z okna. Wpadł w ręce oczekującego go milicyjno-ormowskiego patrolu. Dwaj pozostali włamywacze utworzyli barykadę, za której zaczęli ciskać butelkami z advocatem, wyborową i kubańskimi, koniakami. Alkoholowe pociski robiły sporo hałasu, nie czyniąc większej krzywdy obległającym.

W trakcie tych utarczek Marek wpadł na nieodzowny pomysł: w kilku punktach restauracji porozmieszczał dokumenty finansowo-handlowe, pokropił je alkoholem i podpalił. Niebawem przyjechała straż pożarna. W powstałym zamieszaniu Markowi i Robertowi udało się zbiec, a pościg za nimi zakończył się niepowodzeniem.

Straty powstałe w wyniku pożaru i akcji gaśniczej były stosunkowo duże — ponad 2 mln złotych. Rozpoczęto intensywne poszukiwania zbiegłymi włamywaczami. Na grybowskim terenie ślad po nich zaginął, ale Prokurator Rejonowy w Gorlicach wydał postanowienia o tymczasowym aresztowaniu i listy gończe.

Jeden z użytkowników ogródków działkowych w Otmuchowie zastał otwarte i nieco zdezelowane drzwi altanki. Zauważył też dwóch młodych mężczyzn, chyłkiem uchodzących z domku sąsiada. Pobiegł za nimi, zwołując innych działkowców do pomocy. Zjednoczone siły właścicieli działek wsparte przejeżdżającym milicyjnym petrolem zatrzymały Roberta L. Drugi ze sprawców, pokonując wpław rzekę, uszedł pogni. Robert do włamań na ogródkach działkowych przyznał się bez oporów — wyjaśniając, iż zmusił ich do tego padający gęsto deszcz, a tak, że pragnienie wypicia „kompotu" z makówek hodowanych na działkach. Informacja o zatrzymanym dotarła szybko do Komisariatu MO w Grybowie. Sporządzone Robertą przed oblicze Prokuratora w Gorlicach, a ten przedstawił mu zarzut o dokonanie zbrodni podpalenia.

Po kilkunastu dniach rodzice doprowadzili przed oblicze Prokuratora również Marka K. Po zatrzymaniu dwóch kolegów stracił on całkowitą ochotę na ukrywanie się po cudzych kątach.

Sprawa nudzącej się trójki trafiła do Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Najłagodniej akt oskarżenia odniósł się do Antoniego W., kiedy zarzucono tylko kradzież z włamaniem, natomiast Marek K. i Robert L. odpowiadać będą za zbrodnię podpalenia, za co kara pozbawienia wolności wynosi minimum 3 lata.

Dobrana trójka

Przed nami wiek XXI

Najnowszy słownik języka polskiego taką oto daje definicję programu: *„Wykład pewnych założeń i wytycznych działania mającego te założenia realizować”*. W samym zaś dokumencie przedłożonym do dyskusji napisano: **„Partia określa w programie strategiczne cele rozwoju kraju do początków XXI wieku i najważniejsze drogi do nich prowadzące”.**

Jest więc Program próbą odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu zdołamy się zbliżyć do socjalizmu w toku najbliższego dwudziestolecia. A także wskazaniem przewidywanych sposobów osiągnięcia tego przybliżenia.

Nie jest to żaden plan konkretnych posunięć, ani — tym bardziej — ich harmonogram. Nie jest to nawet spis zadań rozłożonych w czasie. Charakter projektu Programu nasuwa już od chwili jego publikacji rozmaite refleksje. Nie ma w tym nic dziwnego. W całej naszej powojennej historii nie mieliśmy programu partii. Ten, uchwalony przez X Zjazd, będzie pierwszym. Warto więc poświęcić chwilę uwagi zastanowieniu, czym taki dokument jest i czym nie jest.

Jest to jak gdyby kanwa, na którą będą się nakładały kolejne uchwały partii, od najbliższej uchwały zjazdowej poczynając. One będą dopiero konkretyzowały i uściślały zadania szczegółowe wraz ze sposobami ich realizacji. Na ich kształt będą jednak oddziaływały również warunki towarzyszące ich uchwalaniu, zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe, takie, których pojawienie się można obecnie najogólniej tylko przewidywać, ale z pewnością takie także, o jakich dziś nie mamy pojęcia. Warto przecież pamiętać, jak szalenie szybko toczy się współczesny świat.

Powie ktoś: skoro oczywiste jest, że dalekosiężny, strategiczny cel partii stanowi zbudowanie socjalizmu, zaś sposoby osiągnięcia tego celu i tak podlegają weryfikacji zmieniających się warunków — po co w ogóle konstruować program? A tym bardziej — jak nad nim dyskutować?

Budownictwo socjalizmu okazało się procesem znacznie dłuższym — i bez porównania bardziej złożonym — niż się to wydawało u progu jego realizacji. Proces ten rozpada się na różne okresy i etapy, których nie można — jak uczy doświadczenie — bezkarnie omijać. Każdy z tych okresów wyznacza dla siebie specyficzne cele strategiczne, których kolejne osiąganie wymaga lat i trudów. Tymczasem doświadczenie uczy także, jak skomplikowane i często zawodne jest planowanie nawet okresów pięcioletnich. Równocześnie takie okresy — czy to planistyczne w gospodarce, czy odpowiadające kadencjom międzyzjazdowym w partii — powinny przecież stanowić logiczny ciąg rozwojowy, odzwierciedlać konsekwencję w dążeniu do celów dalszych. Oto odpowiedź na pytanie, dlaczego potrzebny jest program partii.

Nie przypadkiem w projekcie Programu znacznie konkretniej jest zarysowane najbliższe pięciolecie, a ogólniej — dalsze lata. Jeszcze bardziej skonkretyzują to pięciolecie najpierw tezy na Zjazd, później już sama uchwała zjazdowa; pokrywa się ono zresztą z kolejnym planem społeczno-gospodarczym.

Dyskusja jest jednak możliwa i potrzebna nie tylko nad tym najbliższym okresem. Od niego wychodząc, można i warto zastanawiać się nad następnymi krokami, nad hierarchią dalszych zamierzeń, nad sposobami kontynuowania drogi, a także — nad takimi metodami przyspieszenia marszu, które wynikają z logicznych przesłanek, nie są „chciejskim” szukaniem skrótów, nie łamią praw rozwoju ekonomicznego i społecznego.

Dwadzieścia — dwadzieścia pięć lat to w skali życia ludzkiego szmat czasu. Ci, którzy dziś przychodzą na świat, będą dorośli, kiedy dobiegnie końca okres objęty Programem. Zdarza mi się w tych dniach słyszeć z ust ludzi wcale nie starych: *to już nie dla mnie...* Może nie dla mnie również. Gdyby jednak tak rozumowali sto lat temu nasi odlegli poprzednicy, którzy szczepili ideę i organizację robotniczą na polskiej ziemi, co by z nami było dziś...

PAWEŁ HANKIEWICZ

Obrona cywilna ma 35 lat

W przeszłości wyznawano pogląd, że system obrony kraju należy opierać wyłącznie na siłach zbrojnych. Pierwsza wojna światowa jaskrawo wykazała wzajemne zależności frontu i zaplecza. W latach międzywojennych zaczęto w wielu krajach przygotowywać cywilną obronę przeciwlotniczą. Wykazała ona swą przydatność podczas II wojny światowej. Po wojnie, w latach pięćdziesiątych — klasyczna obrona przeciwlotnicza przekształciła się w obronę cywilną.

Geneza obrony cywilnej w Polsce również sięga okresu międzywojennego jednak jej podstawowe elementy zarysowały się dopiero w okresie okupacji hitlerowskiej. Po wojnie zorganizowano terenową obronę przeciwlotniczą (TOPL). Powołano ją 26 lutego 1951 roku i datę tę traktuje się jako początek zorganizowanej obrony cywilnej w naszym kraju. Później TOPL zastąpiły formacje samoobrony, a od 1973 — obrona cywilna w obecnym kształcie.

Głównymi zadaniami obrony cywilnej jest ochrona ludności, żywności, wody, płodów rolnych, zwierząt hodowlanych i paszy a także zakładów pracy, surowców i dóbr kultury. Do tego przygotowuje się, szkoli i utrzymuje w pełnej gotowości organa i formacje obrony cywilnej.

Od chwili utworzenia województwa nowosądeckiego organizatorem jego obrony cywilnej jest płk. dypl. **Marian Bołaszewski**, sprawujący funkcję szefa Wojewódzkiego Inspektoratu OC. Z nim też oraz jego zastępcą ppłk. **Władysławem Bywalcem** rozmawiam o historii, osiągnięciach i zadaniach formacji obrony cywilnej w naszym regionie. Po krótkim etapie organizowania struktur OC na szczeblu wojewódzkim oraz w miastach i gminach, już w lutym 1976 roku odbyła się I zimowa spartakiada oddziałów samoobrony z całego województwa. W trzy miesiące później WIOC gościł delegację Królewskiego Zarządu Obrony Cywilnej Szwecji. W 1977 r. w Piwnicznej zorganizowano ćwiczenia dowódczo-sztabowe pod kryptonimem „Poprad 77”, w których uczestniczyła kadra kierownicza zgrupowań ratowniczych oddziałów specjalistycznych oraz jednostek przewidzianych do militaryzacji. Ćwiczeniami formacji OC objęto z czasem wszystkie miasta i gminy, organizuje się wiele specjalistycznych szkoleń i turniejów. Z większych ćwiczeń o zasięgu ogólnowojewódzkim lub rejonowym wypada wymienić operacje pod kryptonimami „Jaworz '79”, „Wrzesień '82”, „Kornuty '85”. W kwietniu 1980 r. przeprowadzono w Nowosądeckiem pod dowództwem szefa obrony cywilnej kraju międzywojewódzkie ćwiczenia pod kryptonimem „Górna Wisła '80”. W tym też roku nowosądecki WIOC zaliczony został — obok Krakowa, Poznania i Koszalina — do najlepszych w kraju i otrzymał puchar przechodni szefa OC.

Powodem uzasadnionej dumy płk. Bołaszewskiego jest jedna z najlepszych w kraju tzw. administracyjna sieć łączności radiotelefonicznej. Zastosowano w niej oryginalne polskie rozwiązania konstrukcyjne, bez potrzeby drogiego importu. Twórcą tej sieci jest utalentowany inżynier elektronik **Lucjan Tabaka**, który przy jej tworzeniu współpracował z instytutem doświadczalnym Zakładów Radiowych w Gdyni. Ten system łączności służy już teraz nie tylko obronie cywilnej, ale również władzom polityczno-administracyjnym, które mają możliwość organizowania telekonferencji z I sekretarzami instancji partyjnych oraz naczelnikami miast i gmin. Urząd Wojewódzki uzyskał bezpośrednie połączenie ze wszystkimi terenowymi organami administracji państwowej oraz radioabonentami ruchomymi.

Formacje samoobrony wykonują w ramach ćwiczeń wiele prac społecznych na rzecz swoich środowisk. Tylko w ubiegłym roku uczestniczyło w czynach społecznych półtora tysiąca osób, a wartość wykonanych prac wyniosła około 3 milionów złotych. W ostatnich latach OC budowała dwa mosty w gminie Nawojowa, jeden w Łabowej i mosty na potokach w Nowym Targu, a także wyremontowała most w Sowlinach k/Limanowej. Pracowano przy budowie szkół, remiz, dróg, przystanków autobusowych, przy melioracji gruntów, regulacji rzek, rozbiórce ruder. Oddziały OC prowadziły akcję ratowniczą w czasie powodzi oraz innych klęsk żywiołowych. Gdy w ubiegłym roku na stadionie lodowym w Nowym Targu na skutek awarii zaworu zaczął wydobywać się na zewnątrz w dużych ilościach amoniak, groźną sytuację opanował i awarię usunął oddział obrony cywilnej kierowany przez inż. **Mariana Plebankiewicza**. Kiedy z powodu zatrucia wód Dunajca 30-tysięczny Nowy Targ pozostał bez wody pitnej — oddział likwidacji skażeń RPGK brał udział w zaopatrywaniu ludności miasta w wodę. Samo zaś skażenie wody w rzece wykryli specjaliści OC pracujący w laboratorium Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Podobnych przykładów jest w województwie wiele.

W ostatnim 5-leciu najlepsze wyniki w realizacji zadań obrony cywilnej osiągnęły urzędy: miejski w Nowym Targu, miejsko-gminne w Krynicy i Limanowej oraz gminne w Niedźwiedziu, Gorlicach, Korzennej i Łącku. Im też szef obrony cywilnej województwa **Antoni Rączka** wręczył puchary i nagrody rzeczowe. Do wyróżniających się szefów obrony cywilnej w terenie należą naczelnicy miast i gmin: **Jan Kubowicz** z Limanowej, **Stanisław Ślimak** z Nowego Targu i **Stanisław Sobczak** z Gorlic. Wśród pracowników terenowych inspektoratów obrony na największe uznanie zasługują **Wiesław Kolanowski** z Nowego Targu, **Edward Tontor** z Krynicy i **Jan Olszewski** z Limanowej.

W wielu miastach i gminach, zakładach pracy i placówkach oświatowych podjęto szereg interesujących przedsięwzięć dla uczczenia jubileuszu 35-lecia obrony cywilnej.

ROMAN KOSTANECKI

Do szkoły pod górkę

Wyż demograficzny z lat 1979—80 wkroczył w wiek, kiedy ma skorzystać z powszechnego prawa do edukacji. Na pewno nie tylko w Nowym Targu odpowiedzialni za rozwój bazy materialnej szkolnictwa pracownicy wydziałów oświaty zachodzą w głowę, jakby tej sześcio- i siedmioletniej przyszłości narodu skorzystanie z tego prawa umożliwić — tu jednak sytuacja stała się dramatyczna.

W Szkole nr 5 trzeba było wykwaterować lokatorów części mieszkalnej i jeszcze jedno skrzydło budynku (już ostatnie) włączyć do części dydaktycznej. Z konieczności utworzono tu 7 oddziałów „zerówki”. Każdy z nich liczy średnio 25 dzieci.

— *Strach pomyśleć, co się będzie działo, gdy dołączą dzieci, które do „zerówki” chodziły w przedszkolu* — mówi jedna z pań prowadzących nauczanie początkowe. — *Obawiam się że dopiero moja, roczna w tej chwili, córeczka będzie mogła uczęszczać do szkoły na osiedlu. 80 proc. uczniów „piątki” to dzieci mieszkające w blokach przy ul. Podhalańskiej i Podtatrzańskiej.*

Szkoły nr 5 i 2 są najbardziej przeciążone. Na te dwie placówki rozkłada się trud przyjęcia najmłodszych mieszkańców osiedla. Nauka odbywa się na 2, a nawet 3 zmiany, a ostatnie maluchy kończą lekcje o godz. 18. Jeśli dodać do tego niebezpieczne przejście przez skrzyżowanie al. Tysiąclecia z ul. Szaflarską, gdzie sygnalizacja świetlna częstokroć nie działa, otrzymamy obraz „beztroskiego” dzieciństwa 6- i 7-latków. W dodatku dla wielu dzieci droga z osiedla do „piątki” wynosi ok. 1 km bowiem bloki doszły już pod stację CPN. Nie wszyscy mają uczynne babcie, więc pracujący rodzice truchleją, czy ich pociecha w drodze do szkoły nie wpadła pod samochód.

Pękające w szwach szkoły nie są jedyną bolączką tutejszej oświaty: w samych szkołach podstawowych czeka na nauczycieli 21 nieobsadzonych etatów, a 54 osoby uczące w Nowym Targu i okolicy nie mają koniecznych kwalifikacji.

— — —

Szkoła, która powstaje na osiedlu, jest zatem inwestycją z niecierpliwością oczekiwaną przez rodziców, dzieci i nauczycieli. Dawno powinna być oddana do użytku, tymczasem budowa ciągnie się w nieskończoność. Widoczny z okien mieszkań dźwig najczęściej stoi bezczynnie, ludzi na placu budowy niewielu i w ogóle szkoła rośnie zbyt wolno.

Najpierw pewien szczegół z historii budowy: już w latach 1979—80 na fali inwestycyjnego boomu przymierzano się do rozpoczęcia prac. Jednak niezałatwione sprawy formalno-prawne (wywłaszczenie prywatnych działek) opóźniły wejście budowlanych. PBO przejęło teren dopiero w 1983 r., i to warunkowo, bo niecały teren mógł być przekazany.

A jak sprawa wygląda od strony kierownictwa budowy i zakopiańskiej Dyrekcji PBO „Podhale” — głównego wykonawcy? Są kłopoty z prefabrykatami — robi się je w Tarnowie i stamtąd dowozi owe stropy, belki, nadproża. Wytwórni brakowało stali i cementu, więc trzeba jej było przekazać część własnych limitów. Tarnowska wytwórnia dba przede wszystkim o potrzeby własnego terenu, a dowozy odbijają się na tempie budowy.

Drugim utrudnieniem jest mroźna zima: przepisy i normy technologiczne nie pozwalają na spawanie i wylewanie płyt w temperaturach niższych niż —5 stopni C — chodzi o wytrzymałość konstrukcji. Tymczasem w styczniowe i lutowe dni nawet w południe zamarzały wszystkie mieszanki z dodatkiem wody.

Rąk do pracy na razie nie brakuje: na budowie jest teraz 12 ludzi. Jednak ze względu na niskie temperatury i fakt, że szkoła powstaje w ramach zagospodarowania osiedla — część z nich zajmuje się chwilowo ocieplaniem ścian budynków mieszkalnych. Kiedyś rzeczywiście było trudno o pracowników: przychodzili z nakazem zatrudnienia i po przepracowaniu kilku godzin oraz uzyskaniu pieczątki w dowodzie — znikali bez śladu. Dziś wprawdzie w całym przedsiębiorstwie brakuje ok. 40 ludzi, ale nowotarska szkoła jest jedną z najważniejszych budów, więc można tu pracowników przesunąć w zależności od potrzeb.

Na inwestora, czyli nowotarską Spółdzielnię Mieszkaniową, PBO do tej pory nie miało powodu narzekać: współpraca układa się dobrze.

Ta szkoła będzie się różnić od budowanych wcześniej „tysiąclatek”: segment administracyjno-socjalny, część dydaktyczna i sala gimnastyczna ułożone będą w stosunku do siebie pod kątem prostym, między nimi — obszerny hall w charakterze „łącznika”. Obok szkoły, w najbliższym sąsiedztwie placu Evry ma powstać kryta pływalnia. Przewidziano doprowadzenie wody, ale nie powstała jeszcze dokumentacja tego obiektu.

Pierwotny termin przekazania do użytku całości bez pływalni ustalono na rok 1987. W tej chwili mówi się już o konkretnej, niestety o rok późniejszej, dacie — 31 lipca 1988 roku mają być oddane: segment administracyjny, część dydaktyczna, łącznik i segment WF. Zastępca naczelnego inżyniera PBO „Podhale” w Zakopanem, **Władysław Urbaniak** zapewnia, że ten termin jest ostateczny. *Chyba, że nam przeszkodzi jakiś kataklizm* — dodaje. Zakończenie budowy pływalni i całości robót zewnętrznych, tzn: zespołu boisk, bieżni, skoczni, rzutni, stałego ogrodzenia drogi, placów i chodników przewidziane jest na 31 grudnia 1990 roku.

No cóż, jeszcze wiele wody upłynie, zanim młodsi mieszkańcy osiedla wejdą do nowej szkoły, ale przynajmniej wiadomo, że warto czekać.

ANNA SZOPIŃSKA

Dać wsi — co najlepsze

15 marca zbiera się Wojewódzki Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. O dorobku organizacji rozmawiamy z jej przewodniczącym, Janem Bastą.

— Przez pewien czas bazowaliśmy na legendzie dawnego ZMW. Dziś musimy tworzyć własną. Dlatego nasze działanie nie może ograniczać się jedynie do żądań i postulatów. Takie postępowanie byłoby samobójcze. Wychodzimy więc z konkretnymi inicjatywami i sami zakasujemy rękawy.

Mamy prawo powiedzieć, że nowosądecka wieś uznała Związek za swój, za potrzebny. W okresie między II a III zjazdem **powstało 55 nowych kół, organizacja powiększyła się o 2,5 tys. dziewcząt i chłopców.** Nasze przedsięwzięcia są akceptowane i uczestniczą w nich nie tylko członkowie ZMW. Mam na myśli imprezy kulturalne, sportowe i turystyczne, rozmaite festiwale, ale także szkolenia rolnicze i ogólnohumanistyczne. Coraz więcej w naszych szeregach nauczycieli. Samokształcenie, dążenie do postępu — czyż nie są to zadania dla ZMW? A błędy się trafiają. No, ale nie popełniają ich ci, którzy nic nie robią.

— W okresie tworzenia Związku na pytanie, jaki jest stosunek władz do nowej organizacji, odpowiedziałeś, że niektórzy — zwłaszcza w gminach — przyglądają się ZMW z boku, a inni ustawiają się jak kot do jeża. Jak ta sprawa przedstawia się po pięciu latach?

— Kilka lat temu niektórzy przedstawiciele władz uważali, że jesteśmy przybudówką ZSL, inni sądzili, że powstaliśmy z inspiracji „Solidarności", były też opinie, że decyzję o reaktywowaniu podjęła PZPR. Prawda o narodzinach Związku jest inna, powstał z naturalnej potrzeby wsi i młodzieży. Obecnie nikt nie przygląda nam się podejrzliwie; władza zachęca i inspiruje, uczestniczy w spotkaniach i zebraniach. Z wielu podpowiedzi chętnie korzystamy. Nie posiadamy bowiem doświadczonych działaczy, wciąż się uczymy sztuki społecznego działania.

Ilość zarówno członków Partii, jak i Stronnictwa w szeregach ZMW jest nadal niezadowalająca. Chcemy ją zwiększyć. Pragniemy też, aby nasi członkowie zasiadali w organach przedstawicielskich wsi i gminy. Tam, gdzie nas nie ma, nie mamy wpływu na decyzje.

— Pełnisz funkcję przewodniczącego społecznie, zawodowo pracujesz w Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego. Jak godzisz te obowiązki?

— W myśl naszego statutu przewodniczący wszystkich instancji pełnią swe funkcje społecznie. Dla młodego człowieka, obarczonego rodziną, członka PZPR i radnego WRN, nie jest to łatwe. Muszę ponadto uczestniczyć w dziesiątkach zebrań i spotkań. Co by powiedzieli np. w kole w Uściu Gorlickim, gdybym odrzucił ich zaproszenie?

— Myślą przewodnią obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej było umocnienie roli i znaczenia zarządów gminych. Tymczasem zewsząd słyszę, że solą Związku są koła, a nie instancje gminne.

— Nadal tak uważamy. Zarząd gminny jest jednak potrzebny — jako ogniwo pośrednie między „centralą" a kołami. Praktyka wykazała, że musi być koordynator w gminie, łącznik między kołami, a np. naczelnikiem. Społeczny aktyw w terenie jest jeszcze niedoświadczony, nieśmiały.

— Wiem, że nie jest tak źle. Sporo natomiast do życzenia pozostawia poziom pracy pracowników etatowych.

— Zgadzam się w zupełności. Dlatego powołaliśmy do celów szkoleniowych Nowosądecką Wszechnicę Umiejętności. Przygotowujemy tam swoje kadry. Trudno jednak mówić o doskonałym systemie szkolenia, skoro nie można pracownikom etatowym zaproponować pensji miesięcznej większej niż 11—12 tys. złotych. Znam jednak takich, dla których pieniądze mniej się liczą od realizowania własnych aspiracji zawodowych. Chcą budować wieś, z której nikt nie będzie emigrował, będzie się z nią wiązał pracą, kulturą, sercem. Chcą dać nowosądeckiej wsi — jak mówił Władysław Orkan z Poręby Wielkiej — wszystko, co mamy najlepsze.

JERZY LEŚNIAK

W nowosądeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej

— *Czynsze nie wzrosną* — powiedział prezes Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, **Tadeusz Pawłowski**, na zebraniu członków z osiedla Gołąbkowice-Westerplatte. I zaraz zastrzegł: nie wzrosną w tym roku i pod warunkiem, że nie podrożeją usługi komunalne — woda, wywóz śmieci itp. Podkreślił również, że „zamrożenie" opłat czynszowych jest możliwe dzięki gospodarności, aktywności Zakładu Remontowo-Budowlanego, który zarobił dla Spółdzielni pieniądze budując pawilon handlowy na os. Hallera, a także dzięki przepracowaniu społecznie przez spółdzielców 4700 godzin na rzecz swych osiedli.

W Spółdzielni nowosądeckiej pracują trzy Rady Osiedlowe, obejmujące następujące zespoły budynków mieszkalnych: Millenium i Przydworcowe w Nowym Sączu oraz Słoneczne w Starym Sączu; Kochanowskiego, Hallera, Kraszewskiego i Barskie; Gołąbkowice i Westerplatte. Każda Rada reprezentuje średnio 2 tys. członków i ich rodziny. W Spółdzielni zarejestrowanych jest ponad 15 tys. członków i kandydatów (oprócz tych, którzy już mają swe M-ileś, również ponad 1600 członków, którzy powinni otrzymać mieszkania do roku 1990, ponad 4000 kandydatów pełnoletnich ze zgromadzonym wkładem oraz spora ilość kandydatów niepełnoletnich bądź nie mających jeszcze całego wkładu pieniężnego). Potrzeby mieszkaniowe sądeczan nadal nie są zaspokajane, głównie z braku wykonawców. Dają się też we znaki tzw. poślizgi w realizacji zadań inwestycyjnych — na przykład dopiero w styczniu br. oddano 20 mieszkań, które powinny być gotowe w roku ubiegłym. Jest to niemało, jeśli zważymy, że całoroczny plan wynosił 350 mieszkań.

Tak ogromną „machiną", jaką stała się Spółdzielnia nowosądecka, trudno zarządzać. Aby więc usprawnić działalność administracji i Zarządu, a także przybliżyć je do mieszkańców, podjęto decyzję o zmianie struktury Spółdzielni; nowy statut czeka w sądzie na zatwierdzenie. Wydzielono m. in. starosądeckie os. Słoneczne, z myślą o stworzeniu w przyszłości na bazie tej nowej administracji samodzielnej spółdzielni w Starym Sączu, przekazano część uprawnień Rady Nadzorczej Radom Osiedlowym, wyodrębni się komórki finansowe dla poszczególnych osiedli.

Nowosądecka Spółdzielnia może poszczycić się niemałym dorobkiem w działalności społeczno-wychowawczej i kulturalnej. Jest ona bardzo zróżnicowana i obejmuje m. in. imprezy okolicznościowe, spotkania „tematyczne", konkursy, wystawy, pracę zespołów artystycznych — Klub Piosenki, Zespół Regionalny „Dunajcowe Dzieci", dziecięcy Klub Taneczny „Kopciuszek" itp. W ubiegłym roku Spółdzielnia zorganizowała regionalny i ogólnopolski konkurs tańca towarzyskiego dzieci i młodzieży, od lat prowadzi się zajęcia w ramach Nieobozowej Akcji Zimowej itd.

Drugie miejsce w Spółdzielni pod względem liczebności członków zajmuje dziś osiedle Gołąbkowice-Westerplatte: 2088, ale już wkrótce, gdy staną tu wszystkie zaplanowane bloki, przybędzie dalszych 720 członków i osiedle stanie się największym w Spółdzielni. Do niedawna jednak tylko 2 spośród 29 członków Rady Nadzorczej reprezentowało to właśnie osiedle, gdyż najmłodsza społeczność miała najmniejszą „siłę przebicia". Wprowadzono więc „klucz" i w najbliższych wyborach Gołąbkowice zyskają 8 miejsc w Radzie Nadzorczej, co zwiększy szanse forsowania spraw tego osiedla.

Większą rolę odgrywać będzie również Rada Osiedla. Zabiega się o to, by do komisji odbierających gotowe bloki wchodził członek Rady, a także by inspektor nadzoru nie był pracownikiem wykonawcy, lecz Spółdzielni i z jej ramienia czuwał nad jakością budynków.

Mieszkańcy os. Gołąbkowice-Westerplatte nie stanowią jeszcze zwartej społeczności — często nawet nie wiedzą, że mieszkają na jednym osiedlu. Trzeba włożyć wiele trudu, by poczuli się wszyscy współgospodarzami swego terenu, by zaczęli dbać o wspólne mienie. Nie wszyscy też wiedzą, że na osiedlu działa świetlica „Bajka", że są tam koła zainteresowań, odbywają się spotkania z interesującymi ludźmi, że powstał Rejonowy Ośrodek Społeczno-Prawny i pracuje Uniwersytet Robotniczy.

Rada Osiedlowa zabiega o opracowanie lokalizacji punktów usługowych, czuwa nad realizacją planu remontów i tworzeniem małej architektury. Zgłosiła zastrzeżenia do projektantów, ponieważ stwierdzono zaniżanie metrażu kuchni, łazienek i wc w nowych blokach, na bieżąco śledzi prace nad ocieplaniem ścian szczytowych w budynkach na os. Gołąbkowice, dba o przestrzeganie harmonogramu konserwacji zaworów, co zapobiega awariom instalacji wodociągowej i centralnego ogrzewania. Próbuje zaktywizować mieszkańców do prac porządkowych, do troszczenia się o czystość klatek schodowych i alejek, o poszanowanie zieleni — niestety, zbyt wielu spółdzielców nie rozumie jeszcze potrzeby dbania o to wspólne mienie.

Do największych bolączek należy brak placówek handlowych na os. Westerplatte, usług, a także szkoły dla dzieci z obydwu części osiedla. Prezes Pawłowski poinformował spółdzielców zgromadzonych na zebraniu, że jeszcze w bieżącym roku rozpoczną się prace przy budowie zespołu oświatowo-wychowawczego (szkoła, przedszkole i żłobek) na os. Gołąbkowice, ale budowa potrwa kilka lat i, niestety, przyspieszyć jej się nie da. Zobowiązano jednak nowo wybraną Radę Osiedla, na której czele stanął ponownie **Władysław Bogulski**, do czuwania nad tą sprawą.

ELŻBIETA GLINKA

Akcja Zima '86

To nie jest akcja, to jest prawdziwa ofensywa i najazd na Zakopane — powiedział dyrektor FWP. — *Pracuję tu 31 lat, a nigdy nie odczuwałem takiego naporu na miasto pod Giewontem. W DW „Hyrny" trzeba było dostawić dodatkowo 100 łóżek polowych, wzmóc zaopatrzenie, mobilizować się do wzmożonej pracy, zapewnić młodocianym bezpieczeństwo wczasowania.*

To tylko jedna wypowiedź osoby kompetentnej, a ile uwag krytycznych usłyszeć można było od innych osób! Władze wojewódzkie nakazały akcję „zima 86" rozprzestrzenić nawet na muzea, które miały organizować imprezy (jakie?) dla dzieci i młodzieży. Telewizja szalała podtykając dzieciom mikrofoniki: *Dokąd jedziesz na ferie?* — Chłopięta i dziewczęta zwykle wyżalały się, że nie wyjadą, że tatuś nie ma pieniędzy, że chciałyby, ale nie mogą i muszą zostać w domu. A z nimi razem martwili się panie i panowie ze szklanego ekraniku, że tyle jeszcze dzieci musi zostać w mieście! Cały czas zimowych wakacji odbijał się na szpaltach gazet, jakby to było najważniejsze. Co te biedne dzieci robiły dawniej, gdy nie było telewizji, akcji i takiego szaleństwa? Jakby się Bóg wie co działo, że tylko 300 tysięcy mogło wyjechać, a nie milion. Wyobraźmy sobie milionową masówkę, takie zbiorowe podróżowanie z miejsca na miejsce: co by się działo w tych miejscowościach, gdzie dzieci trzeba by ulokować? Gdy zostają w domu, nic im się złego nie dzieje (też odpoczywają od nauki). Nie ma zmartwienia, prócz jednego: aby im stworzyć odpowiednie zajęcia i rozrywki na miejscu (gdzie przecież też jest i śnieg, i świetlica, i ulice (a jak myślicie: gdzie w Zakopanem uganiają? po Krupówkach!). Gdy wyjeżdżają i robią „masowiska", problem rośnie, niebezpieczeństwo się nasila, elektryka wysiada, sanitariaty zapchane, zaopatrzenie nie nadąża, pociągi przeładowane, autobusy przepełnione, restauracje i bary zakorkowane itp. itd.

Ferie szkolne (ktoś zażartował, że nie ferie, a „furie") — to dopust Boży dla tych, co mają z tego tylko kłopot. Wszędzie tłok, na ulicach przepychanka, zdradliwe ślizgawki na chodnikach (dzieci muszą mieć przecie jakąś rozrywkę!), w Kuźnicach kolejki do kolejki jeszcze na kilka godzin przed otwarciem kasy. Tym sposobem z każdym rokiem napór na Tatry będzie się nasilał, a więc wzrosną wołania o udostępnienie gór, o nowe wyciągi, kolejki i urządzenia turystyczno-sportowe. Przy okazji: zmartwiła mnie wiadomość z wysokich sfer, że do 1995 roku mają być podjęte działania, aby przygotować warunki do wzmożonej (a więc masowej?) turystyki w Polsce. Żegnaj przyrodo-urodo! Tam wszędzie, gdzie jest masowy napór, gdzie jest nadmiar ludzi, wszystko staje na głowie, stwarza się bałagan i antykulturę, zagrożenie publiczne i niechęć ludzi do ludzi.

Wskutek masowego zjazdu w Zakopanem i okolicy brakowało mieszkań, były przypadki, że dzieci umieszczano w hotelach o wysokich opłatach noclegowych. Oficjalnie zgłoszono 70 zimowisk — zjechało prawie drugie tyle, milczkiem, chyłkiem, na dziko. Około 60 „dzikich" kolonii poupychano w miejscach i domach, które nie miały żadnych warunków bezpieczeństwa ani urządzeń higienicznych, ani należytego ogrzewania. Elektrownia zmuszona była wyłączać prąd, bo nie wytrzymywały urządzenia. W Murzasichlu autobus pełen dzieci wywrócił się do rowu wskutek ślizgawicy; na szczęście obeszło się bez szpitala, który i tak ma w tym czasie pełno połamańców. W drodze na Turbacz (w góry z dziećmi?!) omal nie doszło do tragedii, wskutek zabłądzenia całej gromady kolonijnej, która w warunkach dramatycznych, po kilku godzinach uciążliwej wspinaczki, późną nocą dotarła do schroniska, objuczona ciężkimi bagażami.

Przez cały czas trwania zimowisk musi być utrzymywany nieustannie stan wszelakiego pogotowia. Jest to coś bardzo niezdrowego, niebezpiecznego i chyba należałoby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Nie namawiać do wyjazdów „na siłę", nie rozwijać propagandy, nie tworzyć akcji, a wyjazdy ograniczyć na tyle, na ile można bez zbytniego przeciążania miejscowości wypoczynkowych. Nadmiar opiekuńczej troski sprawia, że dzieci wychowują się w przekonaniu, iż wszystko jest dla nich. Czy to czasem nie jest antywychowanie?

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
Zakopane

DLA CHWAŁY POLSKICH SKRZYDEŁ

Aeroklub Podhalański obejmuje swym działaniem rejon Nowego Sącza, Limanowej i Gorlic. Od trzydziestu lat przygotowuje kadry dla polskiego lotnictwa, służy obronności kraju, wprowadza kolejne roczniki naszej młodzieży w tajniki sztuki szybowcowej, pilotażu, skoków spadochronowych i modelarstwa. Jak przystało na stowarzyszenie społeczne ma licznych sympatyków i aktywistów w różnych środowiskach. Na walnym zjeździe oceniono pracę Aeroklubu od roku 1980 oraz wybrano władze na kolejne pięć lat. Prezesuje ponownie mgr inż. Ludwik Kamiński, sekretarz KW partii; wiceprezesem jest Mieczysław Zając, sekretarzem — Eugeniusz Franciszczak, skarbnikiem — Jan Zimny. W skład Prezydium Zarządu weszli ponadto Zbigniew Baryłak, Stanisław Jacak i Józef Smaga.

Ludwika Kamińskiego poprosiliśmy o wypowiedź na temat dorobku i planów Aeroklubu:

— Nasi sprzymierzeńcy to ZHP, ZSMP, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem". Poważnego wsparcia udziela Urząd Miasta w Nowym Sączu, a także Urząd Wojewódzki, który przekazał Aeroklubowi hangar na lotnisku w Łososinie Dolnej. W najbliższym czasie chcemy nawiązać bliższą współpracę z Ligą Obrony Kraju i spółdzielczością mieszkaniową.

Przedstawienie pracy Aeroklubu Podhalańskiego zacznie od sekcji modelarskiej, która opiera się na działalności 10 klubów i modelarni lotniczych. Kieruje nią **Władysław Obrzut.** Nasi reprezentanci startowali w minionym pięcioleciu w 59 imprezach krajowych i międzynarodowych, uzyskując m. in. tytuł wicemistrza świata, 8 tytułów mistrza i 15 wicemistrza Polski. Podczas Centralnych Manewrów Techniczno-Obronnych ZHP wygrali klasyfikację drużynową i generalną uzyskując ponadto indywidualnie dwa I miejsca. Obok sławnego „Zefirka" sukcesy święci „Cumulusik" działający przy sądeckim Domu Dziecka oraz ośrodek modelarstwa przy MOK w Limanowej.

Wśród wyróżniających się zawodników — poza **Juliuszem Jarończykiem** uhonorowanym tytułem Zasłużonego Mistrza Sportu — przysporzyli nam laurów **Sławomir Kolpak, Iwona Czernek, Andrzej Legutko, Krzysztof Job, Jerzy Tokarczyk, Dariusz Jocher, Tomasz Mikszial, Andrzej Wójcik, Wojciech Mysiński, Marek Sobusiak, Tomasz Markiewicz, Arkadiusz Jacak, Łukasz Bajorek, Zbigniew Michalik, Bogdan Długosz.**

Pod patronatem ZW ZSMP odbyły się na naszym terenie Mistrzostwa Świata Modeli Kosmicznych. Na zbliżające się 55-lecie sportu lotniczego w Nowosądeckiem chcemy zorganizować Mistrzostwa Państw Socjalistycznych w konkurencji modeli rakiet kosmicznych.

Oprócz wcześniej wymienionych wielkie zasługi dla rozwoju modelarstwa w regionie położył **Jan Sejud, Józef Czernek, Stanisław Jacak, Wiesław Obrzut.**

Długie tradycje ma nasza sekcja szybowcowa pracująca pod kierownictwem instr. pilota **Jana Sułkowskiego. Zenon Wajda** zdobył tytuł mistrza Polski juniorów, a **Zbigniew Kaimowicz** zakwalifikował się do kadry narodowej juniorów. Obecnie 22 osoby mają uprawnienia pilota szybowcowego.

Kierownictwo sekcji samolotowej po **Józefie Smadzie** przejął instr. pilot **Jacek Nowak.** Poza zdobywaniem licencji i różnego rodzaju uprawnień w zakresie pilotażu nasi zawodnicy startowali w licznych pokazach, ćwiczeniach obrony cywilnej i zrzutach. Sekcja spadochronowa — prowadzona do roku 1985 przez instr. pilota I klasy, **Romana Sowę** — umożliwiała sądeckiej młodzieży zdobywanie umiejętności skoczka, instruktora i układacza spadochronów. Ze względu na bezpieczeństwo zawodników — które stawiamy na pierwszym miejscu — szkolenie praktyczne w zakresie klasy III prowadzić będziemy we współpracy z sąsiednimi Aeroklubami, które dysponują lepszymi warunkami terenowymi.

Tę (bardzo skrótowo przedstawioną) działalność chcemy rozwijać prowadząc systematycznie nabór i selekcję młodzieży, doskonaląc poziom szkolenia, dostosowując terminy zajęć do możliwości czasowych uczniów, pozyskując coraz nowych sojuszników naszego Aeroklubu, uhonorowanego podczas ostatniego zjazdu złotą odznaką za zasługi dla woj. nowosądeckiego.

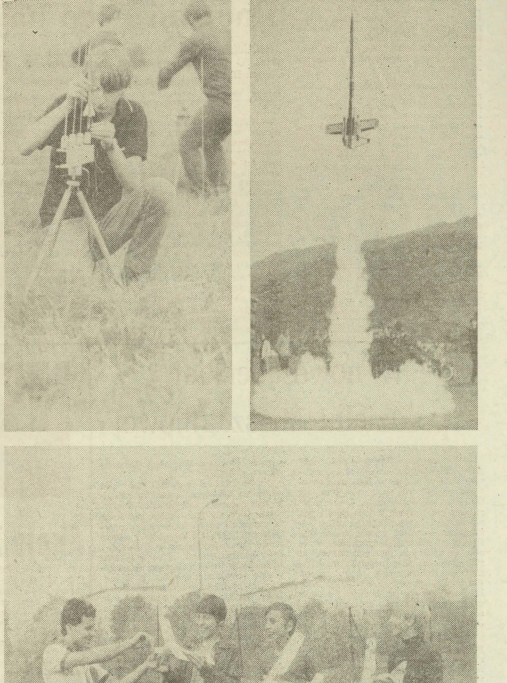

Jo z tobom zrośnięta
ty i jo to jedno
w zyłach moich potoki tłom
o moja ziemio

(Aniela Sobańska-Świerkowa, *Jo z tobom*, wiersz z tomiku *Dym z wartrzyska*, Nowy Sącz 1985)

Andrzej B. Krupiński

W kręgu kultury

Sandeciana i inne książki

Stali, a przy tym uważni bywalcy księgarń zauważyli zapewne, że w ostatnich dwóch latach jakby więcej było książek związanych tematycznie z różnymi regionami województwa nowosądeckiego. Wprawdzie nigdy nie brakowało autorów rozmiłowanych w krajobrazie, ludziach, tradycji i kulturze Podhala, Spiszu, Orawy czy Sądecczyzny, turoczych gawędziarzy, pamiętnikarzy, a nawet prozaików i poetów ale teraz jakby ich przybyło, zaś mani już tworzą z nowym animizmem. Myślę, że spora w tym zasługa naszych stowarzyszeń regionalnych, różnych organizacji społecznych oraz instytucji i placówek upowszechniania kultury, również działającej od 1984 roku Sądeckiej Oficyny Wydawniczej, nakładem której ukazało się do chwili obecnej około 70 tytułów — niepokaźnych wprawdzie rozmiarami, ale jakże potrzebnych.

Oczywiście nie sposób zaprezentować w krótkim omówieniu wszystkie pozycje, wspomnę zatem o bardziej znaczących i najświeższych.

Największy ciężar gatunkowy ma niewątpliwie trzeci tom *Rocznika Podhalańskiego* — dzieło firmowane przez Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem i Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Stanowi ono kontynuację serii wydawniczej o charakterze stricte naukowym, zapoczątkowanej w roku 1921 przez ówczesnego dyrektora zakopiańskiego muzeum Juliusza Zborowskiego.

Obecny, trzeci tom *Rocznika Podhalańskiego* — podobnie jak i drugi, wydany w 400-lecie Zakopanego i 90-lecie Muzeum Tatrzańskiego — powstał za sprawą Tadeusza Szczepanka, od kilkunastu lat kierującego Muzeum. Jest to dość obszerny (469 stron) zbiór artykułów naukowych odnoszących się do dziejów Zakopanego, i Podhala, tatrzańskiej przyrody i góralskiego przemysłu, zawiera także wspomnienia o ludziach i zdarzeniach. Rzecz całą rozpoczyna artykuł Juliusza Zborowskiego *Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1939*, z którego dowiadujemy się między innymi o istnieniu już w końcu ubiegłego wieku pod Tatrami różnych inicjatyw wydawniczych: kolejnych *List gości w Zakopanem*, *Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego*, czasopisma *Zakopane*, *Gazety Zakopiańskiej* i innych. Jak wynika z artykułu prof. Zborowskiego, sporo było tych gazet w Zakopanem drzewiej. Jeśli teraz nie ma żadnej, to chyba dlatego, że się miejscowym nie widziały. Już przecież Bartuś Obrochta miał do nich stosunek co najmniej ambiwalentny. „Jo przesie wiym, co to za robota. Dyj to ino kłopot takie redakcyje".

Do ciekawszych prac zamieszczonych w omawianym *Roczniku* należy Teresy Ochotnickiej *Teatr w Zakopanem w latach 1870—1939*. Dowiadujemy się na przykład, że pierwsze przedstawienie amatorskie odegrano w Zakopanem już w roku 1855; była to jednoaktówka Aleksandra Fredry *Dnie blizny*. Mieczysław Adamczyk natomiast przedstawił nieznane dokumenty do dziejów Podhala z lat 1650—1914, a Irena Wrońska opisała „Ogród roślin tatrzańskich". Sama redakcja zaś po-

NOTATNIK KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

Zakończyły się Zimowe Dni Krynicy, których głównym organizatorem był Urząd Miasta. Wielkim imprezom sportowym: Międzynarodowym Zawodom Saneczkowym o Puchar Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży oraz rajdowi narciarskiemu (tradycyjnie już organizowanemu przez krynicki Oddział PTTK) — towarzyszyły koncerty i występy artystyczne, przygotowane przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury.

Dzięki pomocy Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie — w czasie „Dni" występował muzyczno-rozrywkowy zespół z kraju naszych zachodnich sąsiadów. Koncertowały grupy rockowe z Nowego Targu i Nowego Sącza, laureaci ubiegłorocznego Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Muzycznych. Z Krakowa przyjechała lubiana grupa „Pogodna Jesień", a także zawodowi artyści scen krakowskich — z programem o Janie Kiepurze. Tańczyli i śpiewali „Sądeczanie" z Nowego Sącza, „Dolina Porpadu" z Piwnicznej oraz dziecięcy zespół „Małe Pieniny" ze Szczawnicy. Występowała również Orkiestra Uzdrowiskowa oraz krynicka kapela „Kołodzieje", nawiązująca do wzorów podwórkowych zespołów.

Dla krynickich gości wyświetlano filmy o uzdrowiskach polskich, a dla dzieci — zestawy bajek.

„Dni Krynicy" odbyły się już po raz dwudziesty.

Na najbliższy okres Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury przygotowuje nowe imprezy. Zostanie wznowiony spektakl według sztuki Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu", wystawiony ostatnio przez grupę teatralną **Wiesława Turka**, działającą przy Ośrodku. 14 marca wystąpi wojskowy zespół artystyczny „Desant"; 15 marca — krakowscy artyści przedstawią program „Tango — skecz — piosenka"; 17 marca — zaprezentuje się „Pogodna Jesień"; 18 marca — warszawscy artyści wystąpią w programie poetycko-muzycznym „Chopin — Mickiewicz"; 20 marca zostaną wyświetlone filmy o polskich uzdrowiskach; 22 marca będzie koncertować zespół „Łącko"; 25 marca — jeszcze raz zostanie przedstawiony program o Janie Kiepurze w wykonaniu artystów krakowskich, a 27 marca — w koncercie na fortepian i flet wystąpią **Teresa i Błażej Kabanowie** z Tarnowa.

◇ W Limanowej odbyły się wojewódzkie eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni", zorganizowane przez ZW TPPR oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Wystąpiło siedem zespołów — laureatów konkursów rejonowych. Jury pod przewodnictwem **Haliny Waszkiewicz-Rosiek**, dyrektora limanowskiej Szkoły Muzycznej, za najlepsze uznało zespoły: „Humoreska" (ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej) oraz „Rabczańskie maluchy" (z Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Rabce). Będą one reprezentować nasze województwo na centralnych eliminacjach.

W Limanowej zorganizowano również rejonowe eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, który w tym roku odbędzie się już po raz dwudziesty piąty. Wygrali limanowianie. Na wojewódzkich eliminacjach wystąpią grupy: „Konsonans", działający przy Zespole Szkół Zawodowych oraz „Tryton" z Liceum Ogólnokształcącego, a także solistka pierwszego z wymienionych zespołów.

Planowana jest jeszcze jedna impreza muzyczna: 20 marca w Domu imienia Janka Krasickiego odbędzie się „Spotkanie Śpiewających Dzieci" — przeznaczone dla najmłodszych.

◇ Osiedlowy Dom Kultury „Helena" w Nowym Sączu od dawna organizuje interesujące wystawy plastyczne, prezentujące twórczość artystów-amatorów. Kilkakrotnie już urządzano ekspozycje, głównie malarskie, działającej przy placówce Grupy Plastyka Amatora. Od 15 marca do końca kwietnia można tu oglądać rzeźby oraz dzieła sztuki użytkowej. Na szczególną uwagę zasługują oryginalne, rzeźbione według dawnych wzorów zegary z kukułką, wykonane przez **Władysława Biernata**. Prezentuje on również prace rzeźbiarskie, bliskie ludowej sztuce. Z zawodu jest nauczycielem, pracuje w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu.

Na wystawie znalazły się także rzeźby znanych już sądeckich artystów-amatorów: **Mariana Mółki** oraz **Antoniego Darowskiego**, którzy uczestniczą w wielu wystawach amatorskiej i ludowej twórczości. Można tu obejrzeć również dzieła autentycznych ludowych artystów — **Jakuba Cabały i Jana Porębskiego** z Podegrodzia, oraz prace **Tadeusza Wróbla** z Pisarzowej, społecznego działacza, emerytowanego księgowego, który sięga po ludowe wzory w sposób naturalny: jego pasja tworzenia zrodziła się z wieloletnich zainteresowań dawną kulturą i pozostałymi po niej materialnymi śladami.

◇ W Galerii Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu — do 18 marca trwać będzie wystawa prac dziecięcych. Tym razem eksponowane są wyróżnione w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Polska Ziemia Sercem Malowana" obrazy wykonane przez dzieci z różnych stron kraju. Wystawa ta była już prezentowana w Zakopanem. Warto obejrzeć wizerunki miast, górskie pejzaże i kompozycje wykorzystujące nawet technikę kollażu, których autorzy mają kilka lub trochę więcej lat.

Zwraca uwagę kompozycja z plasteliny, przedstawiająca zimowy pejzaż miejski, w którym dominuje wieża ratusza; autorką tej pracy jest **Katarzyna Wieczorek**. Ładne są zielone krajobrazy **Agaty Nawrockiej** i **Anny Chomik** oraz zimowa impresja **Magdaleny Siejki**. Szkoda tylko, że obok nazwisk autorów prac nie podano nazw miejscowości, z których pochodzą.

◇ Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu zaprasza na występy zespołu „Patrol" z Warszawy: koncerty odbędą się: 15, 16 oraz 22 i 23 marca, w godzinach — 16, 18 i 20.

Od 17 do 19 marca — Teatr Faktu i Publicystyki z Łodzi będzie wystawiał w DKK dla młodzieży szkół średnich widowisko zatytułowane „Kwartet C-dur" opowiadające o martyrologii polskich dzieci w czasie II wojny światowej.

◇ Miejski Ośrodek Kultury w Zakopanem proponuje: 15, 16 i 17 marca (godziny 18 i 20) — występy kabaretu „Elita" i **Bogdana Smolenia**; 19 i 26 marca — folklorystyczne widowisko w wykonaniu zespołu imienia Bartusia Obrochty; 20 i 23 marca — program zespołu imienia Klimka Bachledy — początek koncertów: godzina 19. 17 marca i 24 marca (godzina 17) — wystąpi „Holny". Ponadto: 21 i 22 marca (o godzinie 17 i 19) będzie koncertował **Wojciech Młynarski**, a od 28 do 30 marca — **Jan Pietrzak**.

Mieczysław Karłowicz w Tatrach

8 lutego minęło 76 lat od tragicznej śmierci w Tatrach Mieczysława Karłowicza — kompozytora i taternika. Pozostał po nim dorobek muzyczny żywy do dziś, pozostała sława wybitnego taternika, a nawet — ideologia taternictwa.

Karłowicz po raz pierwszy przybył pod Giewont latem 1889 roku. Był wówczas 13-letnim chłopcem urodzonym na Litwie. Rozpoczynał swój taternicki staż od turystyki, od spacerów do reglowych dolin i dolinek. Potem przeszedł w asyście przewodników przez Czerwone Wierchy, Zawrat i Dolinę Pięciu Stawów do Morskiego Oka. Prawdopodobnie dotarł także do Szmeksu (Smokowca) przez Polski Grzebień.

W trzy lata później, a więc w roku 1892, Karłowicz poznał Bystrą, Świnicę, Rysy, Kościelec i inne szczyty tatrzańskie, samotnie lub w towarzystwie Janusza Chmielowskiego i przewodnika góralskiego Jana Stopki. W tymże roku zadebiutował jako autor artykułów w „Kurierze Zakopiańskim", poświęconych turystyce wysokogórskiej. Od roku 1892 do 1909 Karłowicz przebywał w Zakopanem wielokrotnie, choć nie wszystkie okresy pobytu znakomitego taternika i kompozytora bywały jednakowo owocne w sukcesy taternickie. Ostatnie jednak lata XIX wieku zapisały się trwale w taternickim dorobku Karłowicza. Łomnica, Wysoka, Gierlach, Mięguszowiecki Szczyt stanowiły poważne już osiągnięcia młodego entuzjasty Tatr. Karłowicz głęboko odczuwał ostre kontrasty między urodą gór a przyziemnością życia towarzyskiego, szarzyzną egzystencji na „dołach" — i tym odczuciom dawał niejednokrotnie wyraz m. in. w swym piśmiennictwie tatrzańskim.

Po latach studiów muzycznych i kłopotach ze zdrowiem, powrócił Karłowicz do Zakopanego, początkowo dla wypoczynku, z czasem także i po to, by podjąć na nowo wyprawy w głąb gór. Na początku obecnego stulecia artysta jak gdyby od nowa rozpoczął poznawanie Tatr, przechodząc przez Halę Gąsienicową na przełęcz Karb, następnie na Zawrat i Świnicę. Od roku 1905 podjął bardzo intensywne wspinaczki wysokogórskie, aż do tragicznego zgonu pod Kościelcem. Latem 1905 roku wyszedł z przewodnikiem na Lodowy, Baranie Rogi, na Wysoką, wspólnie z Włodzimierzem Boldireffem przeszedł Orlą Percią, od Zawratu po Kozi Wierch.

Lata następne, a więc 1906—1909 można nazwać szczytowym okresem taternickich wypraw Karłowicza; nie sposób wymienić tu wszystkich jego najznamienitszych osiągnięć. Obejmują one w zasadzie całe prawie Tatry Wysokie, Krywań (prawdopodobnie), Jastrzębią Turnię, Durny Szczyt, Rumanowy, Ganek, Pośrednią Grań drogą Bröckelmanna, Staroleśny, Żłobisty, Młynarza, Kieżmarski Szczyt, Szatana, Zadniego Mnicha; oprócz tego szereg dolin i przełęczy oraz szczyty i turnie o mniejszym znaczeniu taternickim. W wyprawach towarzyszyli Karłowiczowi m. in. sławny Klimek Bachleda, Boldireff, Kordys i Mariusz Zaruski. Jednocześnie publikował Karłowicz artykuły o tematyce górskiej w „Taterniku". Zamieszczał tam również liczne zdjęcia, a fotografikiem był znakomitym. Jako członek Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego czynnie uczestniczył w jej pracach. Znał Karłowicz również wysokie szczyty Tatr Zachodnich, a więc Wołowiec, Rohacze, Rakoń. Wiele wycieczek odbywał samotnie.

(...) mam za sobą długi szereg wędrówek samotnych — pisał w jednym z artykułów — *i wędrówki te oblane są w mej pamięci jakimś szczególnie czystym blaskiem.*

Od roku 1908 uprawiał narciarstwo wysokogórskie, wychodząc na Karb, Kasprowy, Przełęcz Goryczkową. Pod koniec życia zamieszkał wraz z matką na stałe w Zakopanem. Tatrom pozostał wierny do końca, pisząc o nich z miłością i uwielbieniem. Do najznakomitszych osiągnięć taternickich Karłowicza z tego okresu zaliczyć należy pierwsze wejście na Ciężką Turnię, nową drogą na Młynarza, Ostry Szczyt drogą Haberleina. W okresie zimowym jako pierwszy wyszedł na Kościelec, Wołoszyn i Żółtą Turnię. W swej taternickiej i turystycznej pasji nigdy nie był ryzykantem, działał rozważnie i ostrożnie, chociaż nigdy — jak twierdził — nie można wyeliminować w górach czynników obiektywnych zagrażających życiu ludzkiemu. W Tatrach szukał wrażeń estetycznych, jakkolwiek elementy czysto sportowe nie były mu obce. Działając w Sekcji Turystycznej, wyznakował wiele tras tatrzańskich, m. in. przez Halę Stoły na Kominiarski Wierch. Propagował utworzenie organizacji ratowniczej w Tatrach, zdając sobie sprawę z rosnącego wciąż ruchu turystycznego i taternickiego. Był prawdziwym człowiekiem gór, a przede wszystkim Tatr, bo te znał jak mało kto i z nimi związał swe nazwisko na zawsze.

LUDOMIR MAZELA

darowała nam wspomnienia z myszką Ludwika Zejsznera z jego pierwszej ekskursji w Tatry w 1829 roku.

Kolejną inicjatywą wydawniczą wykazało się w ubiegłym roku Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Z jego to właśnie inicjatywy krakowskie Wydawnictwo Literackie wypuściło na rynek księgarski obszerną monografię miasta: *Stary Sącz — zarys historii i rozwoju przestrzennego*. Jest to dzieło dwóch historyków sztuki z Krakowa — Zbigniewa Beiersdorfa i Bogusława Krasnowolskiego, którzy od lat już zajmują się tym tematem. Zgodnie z tytułem przedstawili oni na 184 stronach historię Starego Sącza, opisy kolejnych faz jego rozwoju przestrzennego od średniowiecza po dzień dzisiejszy oraz szczegółowe kalendarium dziejów miasta. Najważniejszą jednak częścią pracy jest zamieszczony w niej katalog 448 obiektów zabytkowych. Sądzę, iż nawet najstarsi starosądeczanie nie przypuszczali, że ich miasto jest aż tak bogate w zabytki, z których co najmniej kilka znaleźć możemy w każdej historii architektury polskiej. Ten fakt właśnie wyjaśnia, dlaczego Stary Sącz od lat już uznano za jeden z najcenniejszych zespołów urbanistycznych w kraju. Uzupełnienie prac stanowi 19 rysunków i 78 fotografii przedstawiających najważniejsze obiekty.

Dla każdego, kto zajmuje się lub tylko interesuje historią Nowego Sącza, dziełem podstawowym jest Jana Sygańskiego *Historja Nowego Sącza*. Trzytomowa ta praca, obejmująca dzieje miasta od wstąpienia na tron polski dynastii Wazów do pierwszego rozbioru, wydana została nakładem autora w 1901 roku. Dzisiaj stanowi ona bibliofilski rarytas — „biały kruk". Dlatego słowa uznania należą się zespołowi redakcyjnemu Sądeckiej Oficyny Wydawniczej, który zdecydował się na jej reedycję w postaci zeszytów obejmujących kolejne rozdziały monografii. Pierwszy z nich, zawierający biografię autora pióra Tadeusza Seweryna, autorską przedmowę do wydania lwowskiego oraz rozdział pierwszy wraz z przypisami, ukazał się już w drugiej połowie ubiegłego roku w nakładzie 3000 egzemplarzy.

Pozycją z działu Sandeciana jest również *Dawna synagoga nowosądecka* mojego pióra. Na kilkunastu stronach, przy pomocy kilku rysunków i zdjęć przedstawiona została cała nasza dotychczasowa wiedza o tym niezwykle cennym i rzadkim zabytku architektury judaistycznej, który po trwającej kilka lat restauracji pełni od 1982 roku rolę galerii sztuki Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Wydawcą omawianej monografii jest nowosądeckie Muzeum, a realizatorem Krajowa Agencja Wydawnicza, która zapewniła jej wysoki poziom edytorski. Nakład 3000 egzemplarzy.

Miłośników Sądecczyzny i poezji z pewnością zainteresuje wybór wierszy o tym regionie przygotowany do druku przez Antoniego Wnęka, a wydany przez Sądecką Oficynę Wydawniczą. Autor wyboru jest polonistą z wykształcenia (absolwentem wydziału filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego) i długoletnim dyrektorem Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu. W prezentowanym wyborze zamieścił on utwory bodajże najstarsze, jak chociażby *Triste o ogniu Starego Sącza r. 1644* i *Bodaj ten Nowy Sącz pioruni rozbili*, poemat Bogusza Z. Stęczyńskiego *Tatry*, nowsze — Juliana Tuwima, Kazimierza Wierzyńskiego i Marii Kownackiej oraz współczesne: Jerzego Harasymowicza, Agaty Konstanty i Wandy Czubernatowej. Nakład 3000 egzemplarzy.

Skoro jesteśmy już przy poezji, to chciałbym zasygnalizować wydany przez SOW tomik wierszy Wandy Czubernatowej, poetki ludowej pochodzącej z Raby Wyżnej — *Pastorałki krzesane*, zawierający 20 utworów, w większości pisanych piękną góralską gwarą. Niewielka ta książeczka ukazała się w styczniu br. Wyboru i opracowania utworów dokonał Stanisław Steich. Nakład 5000 egzemplarzy. Tadeusz Steich przygotował do druku również tomik wierszy *Dym z watrzyska* innej poetki ludowej — Anieli Sobańskiej-Świerkowej (SOW 1985, 1000 egz.).

Na koniec zaprezentujmy ostatnią książkę — dokument Alfonsa Filara, autora znanych powszechnie prac z dziejów ruchu oporu i walk o utrwalanie władzy ludowej na Podhalu: *Opowieści tatrzańskich kurierów*, *Gdy umilkły działa*, *Palace — katownia Podhala* i wielu innych. Tym razem A. Filar opublikował pracę omawiającą szczegółowo walkę górali z hitlerowskim okupantem, bogato ją dokumentując. Rzecz nosi tytuł *U podnóża Tatr*, a wydana została przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

DROGA DO POLSKI (4)

Jerzy Iszkowski, pilot z Nowego Sącza, komandos specjalnego Oddziału Cichociemnych, pseudonim „Orczyk" i „Kord", kawaler Virtuti Militari V klasy i 4-krotny Krzyża Walecznych, nocą z 27 na 28 kwietnia 1944 roku wylądował pod czaszą spadochronu na ojczystej ziemi. Oto część dalsza osobistych zapisków majora Iszkowskiego.

Z partyzantami wędrowałem 10 dni. Dniami i nocami kluczyliśmy przez wsie i lasy. Wreszcie ruszyłem do Lublina. Furmanką, w eskorcie trzech uzbrojonych partyzantów. Po drodze widziałem umundurowanych SS-manów. Pierwszy raz po tylu latach zetknąłem się z bliska z przechodzącym wrogiem. Dotychczas widziałem tylko dwa trupy niemieckie, które z zestrzelonym samolotem spadły na angielską ziemię.

Pierwszą noc w Lublinie przespałem w mieszkaniu... gestapowca. W pokoju wisiał wspaniały portret idioty Hitlera obok dostojnych łotrów Franka i Himmlera. Daremnie starałem się dowiedzieć, kim był ów opiekun wprowadzający mnie do tego niesamowitego mieszkania. Wyjaśniono mi tylko tyle, że Niemiec wyjechał na dwa dni, było więc wolne mieszkanie. Czy mogłem sobie zagwarantować bezpieczniejszy nocleg niż w mieszkaniu gestapowca?

Nazajutrz wyjechałem z Bronkiem pociągiem do Warszawy. Ubezpieczał nas człowiek przydzielony z organizacji. Obserwowałem ludzi stłoczonych w przedziałach i korytarzach. Na jednej małej stacyjce sfora żandarmów otoczyła pociąg. Rewizja! Rozpruwano i przewracano wszystkie toboły i walizy podróżnych. Przesunęła się koło mnie jakaś kobiecina. Zanim zorientowałem się co robi, wyczułem na plecach wsunięty pod bluzę mały pakunek. Kobiecina grzebała coś w koszyku. Żandarm przyskoczył i uderzył ją w twarz. Ledwo wytrzymałem napięcie sytuacji. Inny zażądał kennkarty. Spokojnie wyjąłem z kieszeni dokument i podałem Niemcowi. Ten bystro spojrzał na papier i natychmiast podniósł głowę patrząc na moją twarz. Dławiłem w sobie najgorsze przekleństwa. Oddał kennkartę i przepychając się brutalnie wyszedł z przedziału. Sięgnąłem za plecy i wyjąłem pakunek. Z papieru wysunęła się... słonina.

— *Ty głupia babo!* — krzyknąłem do kobiety. — *Czy pani wie, co mogłoby się stać?*

W Warszawie z dworca głównego udaliśmy się na Kruczą. Podpierałem się laską, wciąż bowiem dokuczała mi doznana przy skoku ze spadochronem kontuzja nogi. Z ciekawością patrzyłem na życie uliczne stolicy. Zauważyłem, że niemal wszystkie warszawianki miały na nogach pończochy. Tak ubranych kobiet w Londynie prawie nie spotykało się. Po kilku dniach zaprowadzono mnie do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie zakładano mi opatrunki na złamaną w kostce nogę.

Na jednym z konspiracyjnych zebrań poznałem ludzi pracujących w centrali spółdzielczej „Społem". Delikatnie skierowałem rozmowę na temat działalności „Społem" w Nowym Sączu. Zapytałem o pewną panią — czy nie znają przypadkiem takiej? Ależ tak, znają dobrze, pracuje właśnie w tej instytucji w Nowym Sączu. Ogarnęło mnie nadzwyczajne wzruszenie. Nikt z obecnych nie znał mojego nazwiska. Do końca zebrania walczyłem z własnym szaleństwem, ażeby nie zawołać, że to jest przecież moja żona, że ci ludzie mogliby dać jej znać o moim powrocie do kraju. Przemogłem się jednak i zamilkłem.

Moją tajemnicę znała pani Irena. Po kilku dniach oszołomiła mnie propozycją, że z łatwością mogłaby się postarać o służbowe wezwanie żony do centrali „Społem" w Warszawie. Odmówiłem. Oczekiwały mnie ryzykowne zadania bojowe w walce z Niemcami. Ani sobie, ani żonie nie mogłem burzyć sztucznej równowagi życia. Ciężką i bolesną ponosiłem ofiarę...

Z Warszawy dowództwo AK odkomenderowało Iszkowskiego z powrotem do Lublina. Otrzymał przydział do Oddziału III Okręgu AK Lublin jako zastępca kierownika referatu lotniczego.

„Gorąca i duszna była noc czerwcowa. Przy szczelnie zamkniętych okiennicach siedziałem samotnie nad stosem planów mobilizacyjnych obszaru dęblińskiego. Na zewnątrz budynku czuwały straże. Dom, który zająłem na kwaterę, przylegał do skraju lotniska. Akurat na kierunek tego domu prowadziła linia startu samolotów niemieckich. Ciężko obładowane „Heinkle-111" wznosiły się nade mną, odlatywały z bombami na tereny Związku Radzieckiego. Liczyłem kolejne starty. Ostatni odleciał dwudziesty piąty samolot. Gdy umilkły silniki lotnicze dobiegł mnie jęk i krzyk kilkunastu tysięcy jeńców rosyjskich głodzonych i katowanych przez Niemców w cytadeli dęblińskiej.

Podczas tej krytycznej nocy, gdy zamykałem ostatnią tekę z dokumentami, byłem już pewny swoich wniosków: należało natychmiast skończyć z tworzeniem lotnictwa powstańczego. Ze związków konspiracyjnych personelu lotniczego należało organizować regularne oddziały partyzanckie i dywersyjne oraz rozpocząć przemyślaną walkę z Niemcami. Bawiłem znów w Warszawie i w Sztabie Głównej Komendy AK uzyskałem zezwolenie na przejście lotnictwa okręgu lubelskiego do działań partyzanckich.

30 lipca 1944 roku wyjechałem z Warszawy kolejką wąskotorową do Wołomina. Chciałem jak najszybciej przedostać się do Lublina. Wiozłem pisemne rozkazy dla komendanta okręgu. Z powodu uszkodzenia toru pociąg wykoleił się. Kilkukilometrowym marszem doszedłem do miasta i zatrzymałem się u miejscowego proboszcza.

Rano dnia następnego uderzyła we mnie jak grom wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie. Dlaczego na dwa dni przed rozpoczęciem powstania nikt nie wspomniał o tym w sztabie lotniczym? Czy o tych zamierzeniach nie mógł wiedzieć nawet szef lotnictwa jakiegoś oddalonego okręgu? Czy nawet sztab lotniczy Głównej Komendy Armii Krajowej o tym nie wiedział? Może akcja powstańcza w stolicy była przedsięwzięciem wyodrębnionym od terenowych powiązań organizacyjnych armii.

Teraz należało działać szybko i zdecydowanie. Lecz co robić? Do Lublina mogłem dotrzeć tylko piechotą. Marsz dzienny był ryzykowny. Postanowiłem wracać do Warszawy. Ledwie przeszedłem kilometr, już musiałem ukryć się w lesie przed kordonem wojsk niemieckich. Zrozumiałem, że Niemcy zamknęli pierścieniem wojsk dostęp do Warszawy...

Los zetknął majora Iszkowskiego z oddziałem partyzanckim „Wyboja", w którym zaczynał od zwykłego żołnierza, trudno bowiem było ustalić jego prawdziwą tożsamość. Po pewnym czasie wezwano go do sztabu dywizji, zawiadamiając, że nie udało się nawiązać łączności radiowej z walczącą Warszawą.

Pode mną jakby ziemia się zapadła. Co teraz? Pułkownik mówił: — *Pomimo tego jestem przekonany, że jest pan tym, za kogo się podaje. Mianuję pana, panie majorze, zastępcą dowódcy 32 pułku piechoty. Proszę zaraz przeprowadzić się do pałacu i przystąpić do obowiązków służbowych.*

— *Nie zawiodę zaufania, panie pułkowniku. W imieniu służby, dziękuję* — odpowiedziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JERZY LEŚNIAK

„SZAROTKI"

Wiwaty dla zwycięskiej „Polonii" przygłuszyły nieco słowa uznania, jakie należą się także drużynie „Podhala" po hokejowych rozgrywkach. *Kibice są wymagający* — powiedział kapitan zespołu, TADEUSZ RYŁKO. Oby umieli też docenić wysiłek włożony w tę niełatwą rywalizację.

*

Zwycięskie mecze z Zagłębiem Sosnowiec dały podopiecznym **Walentego Ziętary** szansę walki o tytuł mistrza Polski. Świadomi wysokości stawki, robili hokeiści wszystko, aby nie zawieść pokładanych w nich nadziei.

Wtorkowy mecz z drużyną „Polonii" poprzedziły intensywne przygotowania. Obóz treningowy w Zakopanem podniósł kondycję zawodników, a zgrupowanie w Groniu, na dwa dni przed tym rozstrzygającym meczem, miało na celu również psychiczne przygotowanie „Szarotek" do spotkania z Bytomiem. Zwykle hokeiści dwa razy dziennie ćwiczyli na tafli, zaś bezpośrednio przed meczem — tylko raz w ciągu dnia.

Trener zespołu bardzo ostrożnie mówił o szansach na „złoto", choć, ogólnie biorąc, był zadowolony ze stanu przygotowań i dyscypliny w zespole; nie było prawie żadnych zmian w składzie, bowiem kontuzja **Książkiewicza** nie wyeliminowała go z gry. Tylko **Matras** miał nie wystąpić we wtorkowym meczu. Trener zaznaczył, że nie myśli o zmianie wypracowanej taktyki („Podhale" gra ofensywnie, zaś „Polonia" — defensywnie, z szybkimi kontratakami), liczy na konsekwentną jej realizację i szczęśliwy dzień. Podkreślał działający w Nowym Targu atut własnego boiska i własnej publiczności:

— *Trzeba wygrać ten pierwszy mecz. Potem będziemy myśleć o drugim. Chcemy tylko strzelić o jedną bramkę więcej niż drużyna przeciwna.*

Kapitan „Szarotek" nazwał wtorkowe spotkanie „meczem ostatniej szansy", ale przed jego rozpoczęciem — za wcześnie mówić, że będzie wygrany. Dopiero to zwycięstwo dałoby prawo startowania z równych pozycji. Rozgrywki finałowe, owszem, mobilizują i koncentrują drużynę: „wyższa stawka — większy prestiż", ale to jeszcze nie wszystko:

— *Tym systemem gramy już parę lat. Brakuje nam spokoju, wykończenia akcji pod bramką. Musimy mieć dużo „sytuacji", żeby strzelić dwie, trzy bramki. Mamy najlepsze przygotowanie kondycyjne, czasem codziennie biegamy po 30 km, w innych klubach tak się nie trenuje. Pozwala nam to wytrzymać przez trzy tercje grę ofensywną, ale największy mankament to skuteczność. Brakuje nam ładnych, wiązanych akcji. Mała skuteczność wynika z niedogrania technik indywidualnych. „Polonia" stosuje szybki kontratak, co daje dużą skuteczność.*

Napięcie psychiczne w trakcie takiego meczu okazuje się sprawą niebagatelną:

— *„Polonia" przyjedzie obciążona psychicznie. Jeśli w Nowym Targu wygramy, drużyna przeciwna może nie wytrzymać psychicznie. Kibice są wymagający, a mecz może być „brzydki". To już nie jest widowisko, chodzi o wynik.*

Tu dygresja z pogranicza hokeja i wróżbiarstwa: ponoć znany onegdaj hokeista **Mrugała**, odchodząc w 1979 r. z zespołu (w tym też roku „Podhale" zdobyło swój ostatni tytuł mistrza Polski), przepowiedział „7 chudych lat" dla drużyny. Inne jego wróżby się sprawdzały...

Kapitan też mówi o „micie Podhala". Kiedy z racji odbywania służby wojskowej grał czasowo w innej drużynie, marzył, aby wygrać właśnie z „Szarotkami", choć, jak powiada: — *To już nie ta drużyna, co dawniej. Dawniej to się lód gryzło, żeby wygrać. U nas nie ma lidera, a potrzebny jest ktoś, kto by poderwał drużynę.*

*

Ów „mecz ostatniej szansy" poprzedziła część oficjalna: Klub żegnał zasłużonych zawodników kończących karierę sportową: **Tadeusza Słowakiewicza** — i **Władysława Gołdyna** — dwóch reprezentantów Polski. Dziękowali im zawodnicy, publiczność i Zarząd Klubu. Odznaczono też wieloletniego pracownika Klubu — **Andrzeja Fuksa**. Jednak to, co dziś najważniejsze, dopiero się rozstrzygnie na tafli. Drużyny trenerów: Walentego Ziętary i Emila Nikodemowicza przystępują do walki w poczuciu ważności chwili. Podobno od 20 lat nie było takiej frekwencji: dziś ponad 8-tysięczna rzesza kibiców (nadkomplet) gorąco dopinguje swoich faworytów.

Początek I tercji to trochę nerwowa i szybka gra „Podhala", częste, ale mało skuteczne strzały na bramki **Kukli** i **Samoleja**. W drugiej części tej tercji widać już nieznaczną przewagę gości, w 17 minucie z dobitki **Stebnickiego** pada gol dla „Polonii".

Wyrównanie następuje już na początku II tercji: w 21 minucie bramkę zdobywa **Batkiewicz**.

W 3 minuty później prowadzenie znów obejmuje „Polonia". W 36 minucie **Dziubiński** z podania Ryłki zdobywa wyrównującą bramkę dla „Podhala" (w 36 minucie pada też bramka nie uznana przez sędziego głównego, gdyż zawodnik „Podhala" przeszkadzał Kukli w polu bramki. „Szarotki" jakby dopiero teraz poderwały się do walki.

Na początku III tercji „Polonia" gra w osłabieniu. Wykorzystuje to „Podhale" i w 41 minucie **Jacek Szopiński** zdobywa bramkę dla gospodarzy. Gra „Podhala" staje się szybsza i bardziej skoordynowana. Niestety, zaraz potem „Szarotki" nie wykorzystują sytuacji sam na sam z bramkarzem „Polonii" nawet z bliska nie trafiają w światło bramki. Dopiero w 57 minucie dalekim, szybkim strzałem z niebieskiej linii **Wronka** zdobywa kolejny punkt dla „Podhala". Zaraz też, w 58 minucie **Christ** z podania Krawczyka strzela bramkę dla „Polonii". Mecz kończy się rezultatem 4:3 dla „Podhala".

„Szarotki" spędziły na ławce kar ogółem 6 minut, „Polonia" 8 minut. Oba zespoły grały jak mogły najlepiej, choć w różnym stylu; „Polonia" może z większą rozwagą. Kukla świetnie wyłapywał strzały. Kibice „Podhala" dają głośny wyraz swojemu zadowoleniu: zwycięstwo gospodarzy wyrównuje szanse obu zespołów na „złoto". Teraz i nadzieje trenera Ziętary są równe obawom.

*

Na mecz do Bytomia wybrało się sporo kibiców „Podhala". Dzięki transmisji telewizyjnej i sprawozdaniom prasowym kibice wiedzą, jak przebiegał mecz o mistrzostwo Polski. Nikt nie przeczy, że w Bytomiu „Polonia" okazała się lepsza. „Szarotkom" nie powiódł się mecz wyjazdowy, ale nie można umniejszać rangi spotkania: walczyły dwa najlepsze w kraju zespoły.

Od dobrych kilku lat „Szarotki" nie były tak blisko „złota", tym większy musiał być żal kibiców tego zespołu. Nie znaczy to jednak, że w następnych latach nie sięgną znowu po tytuł mistrzowski. Zawiedzionych niech pocieszy fakt, że i kapitan bytomskiej drużyny oddał sprawiedliwość zespołowi „Podhala", mówiąc, iż był to bardzo trudny mecz, a ten medal ceni sobie bardziej niż poprzedni.

ANNA SZOPIŃSKA

SPORT turystyka REKREACJA

Spartakiadowe impresje

Trasa biegowa na stokach Obidzy, Rogacza i Eliaszówki zrobiła furorę. Twarda i szeroka, zmieści dwóch, a nawet trzech zawodników, biegnących równolegle krokiem łyżwowym. Śnieg zalega tu nawet do maja. Kiedy dokończone zostaną pawilony techniczne, zainstalowana radiofonizacja oraz uruchomi się krzesełkowy wyciąg, to już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że w Polsce nie mamy prawdziwej trasy do narciarskich biegów. Zbudowana m. in. dzięki pomocy Nadleśnictwa w Piwnicznej, powinna niebawem zrobić międzynarodową karierę.

*

Sportowcem numer jeden Spartakiady dziennikarze okrzyknęli **Marka Marcisza** z sądeckiej „Jedności". Marek wygrał „wszystko" — 10 i 15 km oraz, wspólnie z kolegami, sztafetę. — *To wielki talent, aby go tylko nie zmarnować* — powiedział obserwujący zawody trener **Józef Budny**.

Przygoda Marka z nartami zaczęła się 6 lat temu. Ma już na koncie sukcesy międzynarodowe (m. in. 7. miejsce w zawodach Krajów Demokracji Ludowej w Harrachovie oraz brąz w sztafecie). Niedawno otrzymał przesyłkę z zagranicy. Nadawcą okazała się firma „Fischer" produkująca wysokiej klasy narty, na których biega światowa czołówka.

*

W biegach zakopiańczycy dostali łanie. Honoru Zakopanego broniła juniorka młodsza **Danuta Gąsienica-Sobczak** („Start" Zakopane) zdobywając złoty medal na 5 km.

— *Ze sportem jestem związana od dziecka* — mówi Danusia. — *Mój tata — Józef uprawiał biathlon, 20 lat temu był nawet wicemistrzem świata. Do treningu dopingował mnie Stanisław Marusarz „Dziadek", stryj mojej mamy. Moją opiekunką jest pani Józefa Czerniawska i bardzo się cieszę, że sprawiłam jej złotym medalem tyle radości.*

Po zakończeniu biegu na 5 km, gdzieś w tyle, samotnie przeżywa swoją porażkę 16-letnia **Ewa Gąsienica** z LKS „Poroniec". Na 60 zawodniczek zajęła dopiero 54. miejsce. Ciężko dyszy i mówi niemal ze łzami w oczach: — *Przeliczyłam swoje możliwości.* Później do Ewki podejdzie spiker zawodów, **Tadeusz Majcherek**, długoletni sprawozdawca radiowy m. in. z Wyścigu Pokoju i powie: — *Ewa, głowa do góry! To tylko sport.*

*

Niedosyt odczuwa trener „Maratonu" Mszana Dolna, **Stanisław Mrowca**. Jest „srebro" i „brąz", ale do pełni szczęścia zabrakło „złota". Inne zmartwienie ma prezes klubu z Mszany Dolnej, **Stanisław Rataj**: już teraz zastanawia się jak napełnić klubowy portfel. W kasie pusto — po uregulowaniu rachunków za pobyt 8 zawodniczek na obozie szkoleniowym przed Spartakiadą. „Maratonowi" pomaga jak może Zakład Produkcji Materiałów Ściernych „Inco". Możliwości są jednak ograniczone. Urząd Miasta i Gminy przeznacza rocznie na sport 800 tys. złotych, i to głównie na rozwój rekreacji masowej w ramach utworzonego niedawno ośrodka sportu i rekreacji. A są jeszcze biathloniści w spółdzielczym klubie „Turbacz". Pozostaje więc grupa ludzi — zapaleńców, takich, jak **Mieczysław Armatys**, **Jan Madej**, **Władysława Zapała** i prezes Rataj, którzy w zasadzie bez wsparcia walczą o to, aby zawodniczki zdobywały sportowe trofea. Działacze jakby się zawzięli. Znów zakręcili medalowym kołem Spartakiady. Na ile takich obrotów wystarczy sił małej Mszanie?

*

Główną siłę uderzeniową młodzieżowego narciarstwa stanowią w tej chwili biegacze. Dobrą pracę z młodzieżą prowadzi LKS „Jedność" Nowy Sącz. Mówi trener **Henryk Surówka**:

— *W klubie szkolimy ponad stu młodzików — uczniów szkół podstawowych z Piątkowej i Ptaszkowej. Starsi, najbardziej utalentowani, trafiają do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem, ale nadal reprezentują nasze barwy. Wiem, że dobrze godzą naukę ze sportem. Martwi mnie jedynie mały wpływ „Jedności" na cykl startów naszych chłopców uczących się w Zakopanem. Ciężko jest się doprosić o starty w rodzinnych miejscowościach, choćby dla celów propagandowych.*

*

Gigant rozgrywano w Hali Goryczkowej. Pod górę woziły zawodników ratraki i wyciąg narciarski. W gigancie i slalomie specjalnym wśród juniorek królowała **Małgosia Bachleda-Szeliga**. Powtórzyła więc sukces sprzed 3 lat, kiedy to w kategorii juniorek młodszych też zdobywała złote medale. Spartakiadowymi medalami równoznacznymi z tytułami mistrzyni Polski juniorek zrekompensowała sobie pechowy ubiegłoroczny sezon, w którym złamała nogę i doznała kontuzji kolana. Przed laty rodzice chcieli z niej zrobić mistrzynię fortepianu, ale sama wybrała sportową drogę.

*

Trener **Andrzej Kozak** ustawia w Kotle Goryczkowym i na Nosalu drewniane tyczki. „Badyle" są niebezpieczne, podczas przejazdów łatwo się łamią i mogą zranić nogę lub twarz. Kozak i cały narciarski światek marzą o zakupie tyczek przegubowych, tzw. waniek-wstaniek.

Szkoda, że odwołano supergigant. Reprezentacji nowosądeckiej uciekło sprzed nosa kilkadziesiąt punktów. Supergigant był zaplanowany wiele miesięcy przed Spartakiadą. Niestety, w ostatniej niemal chwili konkurencję tę odwołano. Dlaczego PZN nie potrafił załatwić w porę „papierów" dla trasy pod supergigant?

Drewniane tyczki, lekceważenie sportu młodzieżowego przez związek narciarski oraz wytypowanie do Suchej Doliny na biegi delegata technicznego PZN, który nie znał... regulaminu Spartakiady — to jakby symbole sytuacji w polskim narciarstwie.

*

Ślizgi na torze lodowym w Krynicy utrudniał ciągle padający śnieg. Aż połowa startujących nie dojechała do mety. Na ostatnim zakręcie wywróciła się dziewczyna z Karpacza. Lekarze, po przewiezieniu do szpitala, stwierdzili wstrząs mózgu. Trenerzy, znając zapewne niskie walory sportowe swoich podopiecznych, nie powinni dla kilku punktów zezwalać na start, zwłaszcza z najwyższego pułapu. Podobnym nieporozumieniem był udział w konkursie skoków na Dużej Krokwi kilku zawodników, którzy... spadali z progu. Otrzymywali oni minusowe noty za skoki poniżej 50 metrów. Nie jest to wina zawodników, lecz trenerów i pseudodziałaczy, dla których najważniejsze są spartakiadowe punkty, a nie zdrowie i bezpieczeństwo młodych sportowców. Organizatorzy winni przyznać czerwoną kartkę dla PZN za delegowanie na Krokiew „niedowidzących" sędziów. Pomyłki w ocenie długości skoków rzędu 2—3 metrów były „normalką", nie pomagały nawet uwagi spikera z wieży, aby panowie z emblematami PZN dokładniej patrzyli w miejsca, gdzie lądują zawodnicy.

*

Znicz XIII Zimowej Spartakiady zgasł w Krynicy. Trzynastka okazała się szczęśliwa. Dopisała — przede wszystkim — aura: śniegu i słońca nie zabrakło. Wystarczyło w sali koncertowej Pijalni Głównej spojrzeć na uśmiechnięte i opalone twarze młodych zawodniczek i zawodników z 26 województw. **Jana Mulaka**, przewodniczącego głównej komisji spartakiadowej, pytano o zauważone przez niego talenty. Mulak odpowiedział: — *Talent, panowie, to naprawdę niewiele. Liczy się przede wszystkim praca i siła charakteru. Znałem dziesiątki „uzdolnionych", którzy nigdy nie spełnili pokładanych w nich nadziei.*

*

Ostatnia konferencja prasowa. Biuro Spartakiady obliczyło sekundy i punkty. Jeszcze niedawno w zimowych spartakiadach konkurowały ze sobą dwa, trzy województwa. Nowosądeczanie wygrywali jak chcieli. Teraz mocno ich nacisnęli zawodnicy niemal z całej Polski. Wśród juniorów Nowy Sącz — 781 pkt. wyprzedził Bielsko — 519 i Jelenią Górę — 196. Identyczna kolejność była wśród juniorów młodszych (o tym, kto zwyciężył zadecydowały jednak ostatnie ślizgi saneczkarzy): Nowy Sącz — 341, przed Bielskiem — 330 i Jelenią Górą — 239. Najwięcej punktów w rywalizacji klubowej juniorów uzbierała zakopiańska „Wisła-Gwardia" — 204 i „Legia" Zakopane — 203. Sądecka „Jedność" i „Maraton" Mszana Dolna zajęły 8. i 9. miejsce.

*

— *Co dała gospodarzom imprezy Zimowa Spartakiada?* — pytam wiceprzewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Spartakiady **Ryszarda Aleksandra, dyrektora WKFSiT UW w Nowym Sączu.**

— Był to poważny egzamin: sprawdzenie zaangażowania oraz sprawności organizacyjnej aktywu sportowego w województwie. Szczególnie cieszą efekty pracy działaczy w Łabowej, Piwnicznej i Nowym Targu. Rozgrywane tam zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem ludności i były wzorowo zorganizowane. Udowodniliśmy, że imprezy wysokiej rangi można przeprowadzać nie tylko w Zakopanem, ale także w mniej znanych dotąd ośrodkach. Najbardziej liczy się to, co po Spartakiadzie pozostało: wybudowany społecznym wysiłkiem chłopów i strażaków tor dla saneczkarstwa śniegowego w Łabowej oraz urzekająca wspaniałą scenerią trasa biegowa w Suchej Dolinie. Spartakiada wyzwoliła społeczne inicjatywy, a wiadomo, że funkcja sportu nie sprowadza się jedynie do rekordów i medali.

— *Organizowanie imprezy-kolosa stwarzało na pewno wiele problemów. Jak dawaliście sobie z nimi radę?*

— Nie ustrzegliśmy się drobnych potknięć. Zdobyliśmy jednak nowe doświadczenia. W pierwszych dniach Spartakiady dał się mocno we znaki mróz. Trzeba było odwołać kilka treningów narciarskich, nawalił ratrak, awarii uległy autokary. Dzięki szybkiej interwencji Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego i ściągniętego z urlopu kierownika działu transportu PT „Poprad", **Stanisława Libra**, wypożyczyliśmy autobusy m. in. dla ekip Białegostoku i Wałbrzycha.

— *Co martwiło?*

— Punktomania. Na przykład w saneczkarstwie na odprawie technicznej żaden z trenerów nie kwestionował wysokości startu. Później okazało się, że wielu zawodników nie było do zawodów należycie przygotowanych. Stąd się wzięły późniejsze wywrotki. Spartakiada wykazała, że krytyczne uwagi pod adresem związków sportowych są uzasadnione. Związki, w moim odczuciu, nie mają żadnego autorytetu wśród klubów, nie przykładają należytej wagi do rozwoju sportu młodzieżowego, podcinając tym samym gałęzie, na których siedzą. Najwięcej pretensji kierowano do PZN i PZSSan. Uważam, że przy polskich związkach sportowych winny powstać komisje spartakiadowe, które zajmą się serio sportem młodzieżowym, na najniższym szczeblu, w gminie, miasteczku, regionie. Pragnę podziękować młodzieży za sportową walkę, a całemu sztabowi organizacyjnemu za kawałek dobrej roboty. Pracowaliśmy od świtu do nocy. Nie szczędził sił i czasu budowniczy toru w Łabowej, **Ryszard Gurbowicz**. Wspierali go miejscowi ludzie, tacy jak prezes Ochotniczej Straży Pożarnej, **Szymon Maslej** czy **Marian Cieśla** i **Zdzisław Kloze**, którzy za symboliczną opłatę — 5 tys. złotych za rok — udostępnili pod tor swoje prywatne grunty. Doskonale spisywała się ekipa **Bogdana Tuchowicza** — szefa biura Spartakiady. Końcowa punktacja województw, klubów i szkół była znana kilkanaście minut po zakończeniu ostatnich konkurencji. I to bez pomocy komputera! Dużo wysiłku w przygotowanie trasy w Suchej Dolinie włożyli **Ryszard Majcher, Antoni Kurcz, Janusz Hodun** oraz naczelnik Piwnicznej, **Marian Cycoń**, który świetnie radzi sobie teraz z... krokiem łyżwowym. W Zakopanem nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwali **Wiesława Wawrytko** i **Janusz Stopa**, w Nowym Targu — **Jacek Dziubecki, Zdzisław Adamczyk** i **Tadeusz Japol**. Sprawdził się system łączników z lokalnymi komitetami organizacyjnymi. Tworzyli go m. in. **Jerzy Bulzak, Grzegorz Gach, Władysław Mróz, Bożena Srebro, Barbara Woźniak** i **Adam Sowiński**. To jest aktyw, z którym możemy organizować zawody sportowe najwyższej rangi.

Narciarstwo

Puchar Magury

Już po raz 24 odbyły się zawody narciarskie o puchar Magury, zorganizowane wysiłkiem pracowników Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Gorlicach oraz miejscowego Ośrodka Sportu i Rekreacji. W punktacji drużynowej zwyciężył MKS „Halicz" Ustrzyki Dolne, przed KN „Jaworzyna" Krynica i MKS Gorlice. Indywidualnie — w slalomie gigancie — rywalizowano w 12 kategoriach wiekowych. Z reprezentantów naszego regionu swoje kategorie wiekowe wygrali: w grupie dziewcząt starszych — **Monika Chramęga** z Gorlic, juniorek młodszych — **Anita Pikuła** z Gorlic, seniorek — **Barbara Łapanowska** z Krynicy, chłopców starszych — **Maciej Dopierała** i seniorów — **Alfred Toruński**.

Biegi w Brzynie

Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej w Brzynie przygotowało znakomitą trasę narciarską, najlepszą w gminie Łącko. Do walki w 4 kategoriach wystartowało ponad 80 dziewcząt i chłopców. W punktacji generalnej szkół zwyciężył Szczereż — 188 pkt., przed Jazowskiem — 168 i Obidzą — 157. Dalsze miejsca przypadły Brzynie, Kadczy i Łącku. Wśród młodzików na dystansie 3 km triumfował (w czasie poniżej 16 minut) **Krzysztof Florian** z Kadczy, przed **Romanem Patynowskim** (Szczereż) i **Markiem Jasiurkowskim** (Brzyna). Rywalizację młodziczek na 3 km wygrała **Bożena Podkomórka** z Brzyny, przed **Lucyną Rams** (Szczereż) i **Ewą Obrzud** (Obidza). W grupach przedstartowych biegali na 2 km dziewczęta i chłopcy (rocznik 1973—74). Najlepszymi okazali się: **Celina Majerska** i **Maria Majerska** z Obidzy, **Ewa Jasiurkowska** z Brzyny, **Jan Trzepak**, **Władysław Owsianka** i **Piotr Wojnarowski** (wszyscy ze Szczereża)

KRÓTKO

W piątym drużynowym turnieju tenisa stołowego o puchar ogniska TKKF „Krokus" w N. Targu zwyciężyła drużyna MKS Zakopane (**Krzysztof Morawetz, Kazimierz Stopka, Franciszek Floryn**), przed TKKF „Krokus" (**Jan Pędzimąż, Eugeniusz Knap, Stanisław Kołodziejczyk**) i TKKF „Bór" (**Zbigniew Dudek, Marek Rajcher, Jacek Kania**).

▲ Wieści z ciężarów: turniej dla debiutantów w Nowym Sączu wygrała „Jedność", przed gorlickim „Pogórzem". W poszczególnych wagach triumfowali: **Dariusz Szemla, Bogdan Biskup, Jan Basta, Artur Małek** i **Dariusz Dominik** (wszycy „Jedność"), **Piotr Tutro** i **Jarosław Bobola** (obaj „Pogórze"). W mistrzostwach juniorów do lat 18 OZPC drużynowo zwyciężyło „Pogórze", przed „Jednością" i „Agro" Czernichów. Z sądeczan wartościowe wyniki uzyskali m. in. **Bogdan Biskup** w wadze 52 kg — 132,5 kg, **Tomasz Kiryłów** w wadze 60 kg — 165 kg. Rywalizacja „Jedności" i „Pogórza" o miano najlepszego klubu ciężarowego w województwie zapowiada się interesująco. W tej chwili stan pojedynków drużynowych wynosi 1:1.

▲ Ognisko TKKF „Karate" w N. Sączu zorganizowało dla dzieci i młodzieży „Srebrną Zimę" — zawody sportowo-rekreacyjne. Bawiono się i rywalizowano m. in. w zjeździe na „śledzia", przejazdach sankami między bramkami, zjeździe na workach foliowych oraz w biegach i slalomie narciarskim. Do ścisłej czołówki należeli m. in. **Ewa Bodziony, Jarosław Szarek, Agata Poręba, Rafał Laciuga, Milena Brończyk** i **Krzysztof Rogulski**.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZSMP Forum młodych

VII Konkurs

o „Złoty Czepek Pielęgniarski”

Jeśli będziesz pacjentem...

...czego oczywiście Ci nie życzę, to możesz w szpitalu być spokojny o pielęgniarską opiekę szczególnie wtedy, kiedy pełnić ją będzie jedna z finalistek wojewódzkiego konkursu o „Złoty Czepek Pielęgniarski”. W tegorocznych eliminacjach wystartowało ich 127, a 21 zaprezentowało swoje umiejętności 4 i 5 marca w limanowskim szpitalu.

Bożena Hudy

Dyrektor tamtejszego ZOZ-u, dr **Jerzy Dziedzic**, wraz ze swoim personelem stworzył finalistkom doskonałe warunki pracy i miłą atmosferę podczas całego konkursu.

Najwyższym poziomem wiedzy w zadaniach pisemnych i ustnych oraz pięciogodzinnym dyżurze na jednym z wylosowanych oddziałów tamtejszego szpitala wykazały się: **Bożena Hudy** z Limanowej, **Celina Majka** z Krynicy oraz **Krystyna Mróz** z Nowego Sącza. Zwyciężczynię Bożenę poprosiłem o przedstawienie się i podzielenie wrażeniami.

— *Mam dwadzieścia dwa lata, mieszkam w Siekierczynie, pracuję na Oddziale Noworodków w limanowskim szpitalu. Zwycięstwa absolutnie się nie spodziewałam, tym bardziej, że w eliminacjach rejonowych zajęłam dopiero III miejsce. Wierzyła we mnie moja mama, która podtrzymywała mnie na duchu, twierdząc, że stać mnie na wiele więcej. Przystąpiłam do konkursu, bowiem chciałam sprawdzić we współzawodnictwie z koleżankami z całego województwa co potrafię. Atmosfera finału była bardzo sympatyczna, mimo rywalizacji. Pytania teoretyczne były średniej trudności, natomiast faktycznym egzaminem okazał się dyżur na Wydziale Interny, który bacznie obserwowało jury.*

Na pewno w uzyskaniu zwycięstwa pomogła mi wiedza, którą wyniosłam z Liceum Medycznego w Limanowej oraz dwuletnia praktyka w szpitalu. Pracy, choć mało płatna, nie zamienię na inną, bo jest to raczej pasja niż praca. Bardzo cieszę się z ciekawych nagród i ze zwycięstwa...

Jury konkursu wysoko oceniło poziom wiedzy uczestniczek, wskazując też na coroczne postępy w organizacji tej imprezy. Jeśli kiedyś zobaczycie na nakryciu głowy pielęgniarki mały złoty miniaturowy czepek — wiedzcie, że to jedna z laureatek tego konkursu.

MAREK GUNIA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Tam gdzie nie ma nudy

Swoistymi centrami kulturalnymi w środowisku wiejskim są kluby i świetlice. Funkcjonują one pod różnymi firmami: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” lub Gminnych Ośrodków Kultury. Jednak aktywność tych placówek zależy tylko i wyłącznie od samych użytkowników, czyli w przeważającej większości od młodzieży.

W Zbludzy (gm. Kamienica) wszystko zaczęło się od świetlicy wiejskiej. Mimo, że w miejscowości tej nie było stosownego lokalu, władze gminy znalazły rozwiązanie i uruchomiono placówkę kulturalną w... wynajętych suterenach prywatnego domu państwa Bednarczyków. Jednak świetlica wiejska nie zaspakajała potrzeb kulturalnych wsi i dlatego zwrócono się do RSW z propozycją otwarcia klubu. Dzięki dobrej woli kierownictwa „Ruchu” i pomocy ZW ZSMP placówkę taką uruchomiono na początku 1985 r.

Od tej chwili w zbludzką młodzież jakby wstąpił nowy duch. Utworzono społeczną radę klubu na czele z dotychczasową opiekunką świetlicy — **Bogusławą Bednarczyk**, wybrano nowy zarząd koła ZSMP z **Bogdanem Magdziarczykiem** i przystąpiono do pracy.

Klub tętni życiem przez cały tydzień. W dni powszednie rządzą tam panie z Koła Gospodyń Wiejskich, organizując przeróżne kursy zawodowe gotowania, kroju, szycia, haftowania itp. Dotychczas odbyło się ich kilkanaście.

W dni przedświąteczne i świąteczne odbywają się przede wszystkim imprezy kulturalne dla młodzieży. Oprócz zabaw i dyskotek sięgnięto także po inne formy kultury. Przed rokiem reaktywowano działalność teatru małych form kultywującego kamienickie tradycje kolędnicze. W ubiegłym roku zespół występował tylko na terenie gminy, w bieżącym postanowiono pokazać się w województwie. Efekt? Na Rejonowym Przeglądzie Zespołów Kolędniczych w Mszanie Dolnej „Szopka” ze Zbludzy zyskała uznanie jury i wyróżnienie kwotą kilkunastu tysięcy złotych. Wprawdzie do Bukowiny jeszcze nie udało się zakwalifikować, lecz za rok... Byleby wreszcie skończyły się kłopoty ze strojami i maskami. Powstaje również kabaret.

W ramach integracji młodzieży całej gminy, często na imprezy klubowe zapraszana jest młodzież z koła ZSMP z pobliskiego Zalesia. Podczas popołudniowych spotkań klubowych młodzież może poczytać prasę codzienną i tygodniki młodzieżowe oraz posłuchać dobrej muzyki. W trakcie dyskusji i rozmów rodzą się nowe pomysły, podejmowane są przeróżne przedsięwzięcia. Napęd wszelkim działaniom daje 35-osobowe koło ZSMP, według ocen — najbardziej aktywne na terenie gminy. Właśnie z inicjatywy ZSMP-owców będzie w połowie bieżącego roku organizowany kurs prawa jazdy dla mieszkańców wsi.

Przedsięwzięcia i sukcesy młodzieży ze Zbludzy nie byłyby możliwe, gdyby nie przychylność i osobiste zaangażowanie państwa **Bogusławy i Stanisława Bednarczyków**, którzy pomagają młodym, nie szczędząc swego czasu. Pomocy nie odmawia także naczelnik gminy **Stefan Kulig**, w miarę możliwości finansowych gminy wspierając klub zakupem sprzętu i innych przedmiotów potrzebnych do jego funkcjonowania.

Na koniec przytoczę wypowiedź **Józefa Opyda** dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury:

— *Klub w Zbludzy jest bez wątpienia najlepiej działającą placówką kulturalną na terenie gminy Kamienica. Nastąpiło tam pogodzenie interesów ludzi starszych oraz młodzieży i te dwie grupy mieszkańców doskonale ze sobą współpracują. Młodzież nie zapomina o starszych, a ci wspierają swych następców w ich inicjatywach i dzieje się to z pożytkiem dla całej wsi. Przeto dobrze działający klub jest gwarantem szerzenia kultury wiejskiej. Szkoda tylko, że mamy ich w gminie tak mało.*

KRZYSZTOF POPIELA

Najlepsi politolodzy

Już po raz jedenasty najlepsi znawcy zagadnień politycznych z Nowego Sącza spotkali się w finale Miejskim Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Hasło tegorocznej olimpiady brzmiało: „Młodzież — Pokój — Postęp”. Finał miejski poprzedziły eliminacje w ponad stu kołach, w których uczestniczyło prawie 1000 członków ZSMP.

W sali „Domu Żołnierza” do olimpijskich zmagań przystąpiło 40 najlepszych. Jury pod przewodnictwem mgr. **Piotra Susa** zakwalifikowało do finału ustnego 6 zawodników. Zwyciężył **Bernard Marsiske** z ZNTK, przed **Romanem Kostrzewą** z KB WOP i **Barbarą Janisz** z ZNTK. Drużynowo wygrała reprezentacja ZNTK, która wyprzedziła węzeł PKP i KB WOP.

— *Zwyciężyłeś już po raz drugi z kolei; który sukces przyszedł ci łatwiej?* — pytam Bernarda Marsiske.

— Wydaje mi się, że pytania w tym roku były trudniejsze.

— *Jak przygotowywałeś się do tegorocznej olimpiady?*

— Prawdę mówiąc, bazowałem na wiadomościach uzyskanych z prasy, telewizji i różnych szkoleń, niemniej w ostatnim okresie przed eliminacjami poszerzałem swoje wiadomości korzystając z książek specjalistycznych.

— *Przed tobą finał wojewódzki: jak oceniasz swoje szanse?*

— W ubiegłym roku odpadłem po eliminacjach pisemnych, na co złożyło się szereg obiektywnych przyczyn. W roku bieżącym jako minimum stawiam sobie zakwalifikowanie się do ścisłego, 6-osobowego finału. Myślę, że stać mnie na to.

— *Najważniejsi rywale?*

— Nie ma sensu wymieniać nazwisk, lecz tradycyjnie będą to na pewno ekipy Gorlic i Zakopanego.

— *Życzę więc sukcesu.*

(K)

Sądecka „budowlanka” górą!

Pod koniec lutego w Jaśle odbył się finał okręgowy Turnieju Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Rywalizowali ze sobą przedstawiciele szkół budowlanych z Bielska—Białej, Gorlic, Krakowa, Krakowa — Nowej Huty, Tarnowa i Nowego Sącza.

Najwięcej punktów, a tym samym I miejsce w Turnieju zdobył uczeń Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu — **Krzysztof Rychwa**, który przygotowywał się pod kierunkiem mgr inż. **Wandy Michalik**. Zakwalifikował się do finału centralnego Turnieju, który odbędzie się pod koniec marca w Legnicy. Zwycięstwo dało Krzysztofowi równocześnie tytuł technika budowlanego, bowiem w myśl regulaminu zwolniony został z egzaminu z przygotowania zawodowego. Gratulujemy i życzymy sukcesów w Legnicy.

(S)

Zimowe Igrzyska

W Jeleniej Górze odbyły się II Zimowe Igrzyska Sportowe ZSMP. Startowało 35 ekip wojewódzkich, w skład których wchodziło prawie 700 zawodników. Zawody były rozgrywane w konkurencjach narciarskich i grach świetlicowych (szachy heksagonalne i warcaby stupolowe).

Niemały sukces odniosła reprezentacja naszego województwa, kierowana przez **Wiesława Ciąglę**. Nowosądeczanie zwyciężyli w punktacji medalowej oraz zajęli III miejsce w klasyfikacji punktowej. W poszczególnych konkurencjach laury dla Nowego Sącza wywalczyli: w biegach kobiet w kategorii juniorek — **Anna Szczecina** z Zakopanego zdobyła złoty medal, podobnie, jak w kategorii seniorek **Anna Pitoń**, także z Zakopanego. Wśród mężczyzn **Jan Tatar** z Podczerwonego zajął III miejsce w kategorii juniorów, zaś **Zbigniew Caplak** z Zakopanego był III pośród seniorów. W konkurencjach alpejskich złoty medal wywalczył **Wojciech Nykaza**, zaś srebro **Danuta Bielawa** — obydwoje z Zakopanego.

W szachach heksagonalnych — **Zofia Ryba** z Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu zajęła II miejsce.

(K)

Wieści z kół

◆ Organizatorami masowych zimowych zawodów sportowych o puchar Naczelnika Gminy w Rabie Wyżnej po raz szósty były Zarząd ZSMP i Rada Gminna LZS oraz Gminny Ośrodek Kultury. Rywalizowano w biegach, zjazdach, slalomie, zawodnicy dzielili się na 3 kategorie wiekowe. Na stoku rywalizowało 11 drużyn. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyły ekipy Spytkowic przed Skawą i Sieniawą.

Gospodarze zawodów — koło ZSMP w Spytkowicach i LZS „Lawina” — przygotowali ognisko i gorącą herbatę dla wszystkich zawodników.

◆ Zadaniom organizacji ZSMP w kampanii przed X Zjazdem PZPR poświęcono plenarne posiedzenie Gminnego Zarządu w Gorlicach. Szczególną uwagę zwrócono na pracę kół ZSMP w kampanii. W uchwale plenum czytamy: „*Zarząd Gminny ZSMP, aktyw organizacji gminnej włączając się w kampanię przed X Zjazdem partii zwróci szczególną uwagę na członków ZSMP należących do partii, na ich aktywne uczestnictwo w tak ważnej dla życia kraju i młodego pokolenia sprawie. Chcemy aktywnie uczestniczyć w opracowaniu katalogu problemów młodego pokolenia do rozwiązania przez partię i państwo, który będzie wręczony delegatom uczestniczącym w X Zjeździe PZPR*”.

◆ W siedzibie Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Grybowie odbyło się spotkanie władz administracyjnych z aktywem ZSMP miasta i gminy. Zetesempowcy zwrócili uwagę na funkcjonowanie klubów „Rolnika” i „Ruch” — niedostateczne wyposażenie tych placówek stwarza trudności w działaniu. Stwierdzono, że praca Rad Klubów jest niewystarczająca, a wokół klubów winno się skupiać grono dobrych działaczy. Członkowie ZSMP chcą, aby Klub „Ruch” w Grybowie był centrum szkolenia ZSMP w gminie. Z satysfakcją wypowiadano się o działalności kolegów w mundurach strażackich.

◆ Nad budownictwem patronackim w ZSMP obradowali koledzy w niebieskich mundurach na plenarnym posiedzeniu Zarządu Zakładowego ZOMO w Nawojowej. W referacie przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP czytamy: „*Chcemy rozwijać zakładowe budownictwo mieszkaniowe dla rozwiązania pilnych naszych potrzeb socjalnych*”. Szefem sztabu patronackiego wybrano **Zbigniewa Jelenia**. Szefa jednostki ZOMO, tow. **Stanisława Fiuta** uhonorowano najwyższym wyróżnieniem ruchu młodzieżowego — odznaczeniem im. Janka Krasickiego.

(FOKO)

Głos Glinika

Partyjne rozmowy o gospodarce

Podczas ostatniego plenum KZ PZPR, tow. **Tadeusz Karus** przedstawił pierwsze wnioski z przeprowadzanych przed X Zjazdem Partii rozmów indywidualnych. Do tej pory rozmowami objęto jedną trzecią członków PZPR. Jaka tematyka dominuje w tych rozmowach?

Przede wszystkim — sprawy produkcyjne. Świadczy to zapewne o znacznym zaangażowaniu towarzyszy w realizację planowych zadań, jakie stoją przed Fabryką, ale jednocześnie potwierdza prawdę o dużych zaniedbaniach. Do najczęściej podnoszonych problemów należą:

— niepełne wykorzystanie czasu pracy i parku maszynowego;

— niewłaściwa koordynacja i planowanie produkcji;

— nierytmiczność produkcji;

— nieuzasadniona praca w wolne soboty na niektórych stanowiskach w wydziałach pomocniczych, w służbach utrzymania i remontowych;

— braki podstawowych narzędzi skrawających i oprzyrządowania;

— słaba operatywność kierownictw niektórych wydziałów przy realizacji programu produkcyjnego;

— braki kadrowe w służbie planowania i rozdziału robót na podstawowych wydziałach powodujące nadmierne obciążenie tymi pracami mistrzów.

Krytykowano także system wynagradzania za wolne soboty oraz pozorowaną często walkę o dyscyplinę pracy. Rozmówcy oczekują od organizacji partyjnej skutecznego eliminowania zgłaszanych bolączek, niedociągnięć i braków.

Sporo miejsca w rozmowach zajmują sprawy płacowe. Dotyczy to przede wszystkim towarzyszy pracujących w systemie dniówkowym oraz służbach pomocniczych. Wprowadzony w ub. roku zakładowy system wynagradzania preferuje pracowników akordowych w grupie deficytowych i ciężkich zawodów. System przyjął się, przyczynił do poprawy zatrudnienia, ukazał jednak pewne dysproporcje uposażeń pracowników akordowych i kadry mistrzów, rozdzielców, planistów, robotników dniówkowych w służbach utrzymania ruchu i pracownikami umysłowymi. Dysproporcje te stanowią przedmiot częstych interwencji w Komitecie Zakładowym.

Na zebraniach OOP proponowano poprawki do zakładowego systemu wynagradzania. Mówiono m. in. o powiązaniu wzrostu wydajności pracy wydziałów produkcyjnych z wzrostem płac pracowników utrzymania ruchu — obsługujących dany wydział. Postulowano też połączenie poziomu płac ustawiaczy z wydajnością nadzorowanych przez nich urządzeń. Konieczne staje się także przywrócenie właściwych proporcji między wynagrodzeniami mistrzów i podległych pracowników.

KZ PZPR zamierza przedstawić kierownictwu Fabryki, organizacjom społecznym i samorządowym projekt modyfikacji zakładowego systemu wynagradzania, szczególnie w grupie pracowników dniówkowych i pomocniczych. Modyfikacja ta winna zostać dokonana jeszcze przed planowanymi w bieżącym roku podwyżkami płac.

(leś)

Dar życia

Jakże często dla ratowania ludzkiego życia oprócz leków — nieodzowna jest krew. Oddają ją honorowi dawcy nie myśląc o zysku, ale o spełnieniu humanitarnego i społecznego obowiązku. W Fabryce Klub Honorowych Dawców Krwi powstał w 1973 roku. Zrzeszał wtedy 33 pracowników, dziś — 153. W ubiegłym roku ludzie z „Glinika” oddali blisko 200 litrów krwi.

„Liderem” w klubie jest kowal **Piotr Dziendziora**, który wzbogacił bank krwi o ponad 20 litrów. Niewiele mniej oddali **Henryk Kudera, Stefan Petit, Wiesław Szloch, Kazimierz Tabiś**. W legitymacjach honorowych dawców ponad 12 litrów mają zanotowane: **Roman Bogusz, Krzysztof Szukała, Marian Czurczak, Jan Wacławik, Janusz Kozioł, Wiesław Haluch, Józef Nogawka, Andrzej Wresiło, Stanisław Rybka, Zdzisław Szutkowski, Henryk Kozień i Jerzy Kusiak.**

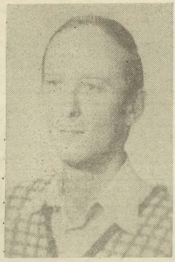

Stefan Petit

— *Czasami do mego domu przyjeżdża lekarz i mówi, że jest natychmiast potrzebna krew dla ratowania czyjegoś życia. Tak było w ostatnią sobotę stycznia br.* — mówi tokarz z Obciążników, Stefan Petit. — *Leżałem wieczorem przed telewizorem, gdy powiadomiono mnie o nieszczęśliwym wypadku: 20-letni chłopak po kopnięciu przez konia doznał wewnętrznego krwotoku. Miał „moją” krew 0—Rh +. Wsiadłem w karetkę i na sygnale pojechaliśmy do szpitala. Oddałem 400 ml, drugie tyle dołożyła dyżurująca pielęgniarka.*

— *Krew ludzka nie ma ceny* — stwierdza **Stanisław Gazda**, ślusarz z Wydziału Obudów, również honorowy krwiodawca. — *Tak, jak nie ma ceny życie człowieka. Nigdy nie przyszło mi do głowy, aby za krew brać pieniądze (szpital kupuje 400 ml za 3 tys. złotych). Życzyłbym sobie, aby grono honorowych krwiodawców w „Gliniku” coraz bardziej się rozszerzało. Zjawiamy się na każdy sygnał — np. po informacji, że w Fabryce wydarzył się wypadek. Kiedyś zawieziono kilku kolegów do Rzeszowa. Rozchwytywany jest szczególnie Ireneusz Dziki, który posiada nader rzadką grupę krwi — A1B1.*

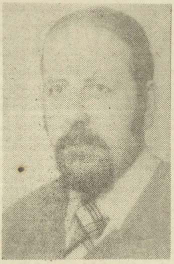

Stanisław Gazda

(leś)

Kasa się zgadza

— mówi pani **Jasia Mikos** z kasy zapomogowo-pożyczkowej po dokonaniu bilansu w ostatnim dniu miesiąca.

Mało jest w Fabryce ludzi, którzy choćby raz nie skorzystali z usług kasy. Kasa zapomogowo-pożyczkowa to najliczniejsza „organizacja” w zakładzie: należy do niej ponad 7100 osób.

— *Mogę zdradzić, że do tej pory nie skorzystał z naszych usług dyrektor naczelny* — żartuje pani GERTRUDA STĘPIEŃ, pracująca przy pieniądzach w „Gliniku” od 27 lat.

Członkiem kasy jest każdy pracownik zakładu, który wspomaga ją swoimi składkami (wpisowe wynosi 1 procent od zarobków, składka miesięczna 0,75 procenta). Każdy może otrzymać pożyczkę w wysokości trzykrotnego wkładu plus 10 tys. złotych, nie większą jednak niż 50 tys. złotych. Do uzgodnienia pomiędzy zainteresowanym i kasą pozostaje ilość (maksymalnie 36) i wysokość (minimalnie 1 tys. złotych) rat. Ostateczna decyzja należy jednak do zarządu kasy, który obraduje raz w miesiącu. Rocznie pożyczki zaciąga blisko 300 pracowników, wielu otrzymuje też zapomogi losowe w wysokości do 5 tys. złotych. Przyznaje się je pracownikom posiadającym wielodzietne rodziny, dotkniętym chorobami i rozmaitymi nieszczęściami, np. pożarem domu.

Częste są także tzw. „chwilówki”, szczególnie po... popularnych imieninach. Wesoły tata po przepuszczeniu wypłaty przychodzi po ratunek czyli gotówkę, którą spłaca jednorazowo, z najbliższej pensji.

— *Pytanie o stan kasy nie jest naruszeniem tajemnic bankowych* — mówi ANTONI MATUSZKO, przewodniczący zarządu kasy. — *Nasz majątek wynosi obecnie 73,5 mln złotych, z tego 70,5 mln znajduje się w obrocie u pożyczkobiorców. 3-milionowa rezerwa nie oznacza, że pożyczkę można dostać od ręki, w dniu wypełnienia deklaracji członkowskiej. Zwykle okres oczekiwania wynosi 1—2 miesiące. Dochody kasy nie są duże. Niedawno bank obniżył oprocentowanie przechowywanych pieniędzy z 3 do 2 procent. Ludzie zaś tuż po spłaceniu jednej pożyczki zaciągają nową. Wiadomo, rosną wydatki, a złotówka relatywnie tanieje. Co innego przecież wydać tysiąc złotych dziś, a co innego za 3—4 lata. Czasami z opałów ratujemy nawet... Fabrykę. Chyba dwukrotnie na dzień czy dwa pożyczyliśmy zakładowi 10 mln złotych. Najważniejsze jednak, że w okresie braku rąk do pracy w wielu deficytowych zawodach — kasa pełni rolę magnesu: przyciąga do zakładu ludzi i skutecznie ich „przywiązuje”.*

Powody do narzekania? — *Szewc bez butów chodzi* — mówi przysłowie. Panie z kasy — obracające wielomilionowymi kwotami nie zarabiają wiele. Z dodatkami i premiami — do 15 tys. złotych. A robota jest monotonna, pełna napięcia, gdy w ręku trzyma się np. tysiąc banknotów po 5 tys. złotych. Wtedy nie można ufać maszynce do liczenia, a jedynie własnym oczom, palcom i głowie.

— *Czy miała pani jakieś niedobory w kasie np. przez pomyłkę, roztargnienie czy nieuwagę?* — pytam ANNĘ URAM.

— *Często* — brzmi odpowiedź — *ale w kasie... domowej. W Fabryce natomiast kasa musi się zgadzać co do złotówki!*

(leś)

UCHWAŁA

W roku 1986 przed załogą „Glinika” nakreślono ambitne zadania produkcyjne. Stawka jest wysoka. Chodzi o dalszy wzrost produkcji, wykorzystanie środków trwałych, rozwój eksportu, zdyscyplinowanie wewnątrz przedsiębiorstwa. Plenum KZ PZPR akceptuje inicjatywę Egzekutywy KZ, aby zbliżający się X Zjazd Partii uczcić wykonaniem przez Fabrykę dodatkowych 300 sekcji obudów zmechanizowanych. Apelujemy więc do załogi „Glinika” o zaangażowanie i podjęcie wykonania dodatkowych obudów.

Patronat nad realizacją tego zadania sprawuje zakładowa organizacja partyjna. Wszystkie jej ogniwa zobowiązano do popularyzacji czynu przedzjazdowego, a członków PZPR do dawania osobistego przykładu dobrej i rzetelnej pracy.

Konieczne są następujące działania:

— zwiększenie oszczędności materiałów, paliw, energii i kosztów produkcji;

— dalsza racjonalizacja struktury zatrudnienia i pełne wykorzystanie kadry Fabryki, poprawa dyscypliny pracy;

— doskonalenie zakładowego systemu wynagradzania w oparciu o dotychczasowe doświadczenia oraz sytuację płacową w poszczególnych wydziałach i zawodach;

— wdrażanie efektów postępu naukowo-technicznego, poprawa organizacji produkcji, rozwój ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego;

— umacnianie roli kadry kierowniczej i dozoru w realizacji zadań gospodarczych, kształtowanie właściwego klimatu pracy, szersze wykorzystywanie uprawnień i kompetencji kolektywów wydziałowych;

— aktywizowanie działalności i wzajemnej współpracy samorządu, związków zawodowych, ZSMP, stowarzyszeń naukowo-technicznych w usuwaniu bolączek socjalno-ekonomicznych Fabryki.

Plenum KZ PZPR
FMWiG — „Glinik”

Z herbem Gorlic

W związku z artykułem przedstawiającym historię wodowania statku m/s „Gorlice”, do redakcji wpłynął telex od Jerzego Knota, kierownika Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Gorlicach:

„Informuję, że 17 maja 1985 r. na m/s „Gorlice” zdjęto banderę polskiej marynarki handlowej. Statek został skreślony z rejestru Polskich Linii Oceanicznych. W ciągu 21 lat służby godnie reprezentował nasz kraj i miasto. Łączył ludzi morza z mieszkańcami Gorlic, popularyzował na Podkarpaciu gospodarkę morską. Dowodzili nim m. in. kapitanowie: **Stefan Domański, Tomasz Andrunik, Stanisław Radziszewski, Jerzy Fak** i **Marek Kupczyk**. Z korespondencji utrzymywanej z załogą statku dowiedzieliśmy się, że w dziewiątym festiwalu ludzi morza, w którym uczestniczyło 101 jednostek pływających z Polskich Linii Oceanicznych, Przedsiębiorstwa Rybackiego „Dalmor” i Morskiego Instytutu Rybackiego — załoga m/s „Gorlice” zajęła pierwsze miejsce otrzymując w nagrodę „Złotą Latarnię Morską”. Pierwsza nagroda indywidualnie przypadła trzeciemu oficerowi m/s „Gorlice” — **Jarosławowi Gębickiemu**.

Największy wkład — w utrzymywanie przyjacielskich kontaktów z miastem — imiennikiem — wniósł kapitan Stefan Domański, odznaczony Tarczą Herbową Miasta Gorlic.

Zaprosili nas

Rada Gminna PRON w Łącku na spotkanie z Posłem na Sejm PRL, radnymi GRN i WRN;

● Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny **Wiesław Mieckowski** na pierwsze posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu ds. Poprawy Stanu Sanitarnego;

● **Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży** Wiejskiej na **III Wojewódzki Zjazd** Delegatów;

● **Zarząd** Wojewódzki **Związku** Socjalistycznej Młodzieży Polskiej **na finał wojewódzki XI Ogólnopolskiego Turnieju** Tenisa **Stołowego o** puchar przewodniczącego ZG ZSMP;

● **Muzeum-Zamek w Dębnie do zwiedzenia** wystawy pt. *Ludzie, drzewa i zabytki w rysunkach Andrzeja B. Krupińskiego* — ekspozycja czynna od 8 marca do maja br.;

● **Zarząd Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych** na spotkanie konsultacyjne w sprawie podwyższonych świadczeń emerytalnych rolników;

● **Klub MPiK w Nowym Sączu** na: prelekcję ilustrowaną przeźroczami pn. „Sławne kobiety"; spotkanie z redaktorem i krytykiem filmowym miesięcznika „Kino" — **Leonem Bukowieckim; XXI Wieczór Filmowy (w programie filmy z cyklu „Kultura i sztuka") — 18 marca godz. 17; wystawę akwarel Zygmunta Lewczuka, czynną od 22 marca do 15 kwietnia br.;**

● **Zarząd Wojewódzki ZSMP do** Limanowej na eliminacje wojewódzkie konkursu pn. „Złoty Czepek Pielęgniarski", w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu.

ZGUBY

FILIPEK Michał, zam. Jaworzna 8, zgubił bilet miesięczny wydany przez Państwową Komunikację Samochodową Oddział Limanowa. D-76165

PRZEPRASZAM serdecznie st. sierż. Michała Patlewicza z RUSW w Nowym Targu za to, że znieważyłem Go słowami powszechnie uznanymi za obelżywe w czasie pełnienia przez Niego obowiązków służbowych w pociągu na trasie Biały Dunajec — Poronin, 14 lutego 1986 roku. Aleksander Cebulski, Ludźmierz, Nowotarska 22. D-76164

SZOSTEK Stanisław, zam. Nowy Sącz, Partyzantów 3/30 zgubił legitymację służbową nr 1580 uprawniającą do 50 proc. zniżki na PKP i PKS wydaną przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu. S-4982

JAWOR Maria, Nowy Sącz, Zamenhoffa 86/22 zgubiła legitymację inwalidy wojennego 1116 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział Kraków. D-76163

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. Osikowicz, Karłowicza 14, tel. 233-82. D-48153

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 23 stycznia 1986 r., sygn. akt. II. K. 68/86, **STEFANIA KRUŻEL**, córka Franciszka i Anastazji z d. Walkusz, ur. 20 września 1938 r. Góra Kościerzyna, zam. Ludźmierz, ul. Pasternik nr 5, została skazana za przestępstwo z art. 43 ust. 1 ustawy z dnia 26.10.1982 r. Dz. U. Nr 35 poz. 230, popełnione w ten sposób, że dnia 21 stycznia 1986 r. w Ludźmierzu sprzedała w godzinach nocnych J. S. i S. Sz. 0,5 l wódki „żytniej mazowieckiej" wartości 670 zł za kwotę 800 zł nie mając zezwolenia — na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny. Wykonanie kary Sąd warunkowo zawiesił na okres próby przez 3 lata.

Ponadto Sąd orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów — przedmiotów przestępstwa w postaci jednej butelki wódki. Zarządził także podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt skazanej. K-2335

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 28 stycznia 1986 r. sygn. akt. II. K. 13/86, oskarżony **JAN GACEK**, syn Władysława i Anny, urodzony w dniu 1.09.1957 r. w Rabce, został uznany winnym dokonania przestępstwa z art. 9 § 1 ustawy z dnia 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej, które polegało na tym, że w dniu 17.10.1985 r. w Rabce zabrał w celu przywłaszczenia dwie opony samochodowe wartości 41.600 zł powierzone przez Fabrykę Maszyn Budowlanych „Bumar Famaba" Przedsiębiorstwo w Głogowie, do przewodu Południowej Dyrekcji PKP w Krakowie.

Za przestępstwo został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 50.000 zł. Jako karę dodatkową orzeczono konfiskatę mienia w całości oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości. Oskarżonego obciążono kosztami procesu w łącznej kwocie 20.800 zł oraz kosztami niniejszego ogłoszenia. K-2332

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej Wydział II Karny z dnia 4 lutego 1986 r. sygn. akt II K 407/85 oskarżeni: **STANISŁAW LOREK**, syn Romana i Józefy z d. Zawiślan, urodz. 17 września 1960 r. w Nowym Sączu, zam. Trzetrzewina 189 oraz **LEOPOLD LOREK**, syn Hipolita i Stefanii z d. Mordarska, urodz. 9 marca 1967 r. w Nowym Sączu, zam. Trzetrzewina 26, zostali uznani za winnych przestępstw:

1. oskarżony Stanisław Lorek z art. 159 kk w zw. z art. 59 § 1 kk, zaś oskarżony Leopold Lorek z art. 158 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk — polegającego na tym, że w dniu 4 sierpnia 1985 r. w Limanowej działając wspólnie i w porozumieniu z innymi nieustalonymi osobami wzięli udział w pobiciu J. M. i J. W. w ten sposób, iż z narażeniem ich uczestników na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia bili ich rękami i kopali po całym ciele przy czym Stanisław Lorek używał niebezpiecznego narzędzia w postaci krzesła w wyniku czego J. M. doznał stłuczenia głowy, twarzy, krwiaka okularowego po stronie lewej i złamania X i XI żebra po stronie lewej, a J. W. rany tłuczonej wargi górnej od strony przedsionka jamy ustnej i stłuczenia szczęki górnej, przy czym czyn ten miał charakter chuligański — i skazani Stanisław Lorek na karę 1 roku pozbawienia wolności, Leopold Lorek na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności,
2. oskarżony Stanisław Lorek wykroczenia z art. 124 § 1 kw polegającego na tym, że w dniu 4 sierpnia 1985 r. w Limanowej uszkodził w restauracji krzesło wartości około 5.000 zł na szkodę Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej i wymierzono karę 30.000 zł grzywny,
3. oskarżony Leopold Lorek z art. 212 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk polegającego na tym, że w dniu 4 sierpnia 1985 r. w Limanowej uderzył ręką w szybę, a następnie kopiąc zniszczył szybę w restauracji wartości 14.732 zł przy czym czyn ten miał charakter chuligański skazany na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Na zasadzie art. 66 i 67 kk w stosunku do oskarżonego Leopolda Lorka orzeczono karę łączną 10 miesięcy pozbawienia wolności. Jednocześnie Sąd orzekł od każdego z oskarżonych tytułem nawiązek:
- na rzecz pokrzywdzonych kwoty po 20.000 zł
- na rzecz Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem Oddział w Nowym Sączu kwoty po 20.000 zł
- na rzecz PCK Oddział Miejski w Limanowej kwoty po 20.000 zł.

Na zasadzie art. 49 kk zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości. Nadto Sąd zasądził na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania i opłat. od oskarżonego Stanisława Lorka kwotę 11.990 zł, zaś od oskarżonego Leopolda Lorka kwotę 6.990 zł. K-2340

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Zakopanem II Wydział Karny, z dnia 20 grudnia 1985 r. sygn. II K. 457/85, ob. **JAN PIZDOR**, ur. 04.05.1955 r. w Łącku, syn Walentego i Heleny z d. Plesińska, zam. Tworkowa nr 113, został skazany za to, że w nocy z 30/31 sierpnia 1985 r. w Zakopanem, woj. nowosądeckie, działając czynem ciągłym poprzez wybicie szyb w oknach dokonał włamań do samochodów osobowych Fiat 125 p, nr rej. NSH 4090 oraz Trabant, nr rej. PB 4227 i zabrał z nich na szkodę ob. T. G. mapę samochodową, taśmy miernicze i inne przedmioty łącznej wartości 2.000 zł, natomiast na szkodę obywatelki węgierskiej N. Z. mapy turystyczne, książki i inne drobne przedmioty wartości 7.000 zł, przy czym łączna suma strat wynosi 9.000 zł. Natomiast w odniesieniu do zarzucanego mu czynu miał on w stopniu znacznym ograniczoną zdolność pokierowania swoim postępowaniem, tj. o czyn z art. 208 kk w zw. z art. 58 kk i art. 25§ 2 k.k. i za to na mocy art. 208 kk wymierzono mu karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności,
- na mocy art. 36 § 2 i 3 kk wymierzono mu karę grzywny w kwocie 30.000 zł,
- na mocy art. 5 ust. 2 ustawy z dn. 10.05.85 r. orzeczono w stosunku do oskarżonego karę dodatkową konfiskatę mienia w całości,
- na mocy art. 6 ustawy z dn. 10.05.85 r. o szczególnej odpowiedzialności zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez opublikowanie jego sentencji w tygodniku „Dunajec". K-2341

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Zakopanem Wydział II Karny, z dnia 22 października 1985 r. sygn. II K. 157/85, ob. **LESZEK MIRGA**, ur. 12.02. 1958 r. w Trybszu, syn Jakuba i Heleny z d. Pompa, zam. Rabka, ul. Poniatowskiego 43/6, został skazany za to, że w dniu 25.01.1985 r. w restauracji „Dom Turysty" w Zakopanem grożąc natychmiastowym pobiciem S. P. zabrał na jego szkodę celem przywłaszczenia pieniądze w kwocie 2500 złotych oraz w tym samym dniu w restauracji „Morskie Oko" w Zakopanem grożąc natychmiastowym pobiciem A. P. zabrał na jego szkodę celem przywłaszczenia 300 złotych, przyjmując, że czyny te stanowią przestępstwa ciągłe, to jest popełnienia zbrodni z art. 210 § 1 k.k. w zw. z art. 58 k.k. i na mocy art. 210 § 1 k.k. wymierzono mu karę 4 lat pozbawienia wolności i 40.000 zł grzywny, oraz wymierzono mu karę dodatkową pozbawienia praw publicznych na okres lat pięciu, a nadto zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie jego sentencji w tygodniku „Dunajec".

Ponadto wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 30 grudnia 1985 r. sygn. II Kr. 469/85 zaskarżony wyrok utrzymano w mocy, zwalniając oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze. K-2342

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu Wydział II Karny, z dnia 28 listopada 1985 r. sygn. akt. II. K. 715/85

1. **JADWIGA KAZUŚ** z d. Kaczor, córka Józefa i Heleny z d. Gąsior, ur. 18 września 1932 r., zam. Nowy Targ, ul. Jana Pawła II nr 78, została skazana za przestępstwo z art. 5 pkt. 1 ustawy z dn. 22.04.1959 r. o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu, popełnione w ten sposób, że w dniu 10 marca 1985 r. w Nowym Targu przechowywała oraz sprzedała J. W. 2 butelki nielegalnie wyprodukowanego spirytusu-samogonu za kwotę 1.200 zł nie posiadając na to zezwolenia — na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący 4 lata oraz 60.000 zł grzywny.
2. **JACEK KAZUŚ**, syn Edmunda i Jadwigi z d. Kaczor, ur. 6 listopada 1961 r., zam. Nowy Targ, ul. Jana Pawła II nr 78, został skazany za przestępstwo z art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 22.04.1959 r. o zwalczaniu nielegalnego wyrobu spirytusu, popełnionego w ten sposób, że w styczniu 1985 r. w Nowym Targu wykonał z bańki metalowej, rurek i innych urządzeń aparaturę do nielegalnej produkcji spirytusu, a następnie bez wymaganego zezwolenia wyrabiał spirytus-samogon w ilości 3 litrów — na karę 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący 5 lat, oraz 80.000 zł grzywny.
3. **JÓZEF WRÓBEL**, syn Jana i Anieli z d. Czubernat, ur. 8 września 1939 r., zam. Nowy Targ, ul. Kasprowicza 25, został skazany za przestępstwo z art. 5 ust. 1 ustawy z dn. 22.04.1959 r. o zwalczaniu nielegalnego wyrobu spirytusu popełnionego w ten sposób, że w dniu 10 marca 1985 r. w Nowym Targu dokonał zakupu 2 butelek nielegalnie wytworzonego spirytusu-samogonu za kwotę 1.200 zł od Jadwigi Kazuś — na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wynoszący 4 lata oraz 50.000 zł grzywny.

Ponadto Sąd orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa przedmiotów przestępstwa. Zarządził także podanie wyroku do publicznej waidomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonych. K-2333

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 18 października 1985 r. sygn. akt. II. K. 522/85, utrzymanym w mocy wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 10 stycznia 1986 r. sygn. akt. II. Kr. 475/85, **ZBIGNIEW LUBERA**, syn Romana i Stanisławy z d. Lubera, ur. 15.04.1954 r. w Lusławicach, zam. Zakopane, ul. Droga do Rojów 12, został skazany za przestępstwo z art. 210 § 1 k.k. w zw. z art. 60 § 3 k.k. popełnione w ten sposób, że w dniu 19 stycznia 1985 r. w Zakopanem województwa nowosądeckiego przy użyciu przemocy polegającej na biciu rękami i kopaniu nogami po całym ciele doprowadził do stanu bezbronności ob. jugosłowiańskiego B. C., a następnie zabrał na jego szkodę kwotę 10.000 zł, 10 dolarów USA, 50 marek RFN oraz 600 dinarów łącznej wartości 14.000 zł, powodując u niego obrażenia ciała w postaci licznych otarć naskórka na czole i grzbiecie nosa, rozległego krwiaka w okolicy lewego łuku jarzmowego, krwiaka powieki lewej oraz krwiaków podspojówkowych obu gałek ocznych, które naruszyły prawidłowe czynności jego organizmu na okres poniżej 7 dni, przy czym czynu tego dopuścił się przed upływem pięciu lat od odbycia kary co najmniej 6 miesięcy pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne — na karę 6 lat pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny. Sąd orzekł wobec oskarżonego nadzór ochronny na okres lat 4, zobowiązując go w okresie nadzoru ochronnego do podjęcia stałej pracy zarobkowej. Ponadto Sąd orzekł w stosunku do osakrżonego pozbawienie praw publicznych na okres lat 3.

Zarządził także podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego. K-2334

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

A-9

na ekranie TV

PIĄTEK 14 III

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany „Odnaleźć siebie”
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Załoga 3”
16.55 „Piątek z Pankracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Piłkarska kadra czeka”
17.50 PCK — samo zdrowie
18.00 „Bez próby”
19.00 Dobranoc
19.10 „Stadium” — „Odporność”
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy”
20.30 „Odnaleźć siebie” — film prod. ZSRR
21.50 DT — Komentarze
22.10 „Nie tylko dla oszczędnych”
22.50 „San Remo '85” (2)
23.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 „Sportowcy 40-lecia”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.05 „Przygody Guliwera” (2)
19.30 Dziennik
20.00 Galeria świata
20.30 „Quincy Jones i jego goście” (2)
21.20 „Słoneczna 7 i nie tylko”
21.50 Filmy Jeana Gabina — „Jak bezpańskie psy”
23.35 „Rozmowy intymne”
0.05 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 15 III

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Sobótka”
10.30 DT — Wiadomości
11.10 „W świecie ciszy”
11.40 „Telewizyjna Lista Przebojów”
11.55 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.25 „Z potrzeby serca”
12.55 „Telewizyjne biuro pośrednictwa”
13.15 „Chopin i George Sand” (3)
13.50 „Morze wokół nas”
14.30 „Zdrowie”
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Henryk Ibsen — „Hedhedda Gabler”
17.00 „Oset 85”
17.15 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Studio Sport
18.30 „Młodzieżowy klub jedynki”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Rollecoaster” — film prod. USA
22.00 „Czas”
22.50 „Siedem dni na świecie”
23.00 DT — Wiadomości
23.05 „Sportowe rytmy tygodnia”
23.55 „Zakład” — film prod. jug.

PROGRAM II

15.00 Powitanie
15.05 Sobota w „Dwójce”
16.25 „Wideoteka”
17.00 „Wielka gra”
18.00 „Wioska Ziemia” (11)
18.30 Kronika
19.00 „Halo komputer”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis”
20.45 Filharmonia „Dwójki”
21.40 „Tydzień w polityce”
21.50 „Studio hi-fi”
22.35 „Klejnot w koronie” (9)
23.30 Wieczorne wiadomości
23.35 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 16 III

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Alarm przeciwpożarowy trwa”
7.30 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.55 „Po gospodarsku”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Teleranek”
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Miłośnicy przyrody” (5)
11.05 „Rodowód pokolenia”
11.30 „Następny proszę” (10)
12.20 „Siedem anten”
12.50 Teatr dla dzieci „Złote wrota”
13.40 „Telewizyjny Koncert Życzeń”
14.25 „Ludzie naszej epoki”
15.00 DT — Wiadomości
15.25 Studio Sport
17.20 „Studio 1”
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Celuloidowe dzieci” (2) włoski serial
21.00 „Pegaz”
21.45 Sportowa niedziela
22.20 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących — „Celuloidowe dzieci” (2)
11.00 „Poligonowy trening”
11.30 „Lokalny Koncert Życzeń”
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem”
12.15 DT — Wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek”
12.50 Goście „Dwójki”
13.25 „Gdybym był” — widowisko publ.
14.10 „Robin Hood” (10)
15.00 Godzina z „Weselem”
16.00 „Wilhelm Zdobywca” (2)
16.50 „Jerzy Maksymiuk i...”
17.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
18.20 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Sensacje XX wieku”
21.30 „Ostatnie banco — czyli bogate życie George'a Nancy” — film fab. prod. franc.
23.00 „Duchy polskie”
23.15 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK 17 III

PROGRAM I

16.30 „Encyklopedia TDC”
16.55 „Zwierzyniec”
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Bezlitosny front” (5)
18.30 „Echa stadionów”
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon” (1)
20.15 John Osborne — „Miłość i gniew”
21.55 DT — Komentarze
22.15 „Rozmowa na telefon” (2)
22.35 „Podróżni bez biletu”
23.05 Dt — Wiadomości
23.10 Język niemiecki — lekcja 20

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki — lekcja 11
17.00 „Scena domowa”
17.30 Zwyczaje i obrzędy”
17.50 „Powroty”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali”
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny”
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”
20.45 „Nasza Warszawa”
21.55 „Misja” (5) serial prod. pol.
22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK 18 III

PROGRAM I

10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Mauregard” (4)
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Akademia muzyczna”
16.55 „Cojak”
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza”
18.00 „Telewizyjny informator wydawniczy”
18.15 „Radar”
18.30 Tadeusz Trepkowski
18.50 „W drodze do Hiroshimy”
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza”
19.30 Dziennik
20.00 „Zebranie otwarte”
20.30 „Mauregard” (4) serial prod. franc.
21.30 DT — Komentarze
21.50 Studio Sport
22.30 „Wieczór z X muzą”
23.40 DT — Wiadomości
23.45 Język angielski — lekcja 20

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski — lekcja 11
17.00 „Jak być kochanym”
17.30 „Impuls”
18.00 „Zwierzęta wokół nas”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Człowiek, który zdemoralizował Hadleyburg” — nowela filmowa
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia”
20.15 Program publ.
20.55 „Portret klasy”
21.30 Panorama kina radzieckiego — „Świat się śmieje”
23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 19 III

PROGRAM I

10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Krewniacy” — film prod. ZSRR
16.25 Program dnia; DT — Wiadomości
16.30 „Krąg”
16.55 „Tik-Tak”
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 Studio Sport
18.10 „Trybuna sejmowa”
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Krewniacy” film prod. ZSRR
21.50 DT — Komentarze
22.15 „Poczta obywatelska”
23.00 Studio Sport
23.45 DT — Wiadomości
23.50 Język rosyjski — lekcja 20

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski — lekcja 11
17.00 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka”
17.30 „Salon muzyczny”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewa Howard Carpendale” (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Co pan do nas sprowadza”
20.15 „Klejnot północy”
20.55 „Ekonomia na co dzień”
21.25 Studio Sport
23.00 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK 20 III

PROGRAM I

10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Telefon 110” — film prod. NRD
16.25 Program dnia; DT — Wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas”
16.55 „Był sobie człowiek” (26-ostatni)
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Mówmy otwarcie”
17.55 „Witryna”
18.05 „Magazyn lotniczy”
18.30 „Sonda”
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Telefon 110” — film prod. NRD
21.35 DT — Komentarze
22.00 „Interstudio”
23.00 Studio Sport
23.40 DT — Wiadomości
23.45 Język francuski — lekcja 20

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski — lekcja 11
17.00 „Spróbuj sam”
17.30 „Wszystko o Mundiałach”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Żartoteka Gozdawy i Stępnia” (2)
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia”
20.15 „Rozmaitości baletowe”
20.40 „Variete, variete”
21.35 „X” zaprasza — „Dom i świat” (1)
22.50 Program publ.
23.30 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Bo ja wiem? Trzeba byłoby pogadać z adwokatem.

— Mądra myśl, mądra myśl — podchwyciła pani Przełęska z akcentem uznania. — Ale wie pan co, najlepiej byłoby przedtem naradzić się z panem Krzepickim. Zna pan pana Krzepickiego?

— Nie, nie znam. A kto to?

— O, to bardzo zdolny człowiek i stary nasz znajomy, chociaż młody wiekiem. Proszę pana, pan stanął w hotelu?

— Tak.

— Czy nie odmówi pan, gdy go zaproszę na jutro na obiad? Będzie właśnie pan Krzepicki i omówimy całą sprawę. Dobrze?

— A o której?

— O piątej, jeżeli pan łaskaw.

— Dobrze.

— A niechże mi pan daruje niegrzeczne powitanie. Nie ma pan do mnie żalu?

— Skądże — odparł — każdemu się zdarzy.

Przyjrzał się jej uważnie i skonstatował w duchu, że wygląda nawet miło. Mogła mieć około pięćdziesiątki, lecz żywe ruchy i szczupłość figury robiły ją młodszą. Odprowadziła Dyzmę do przedpokoju i pożegnała wdzięcznym uśmiechem.

„U tych wielkich państwa — myślał Nikodem, schodząc ze schodów — to nigdy nic nie wiadomo”.

Wstąpił do najbliższego baru i zjadł obiad. Było to o tyle przyjemne, że wreszcie jadł sam i mógł zachowywać się swobodnie, nie pilnując się, czy aby wypada to jeść łyżką, a tamto widelcem.

Z wizyty u pani Przełęskiej pozostało mu wrażenie, że wszystko skończy się na gadaninie, a z nadziei hrabiego Ponimirskiego będą nici.

„Nie taki głupi ten Kunicki, by dać się nabić na wszystkie boki. Sprytna jucha!...”

Przez chwilę zastanowił się, czy wobec tego opłaciłoby się raczej opowiedzieć o wszystkim Kunickiemu. Doszedł jednak do przekonania, że najpraktyczniej będzie trzymać język za zębami. Zresztą nie chciałby wysypać Ponimirskiego, gdyż nie wątpił, że tym sprawiłby przykrość pani Ninie, a to taka sympatyczna kobita...

W pobliżu baru wzrok Dyzmy uderzyła jaskrawa reklama świetlna. Kino. Jakże dawno nie był w kinie! Spojrzał na zagarek, miał jeszcze pięć godzin czasu. Nie namyślał się długo, wszedł i kupił bilet.

Film był niezwykle piękny i emocjonujący. Młody rozbójnik zakochał się w uroczej panience, którą porwała inna banda, i po mnóstwie karkołomnych przygód i bohaterskich walk odbija dziewczynę i w finale staje z nią na kobiercu ślubnym, a co najciekawsze, ślubu udzielił im ojciec panny młodej, siwy ksiądz z dobrotliwym uśmiechem na fałdzistej twarzy.

Szczegół ten wywołał początkowo pewne obiekcje Nikodema, które rozwiały się wszakże pod argumentem, że przecie wszystko to dzieje się w Ameryce, a tam widocznie ksiądz może mieć dzieci.

Film był tak czarujący, że Dyzma przesiedział całe dwa seanse.

Gdy wyszedł z kina, ulice już jarzyły się tysiącami świateł. Chodnikami snuły się tłumy spacerujących. Wieczór był gorący i parny. Szedł pieszo do hotelu, przed którym już z daleka poznał wspaniałe auto Kunickiego.

„Moje auto!” — pomyślał i uśmiechnął się.

— No, cóż tam? — zapytał szofera w odpowiedzi na jego ukłon.

— Ano nic, proszę pana.

— Cóż pan porabiał?

Szofer odpowiedział, że był u swych krewnych, że sam pochodzi z Warszawy. Gawędzili chwilkę, po czym Dyzma poszedł do numeru, zmienił ubranie i kołnierzyk.

— Trzeba dziś szyku zadać, żeby pułkownika skaptować. Postawię mu szampana.

W kwadrans później zajeżdżał już przed „Oazę”. W sali było jeszcze pusto. Przy kilku stolikach siedziało parę osób.

„Za wcześnie przyszedłem” — stwierdził Dyzma.

Kazał sobie podać wódkę i przekąski. Kelner, tytułujący go per „jaśnie pan”, natychmiast zastawił stół różnymi przyprawami, a dwaj inni raz po raz przynosili ogromne półmiski z wszelkiego rodzaju rybami na zimno, wędlinami, pasztetami itp.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Droga Redakcjo!

Piszą do Was członkowie najlepszego zespołu jazzowego — spośród wszystkich zespołów tego typu w Polsce południowej: jesteśmy niezrównani.

Działamy w Zakładowym Domu Kultury Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego w Nowym Targu. Chodzi nam głównie o to, abyście rozreklamowali nas poprzez wydrukowanie tego listu. Jak już wspomnialiśmy na wstępie, jesteśmy wskaźnikiem wirtuozami i czujemy się pokrzywdzeni z powodu braku odpowiedniej reklamy. Występujemy pod nazwą „Miedzioryty" lub „The New Market City Band". Jesteśmy amatorami, nie gramy zawodowo, a jedynie dla przyjemności. Z zawodu jesteśmy rzemieślnikami, mamy swoje warsztaty, ponadto jeden kolega jest lekarzem neurologiem, a drugi weterynarzem. Ostatnio odbyliśmy tournée po Francji.

Dzisiaj, iż nie pisze o nas żadna gazeta i omijają środki masowego przekazu. Czyżby muzyka jazzowa w wirtuozowskim, mistrzowskim wykonaniu była czymś porzyn ud muzyka młodzieżowa? Nie wierzymy, żeby tak było naprawdę, chociaż upadek kultury muzycznej w naszym kraju jest znaczny. Liczymy więc na Was, że poprzez wydrukowanie naszego listu będziemy mieli wreszcie podstawę reklamę.

Nadmieniamy, iż marzeniem naszym jest występ przed fanami muzyki jazzowej w Nowym Sączu, gdzie jeszcze nie graliśmy. Chcemy też spodkaćlibyśmy się na „Jam session" z jazzmanami z innych miast naszego województwa. Niech cały kraj dowie się wreszcie, że Nowy Targ to nie tylko hokej i kożuchy, ale także wyższa forma kultury muzycznej.

Do zobaczenia —

„MIEDZIORYTY"

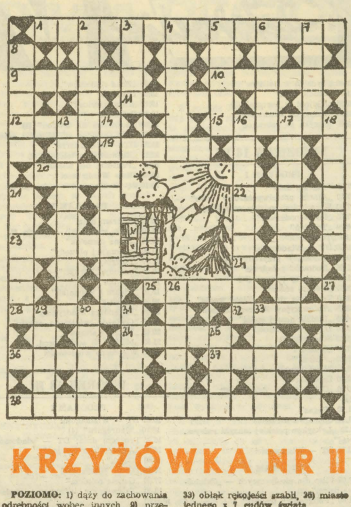

KRZYŻÓWKA NR 11

POZIOMO: 1) dąży do zachowania odrębności wobec innych, 9) przeciwieństwo początku, 10) zajęcie, wybryk, 11) hak w podkowie, 12) jednostka ludzka, 15) imię autora „Sporu o sferżanta Grizę", 19) niezliczalne marzenie, 20) przenikliwe zimno, 22) pisarz irlandzki laureat nagrody Nobla, 23) wierzchnie okrycie podbite futrem, 24) pretenzja, uraza, 25) wampir, 28) faza Księżyca, 32) widziadło, 34) z Turbaczem, 36) miejsce zwycięstwa wojsk polskich w 1831 r., 37) niewielki żaglowiosłowiec rozpowszechniony dawniej na Morzu Śródziemnym, 38) spis majątkowy z natury.

PIONOWO: 2) antypoda rufy, 3) niezmiernie wąsy u psa, 4) swoistość wymowy, 5) grudniowa solenizantka, 6) napisał „Wroga Ludu", 7) kolor w kartach, 8) boczna część czoła, 13) niańka, 14) przedstawiciel dyplomatyczny, 16) z długą praktyką, 17) gra w kościele, 18) aktor komediowy z polskich filmów, 21) Andrzej Towiański, 26) też piwo, 27) wspaniały, okazały budynek, 29) dużo gromadzkie pastwisko, 30) słynny Alighieri, 31) członek wywiadu, 33) obiąć rękojeści szabli, 36) miasto jednego z 7 cudów świata.

Rozwiązania proszmy nadsyłać do dnia 31 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

POZIOMO: 1) infrastruktura, 9) prolog, 10) espada, 11) objaw, 12) szepą, 15) Ankara, 19) Orkan, 20) Zeus, 22) karat, 23) waran, 24) siel, 25) stoik, 28) kramik, 32) Amata, 34) harfa, 36) Skarga, 37) moneta, 38, kwestionariusz.

PIONOWO: 2) Filip, 3) Arze, 4) trójka, 5) ulewa, 6) łopik, 7) radar, 8) opust, 13) efemerydą, 14) Toscanini, 16) Nałkowska, 17) Andromeda, 18) apatia, 21) dźwięk, 26) tarpan, 27) karaś, 29) Ryków, 30) mores, 31) khaki, 33) Manru, 35) amur.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9, drogą losowania nagrody otrzymują: Elżbieta Miśkowicz z Nowego Sącza oraz Władysław Obrzut z Rabki.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: przy niektórych rozgrywkach potrzebna jest subtelność, której ci brak — w krytycznych sytuacjach powstrzymaj swoje pierwsze odruchy, mogą wszystko popsuć.

BYK: w swoich poglądach często odstajesz od dzisiejszego dnia — konserwatyzm to za mocne słowo, ale uważaj, żebyś nie przestał żyć w rzeczywistym świecie.

BLIŹNIĘTA: nie słuchaj nowych wiadomości i nie przekazuj ich innym — masz niestety skłonność do plotkarstwa, ale można nad tym panować, a jeśli nie, to pamiętaj przynajmniej komu i co powiedziałeś.

RAK: niektórzy zarzucają ci, że nie widzisz dalej niż czubek własnego nosa — może są to opinie przesadzone, ale zastanów się jakie są ich przyczyny.

LEW: jesteś doskonały, mówią ci to ludzie i sam jesteś o tym przekonany — nie starać się jednak być doskonały w każdej sytuacji, nie podkreślaj swoich zalet w każdym miejscu.

PANNA: do zaspokojenia własnych ambicji droga wiedzie nie tylko przez manipulowanie innymi — a to jest twoja mocna strona, musisz urozmaicić sposób swojego działania.

WAGA: ogląd rzeczywistości przez pryzmat własnych interesów nie pozwala ci dostrzec wielu ciekawych ludzi — są koło ciebie, uważnie popatrz.

SKORPION: bezwzględność nie zawsze jest najlepsza — w niektórych wypadkach warto zrezygnować z części swoich planów i złagodzić swoje oceny ludzi i zdarzeń.

STRZELEC: bądź ostrożny, pomyśl kilka razy zanim coś zdecydujesz — weź pod uwagę, że brak umiaru też może prowadzić do nieodwracalnych skutków.

KOZIOROŻEC: lubisz zamykać się we własnej skorupie — niechętnie pokazujesz co przeżywasz, jakie masz wątpliwość, wszystko tylko dla ciebie, i nie zawsze ci z tym dobrze.

WODNIK: wszystko byłoby dobrze, gdybyś jeszcze miał poczucie realizmu — jeszcze jesteś derwany od prawdziwego życia własne marzenia bierzesz za rzeczywistość

RYBY: za często ulegasz fatalizmowi, a przecież fakty przeczą twojemu czarnowidztwu — może wszystko osiągnąć, nie rezygnuj jednak na samym początku.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 22 —

— Co? — zdziwił się Dyzma.

— Niech się pan zwraca do jego szwagierkał Ja nie dam ani grosza, ani groszaı To oburzające, wszyscy do mnie, to istna napaśćı...

Dyzma miał dość. Krew mu nabiegła do twarzy.

— Czego się pani wydziera, do stu diabłów! — ryknął z całej siły.

Pani Przełęcka umilkła, jakby rażona piorunem, oczy jej roszerzyły się, skurczyła się w sobie i z przerażeniem spojrzała na intruza.

— Nikt tu od pani pieniędzy nie chce, a jeżeli czego chce, to właśnie oddać!

— Co?

— Powiadam: oddać!

— Kto? — zapytała z rosnącym zdziwieniem.

— A jak pani myśli, kto? Szach perski? Sułtan turecki?... Siostrzeniec pani, a mój przyjaciel.

Pani Przełęcka chwyciła oburącz głowę.

— Ach, niech pan wybaczy, mam szalona migrenę i służba doprowadziła mnie do pasji, niech pan darujeł... Bardzo przepraszam. Pan pozwoli.

Dyzma wszedł za nią do bocznego pokoiku, gdzie połowa mebli leżała na ziemi, a w środku stała szczotka do froterowania posadzek. Postawiła mu krzesło przy oknie i sama, znów przepraszając za swój strój, wyszła, by zniknąć na dobre pół godziny.

„Co za cholera — myślał Dyzma — wskoczyła na mnie jak szpic na garbatego. Diabłu mnie tu przyniósł. Widać ciotka nie mniejsza wariatka od siostrzeńca. Niby wielka dama, a wygląda jak kucha...".

Długo nie mógł się uspokoić, gdy jednak to nastąpiło, zaczął żałować, że od razu tej babie powiedział o zamiarze Ponimirskiego oddania długów.

„Ma kamtego za wariata, gotowa i mnie wziąć za takiego".

Wreszcie zjawiła się. Teraz ubrana była w piękną purpurowy szlafrok, miała uczesane włosy, a na jej miejstym nosie i wystających policzkach bielała gruba warstwa pudru, jeszcze mocniej podkreślona jaskrawym karminem warg.

— Bardzo pana przepraszam, bardzo — zaczęła z miejsca — jestem doprawdy przemęczona nerwowo. Jestem Przełęska...

Wyciągnęła ku niemu długą, szczupłą rękę, którą Nikodem ucałował, wymieniając swoje nazwisko.

Zaczęła go wypytywać, przy czym pytania tak szybko następowały po sobie, że mimo dobrej woli nie mógł na żadne z nich odpowiedzieć. Wyciągnął zatem list Ponimirskiego i podał jej w milczeniu.

Wzięła list w palce i zawołała:

— Mój Boże, zapomniałam lorgnon. Franiu Franiu, Antoni! Franiu! — wołała rozdzierając cyrn glosem.

Rozległ się przysiepszony tupot i po chwili pokojówka przyniosła szkła oprawne w złoto. Pani Przełęska zaczęła czytać list, w trakcie czego dostała wypieków i kilkakrotnie przerywała sobie dla coraz wyrywniejszego przepraszania Dyzmy.

List sprawił na niej silne wrażenie. Przejrzała go powtórnie i oświadczyła, że sprawa jest niezmiernie ważna, nie dlatego, że Żorżyk ma oddać jej dług, ale w ogóle.

Wypytywała szeroko Nikodema o stan rzeczy w Koborowie, o nastrój „tej nieszczęsnej Ninetki", o stan majątkowy „jego złodzieja Kunika", zakończyła zaś pytaniem, co o wszystkim sądz szanowny pan.

Szanowny pan nic nie sądził i odpowiedział półgębkiem:

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)